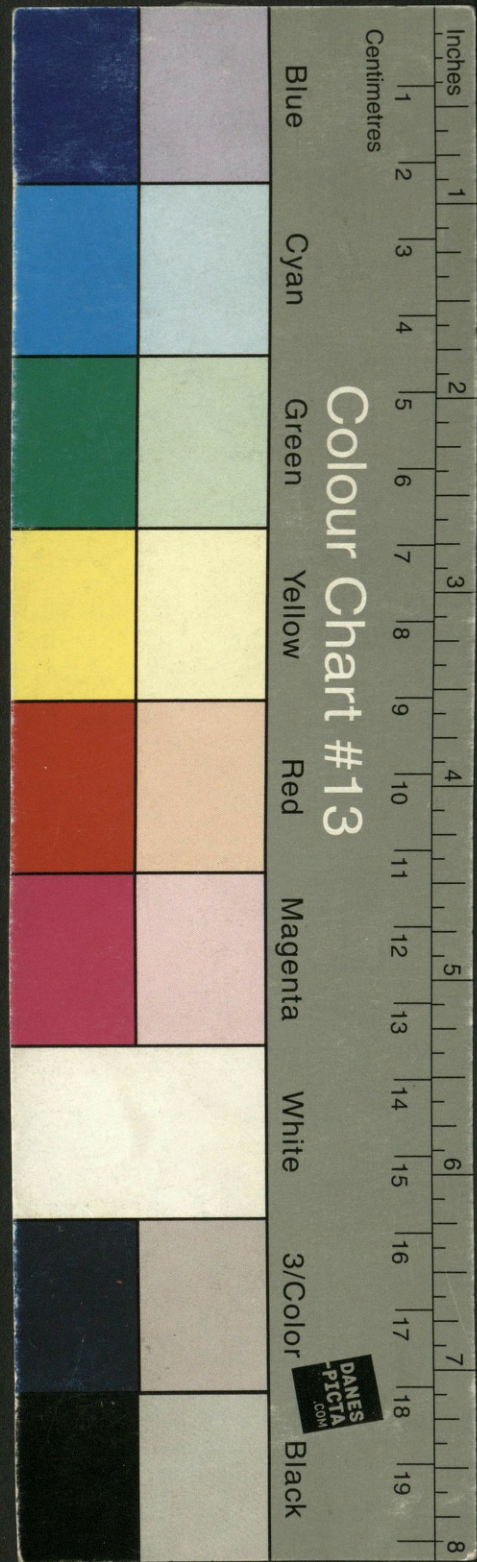
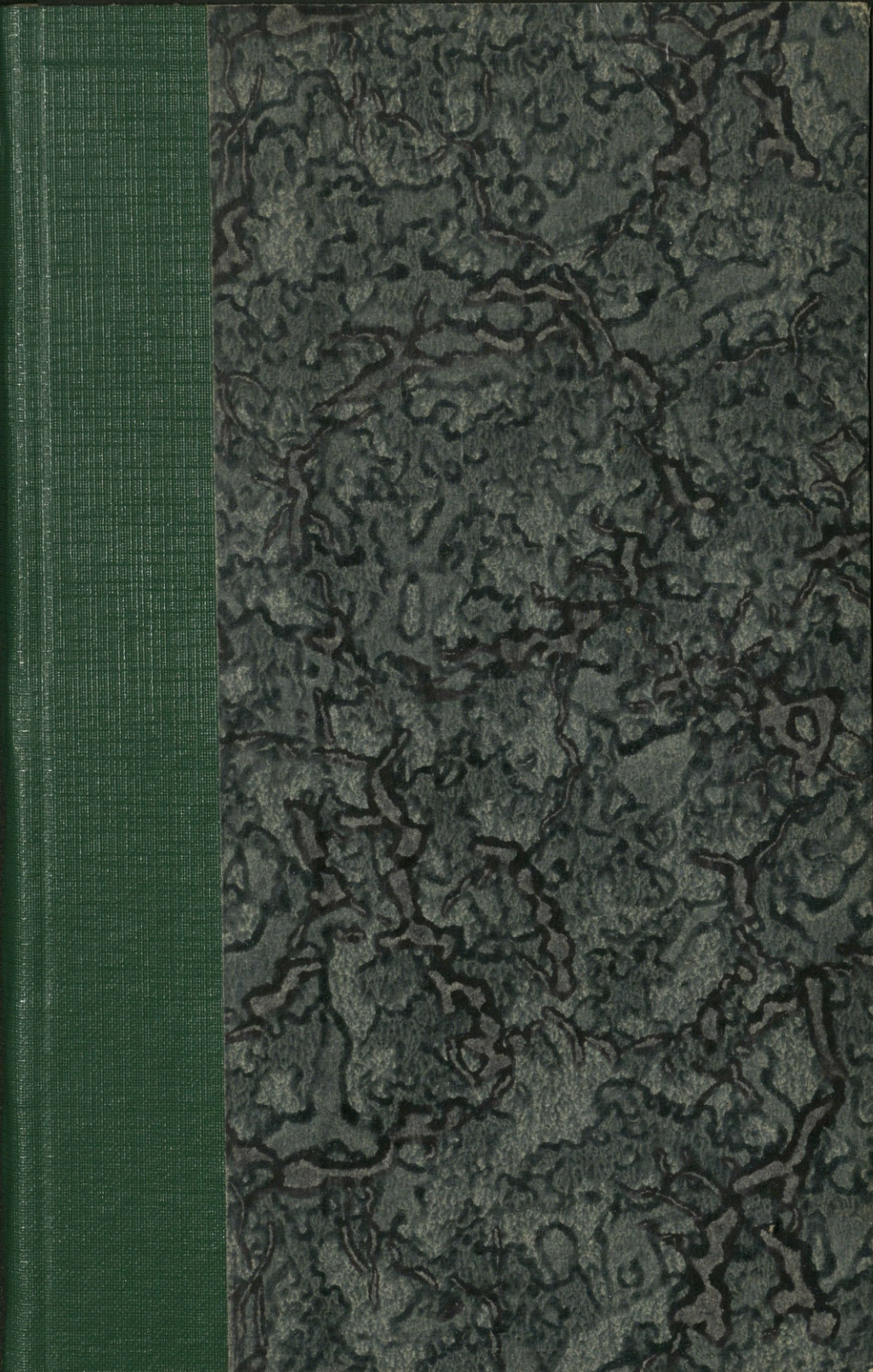


Grey Scale #13



A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



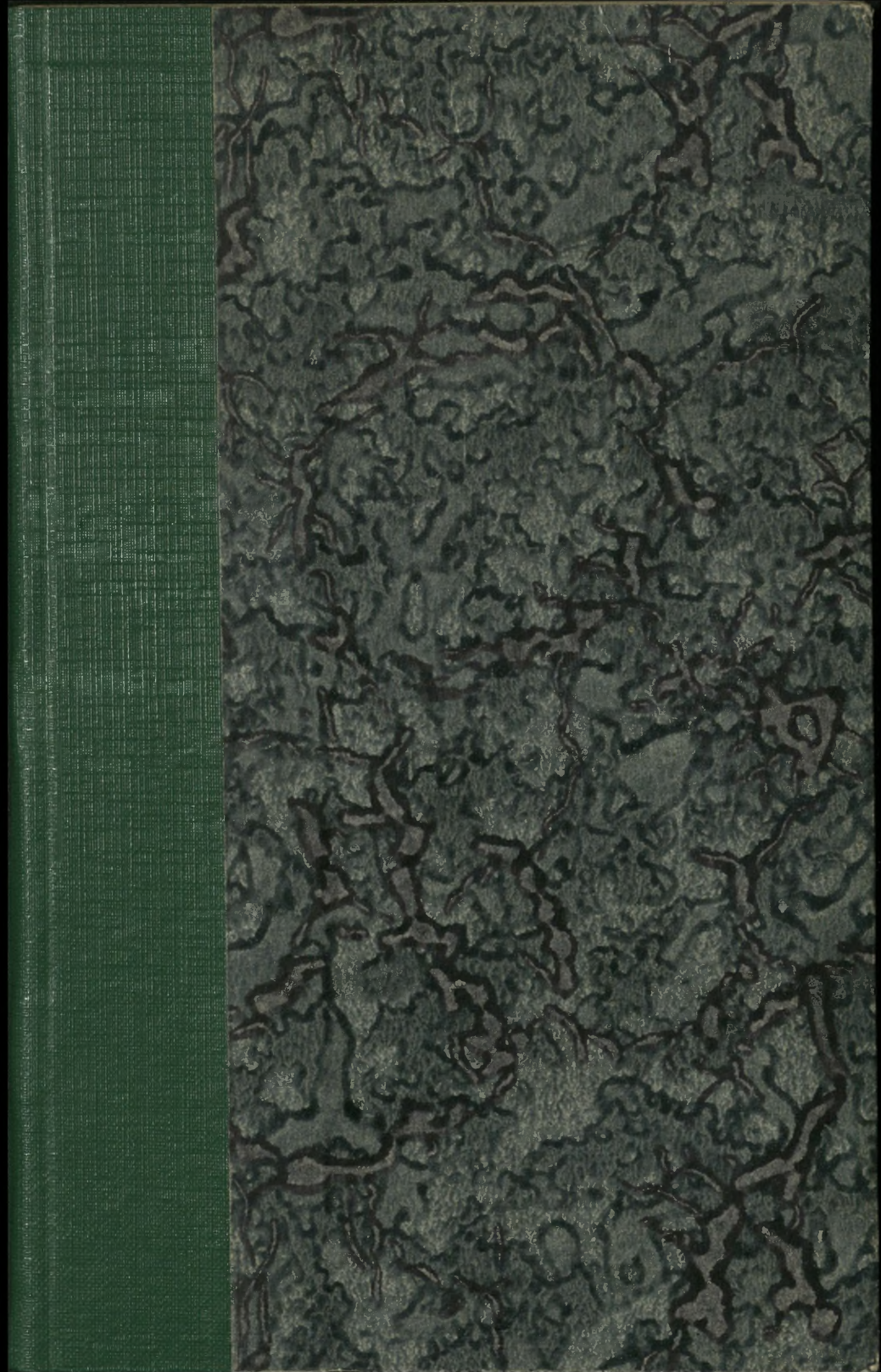
Colour Chart #13

Blue Cyan Green Yellow Red Magenta White 3/Color Black

Centimetres

Inches





2177
387

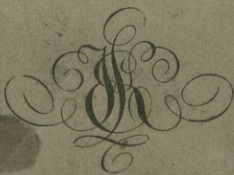
EMIGRACJA POLSKA

OD 1831 DO 1863.

KRÓTKI RYS HISTORYCZNY.

„Emigracja przyświecała narodowi poświęceniem, przewodniczyła mu duchem i myślą, była na zewnątrz reprezentantką jego nieszczęście i nadziei, jego praw, jego potrzeb i uczuć.“

J. N. Janowski.



LIPSK :

E. L. KASPROWICZ.

1865.

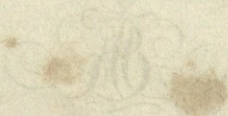
EMIGRACJA POLSKA

OD 1851 DO 1863

KROTKI RYS HISTORICZNY



31472 / 2



LIBSK :

J. F. K. S. T. O. I. G. S.

1863

W chwili kiedy rozliczne krążą projekta organizacji, to całego tułactwa, to emigrantów w jednym mieście lub kraju przebywających; kiedy prócz garstki upadłych na duchu, reszta młodej emigracji szuka najskuteczniejszych środków służenia sprawie ojczystej; sądzą iż nie od rzeczy będzie przypomnieć, przez jakie koleje przechodziły te kwestje, w ciągu trzydziesto-kilko-letniego tułactwa starszej braci naszej.*

Wiemy wprawdzie że historia nie powtarza się. Co było dawniej dobrem, dziś złem być może; i nawzajem. Ale wiemy także iż ztąd wnosić nie można, że historia niczego nie uczy. Uczy ona i wiele; byleby zamiast przedstawienia gołych faktów za wzór do naśladowania lub przestrożę do uniknienia błędów, przedstawiała okoliczności wśród których fakta miały miejsce i obok skutków wska-

*) Rzecz ta pod napisem «Organizacja emigracji» umieszczona była w dzienniku: *Wytrwałość* (organie młodej emigracji), w kilkunastu numerach (od 21 do 35 włącznie). W przedruku niniejszym liczne są dodatki i niektóre sprostowania.

I.

Po niesłychanej w dziejach ludzkości katastrofie, kiedy poprzysiągłszy w obliczu świata «dobijać się wolności do ostatniego tchnienia; gruzami miast i trupami obrońców zasłać ziemię naszą i raczej w pustynię zamienić ją, jak poddać się wrogowi» (manifest sejmowy); kiedy mimo tej uroczystej przysięgi złożyliśmy broń w siedm-dziesiąt tysięcy najwaleczniejszego żołnierza; po co szły w cudze kraje rozbitki tego nieszczęsnego powstania? Nikt nie wiedział. Każdy czuł tylko że gdzieś tam na zachodzie jest ktoś co nam poda rękę. Może ta siostra za którą tyle krwi naszej przeleliśmy? może ci mocarze cywilizowanego świata, co wreszcie uczują potrzebę wzniesienia trwałego przedmurza przeciwko wciskającemu się w serce Europy barbarzyństwu moskiewskiemu? Może myśl jaka wśród odradzającej się ludzkości wykwitła, co jeszcze do naszej nie doleciała ziemi? może...

Każdy roił sobie co mógł, a szedł dalej — a dalej, nie pytając gdzie, byleby na zachód.

W pochodzie tym mówiono braciom naszym: «Gdyby ludy zasiadły w radzie królów nie byłibyście upadli... Wasz nieprzyjaciel jest naszym wrogiem. I nam zagraża toż samo jarzmo któreście skruszyć chcieli... Prowadźcie nas! niech orzeł wasz wzniesie się przed nami i drogę nam wskaże... Widzicie, jak bracia i siostry nasze w świątecznych szatach zachodzą wam drogę, a wy, w stroju żembrackim, odbieracie hołd ludów, które z niemą goryczą, mijają pałace królów swoich, purpurą odzianych, żeby z krzykiem radości rzucić się w wasze objęcia... Jesteśmy braćmi! — Głos ludu jest głosem Boga! —

Był to pierwszy promyk światła w zamgloną przyszłość tułacką rzucony. W radzie królów nie mamy przy-

jaciół: królowie są naszymi nieprzyjaciołmi; ludy bratnią podają nam rękę.

Masę emigracji co raz powszechniej i głębiej zaczęły nurtować te myśli i te nadzieje, za jej osiedleniem się we Francji, gdzie rewolucja gotowała się zburzyć tron Filipa.

Arystokracja nasza, jak wszystkie dzisiejsze arystokracje, solidarnie z tronami związana, postanowiła odwrócić ten cios, podając rękę rządowi francuzkiemu, który nie mogąc odmówić przytułku kilku tysiącom bohaterów, lękał się aby bohaterowie ci nie stanęli na czele własnego jego ludu gotującego się do rewolucji.

Historja tułactwa opowie kiedyś tego rodzaju fakta, nową, niezatartą rzucającą płamę na kierowników listopadowego powstania. Na teraz do naszego przedmiotu bierzemy to tylko, iż arystokracja nasza tą myślą głównie kierowana, usiłowała silny wpływ wyrzucić na organizację tułactwa, aby ruchem jego o władnięć a przynajmniej czynności jego paraliżować.

Jakoż reprezentanci jej pierwsi do Paryża przybywszy, uorganizowali się zaraz (6 listopada 1831) w komitet, na którego czele stanął ostatni prezes rządu narodowego, Bonawentura Niemojewski. Jako członkowie zasiedli: Joachim Lelewel, Teodor Morawski, Franciszek Wołowski, Katobery Tymowski — co oznaczało iż myśl co kierowała powstaniem, emigracją kierować zamierza.

Wmieszanie obcych temu kierunkowi osób było skutkiem systematu zasłaniania popularnemi imionami istotnych widoków. Tak było w Rządzie narodowym, gdzie mimo Lelewela, Czartoryski robił co mu się podobało; tak w tym i następnych komitetach z natchnienia arystokracji powstałych.

Na nieszczęście tej kombinacji, najwięcej skompromitowani, starali się również jak naprędzej opuścić Prusy i Austrię, które mogłyby ich wydać Moskwie; wkrótce więc i oni przybyli do Paryża, a że znaczna ich część należała do tej szczupłej garstki dalej widzących, co ciągle stanowiła opozycję zgubnemu kierunkowi powstania, komitet Niemojewskiego rozwiązać się musiał.

W miejsce jego postawiono inny (8 Grudnia 1831 r.) pod prezydencją Lelewela, z członkami: W. Zwierkowskim, L. Chodźko, R. Sołtykiem, T. Krępowieckim, A. Przeciszewskim, K. Krajsirem, A. Hłuszniewiczem,

A. Gurowskim; sekretarzem został W. Pietkiewicz, podskarbin E. Wodzyński.*

Celem tego komitetu było: «czuwać nad interesem narodowym i nad losem wypartych z ojczyzny Polaków; przemawiać w ich imieniu, znosić się z członkami władz narodowych, z komitetami dla sprawy polskiej związanymi, tak swojego narodu, jako też i innych, nakoniec z ziomkami swoimi.» (§ 1 organizacji).

Organizacja była bardzo prostą, nietylę jak późniejsze zakłady. Komitet składa się z prezesa i ośmiu członków przez ogólne zgromadzenie wybranych. Prezes obierany jest oddzielnie jawnymi głosami, większością absolutną. Komplet najmniejszy stanowi pięciu. Urzędowanie członków trwa, dopóki większość ogółu nie uzna potrzeby zmiany jednego, kilku, lub wszystkich członków. Do tego wszakże potrzeba aby zgromadzenie składało się najmniej z osmdziesięciu jeden członków. W innych przypadkach komplet stanowi połowa członków zapisanych na liście, więcej jednym. Ogólne zgromadzenie, składające się z emigrantów, którzy ustawy komitetu podpisali, odbywa się dwa razy na miesiąc, każdego 15go i 29 dnia. Zgromadzenie zamienia się w posiedzenie na żądanie dziesięciu członków. Natenczas obiera się marszałek. Ten mianuje asesorów i sekretarza. Również dziesięciu mogą żądać nadzwyczajnego posiedzenia w przypadku nagłej okoliczności. Z tego powodu może także zwołać prezes nadzwyczajne zgromadzenie. Zgromadzenie kontroluje działania komitetu, powołuje go do zdania sprawy, uchwała sposób jego postępowania lub takowy zatwierdza.

Duch ożywiający tę garstkę tułaczy objawia się w pierwszej odezwie komitetu do wojowników polskich (z 25 Grudnia 1831 r.) «Jeszcze raz los rzucił ojczyznę naszą, mówi komitet, pod stopy zaciętego jej wroga. Jeszcze raz bracia nasi karki swoje giąć muszą przed władcą niewolników, przed mordercą naszych swobód. Raz jeszcze na dłoni wolnego człowieka żelazo despoty wygniecie znamię poddaństwa. Jeszcze raz zbrodnią będzie nazywać siebie Polakiem. Taki los zgotowała nam niedołężność lub zdrada! «Niedołężność lub zdrada!» Bo gdzież kiedy tryumfem broni nieprzyjaciel nasz chełpić się może? Któż

* Później przybyło jeszcze dwóch członków: Erazm Rykaczewski i Józef Zaliwski.

pole świadkiem było wyższości jego męztwa? Gdzież kiedy Polak pierzchnął przed Moskałem? A jednak upadliśmy! Bo wasi przewodnicy nie wzbudzili w sobie tak jak wy wiary w zmartwychwstanie Ojczyzny; bo zamiast zaufania we własnych siłach po tylu zwycięztwach, albo się na pośrednictwo obce oglądali, albo was z wrogiem, wbrew woli narodu pogodzić chcieli. Ręce wasze skrepowała zwłoka; bo kiedy nieprzyjaciel, w przestachu zupełnego zniszczenia, przed waszą uciekał pogonią, ocalała go nieczynność nasza: i ten, którego ramię wasze zagnałoby za brzegi Dniepru, nad brzegami Wisły pozostał. Później, jakby na ostudzenie tego ognia, co was do boju zapalał, pozwolono mu spokojnie przebyć Wisłę, rozlać się po kraju; i kiedyście chcieli z nim na otwartem zmierzyć się polu, jakby na szyderstwo waszego męztwa, kazano wam za wałami się bronić. Wówczas najbrudniejsza zdrada chwytła dogodną chwilę i rozdziela wasze siły.* Choć rozdzielone, są jeszcze straszne. Zdrada dokończa dzieło spłodzone w ciemnościach piekła Ale narodów wytepici nie można. I my nie zginęliśmy... Nie wracajcie więc jak służalcy tam, gdzie jak zwycięzcy wkroczyć możecie. Nie wracajcie na ziemię zbrudzoną stopami baszkira. Niech dłoń wolnego Polaka nie uściśnie dłoni służalca despoty. Bo przyjdzie ta chwila, w której głos trąby powoła was na ojczyste niwy. Tam otworzą się groby poległych braci naszych, a z ich kości wyjdą mściciele. Pójdziemy wywoływać ich cienie, lecz z orężem w dłoni; bo inaczej wzrok ich nie zniósłby sromu naszego, a jęki ich oskarżałyby przed niebem braci, co nikczemnością swoją spokojność ich grobową wzruszyli...»

Było to pierwsze publiczne wystąpienie przeciw systematowi który stał na czele powstania listopadowego. Nie-wiarę we własne siły, zaufanie w obcą dyplomację, zdradę nawet rzucono mu w oczy.

Na istnienie takiego komitetu nie mogła spokojnie patrzeć arystokracja. Postanowiła przeto zważyć go utworzeniem innego.

Z okoliczności sprzyjających temu zamiarowi umiano zρέcznie korzystać.

Komitet Lelewela, równie jak reprezentowany przez

*) Wyprowadzenie z oblężonej Warszawy korpusu Ramoryny przez Czartoryskiego, uważa przeło komitet za zdradę.

niego ogół paryski, prócz szczupłej liczby ludzi umiających oceniać przeszłość i jaśniej w przyszłość patrzeć, należał do tej nieszczęśliwej, a w rewolucjach ze wszystkich najszkodliwszej partji, która stanąwszy między dwiema wprost sobie przeciwnymi myślami, chciałaby iść razem i z jedną i z drugą, nie śmiejąc lub nie chcąc stanowczo do żadnej z nich przystąpić.

Ogół paryski i jego komitet lękali się narazić rządowi, a zrażać rewolucjonistów nie chcieli; co oczywiście nie mogło im zjednać i nie zjednało zaufania ani jednych ani drugich.

Tą środkową drogą nie chcąc iść dłużej, dwóch członków komitetu (Krepowiecki i Gurowski), i trzech z ogółu (J. N. Janowski, J. R. Płużański i ks. Puławski), oddzieliło się i założyło (17 marca 1832 r.) Towarzystwo Demokratyczne Polskie, oparte na potrzebie otwartego, śmiałego, ścisłego zjednoczenia się z rewolucyjnymi Europy żywiołami, w których jedyną nadzieję wyzwolenia ojczyzny widziało.*

Był to pierwszy cios komitetowi Lelewela zadany; nie bardzo wszakże dotkliwy, mało albowiem jeszcze znajdowało się takich, którzyby wartość czynionych mu przez Towarzystwo Demokratyczne zarzutów, ocenić umieli. Aristokracja gotowała mu ciosy więcej stanowcze.

Ponieważ cała emigracja, z małym nader wyjątkiem, składała się z samych wojskowych do posłuszeństwa jenerała przywykłych, a nasi jenerałowie najmniej skłonni byli mięszać się w jakiegokolwiek rozruchy, podano więc za pośrednictwem jednego z zakładów (awiniońskiego), projekt Rady centralnej z samych jenerałów złożonej (w maju 1832 r.). Jenerałowie uważając się za naturalnych wojskowej emigracji naczelników, obrażeni tym podkomendnych krokiem, prawom ich ubliżającym, odrzucili mandat i sami zawiązali się w Radę, a dla nadania jej większej powagi zażądali sankcji króla Francuzów. Krok ten, braku taktu politycznego dowodzący, wszystko zepsuł. Filip sankcji odmówił i Rada się rozwiązała.

*) Dokładną wiadomość o założeniu Towarzystwa demokratycznego i pierwszych jego czynnościach, znajdzie czytelnik w broszurce J. N. Janowskiego: «O początku demokracji polskiej.» 1862. str. 48.

Wzięto się więc do skuteczniejszego sposobu. Komitet Lelewela, jak to widzieliśmy, był wypływem ogółu paryzkiego; w jego ustanowieniu nie wzięły udziału zakłady po Francji rozrzucone, a kilka tysięcy emigrantów liczące. Tę okoliczność umiała wyzyskać arystokracja na półrodkowej partji i nieoględności całego tułactwa.

Wychodząc z zasady iż reprezentacja emigracji powinna być wypływem woli wszystkich emigrantów, ułożono listę członków komitetu i z nią wyprawiono agentów po zakładach dla zyskania ich przyzwolenia. Przyzwolenie, mimo wielkich co do osób koncesji, było wątpliwem, zakłady albowiem już się demokratyzować zaczęły; a tu prócz komitetu szło o ważniejszą nierównie kwestję, o upoważnienie dla Czartoryskiego do działania na drodze dyplomatycznej.

Pomijając zakłady udano się przeto do Rad, które wówczas nie były jeszcze wierną zakładów reprezentacją. W skutek kilkumiesięcznych zabiegów stanął nakoniec komitet (22 października 1832 r.) z prezesem generałem Dwernickim.

Na członków powołano generałów: Umińskiego, Siemrawskiego i Paca, wojewodę Ostrowskiego, T. Morawskiego, J. Ledochowskiego, J. Lelewela, S. Worcela, Staniewiczza, Fr. Wołowskiego, W. Zwierkowskiego, A. Plichtę, M. Hubego, A. Jełowickiego.

Czartoryski, jak widzimy, został wyłączony.

«Pominięcia Ciebie książę, mówi patent powierzający mu stosunki dyplomatyczne, nie jest powodem, ani nieszlachetna obojętność tułactwa, ani podejrzliwa nieufność nasza, ale raczej konieczna obecność Twoja w tem miejscu (w Londynie), kędy Ciężaden z ziomków naszych z równym skutkiem zastąpić nie zdoła. Głębokie znawstwo Twoje dyplomatycznych operacji, rozległe stosunki gabinetowe, tylko w Twoich rękach dzisiaj się znajdują; Ciebie więc tułactwo nasze prawie jednomyślnie zaprasza, abys na tej drodze, w obec władców Europy, upominał się o życie wolnej, niepodległej ojczyzny naszej.»

Tryumf arystokracji był zupełny. Komitet Lelewela nie przestał wprawdzie istnieć, ale samem postawieniem innego, stracił potrzebną do działania wziętość i nakoniec rozpędzony przez rząd francuski (22 grudnia 1832 r.) istnieć przestał.

Tryumfem tym niedługo wszakże cieszyła się arysto-

kracja. Nielegalność wyborów wykazana przez członków, którzy miejsca w komitecie przyjąć nie chcieli (Lelewela i Zwierkowskiego), nadewszystko zaś patent Czartoryskiemu dany, kiedy coraz większego nabierano przekonania o zgubnych tego człowieka w kraju i na tułactwie dążeniach; były przyczyną, iż miesiąc zaledwie upłynął od instalacji komitetu, a już patent przez zakłady odwołany a wybory za nieważne uznane zostały. Sami członkowie tożsamością przekonań politycznych nie związani, zaczęli się usuwać; z piętnastu zostało tylko kilku, a istnienie swoje winien komitet jedynie generałowi Dwernickiemu, używającemu niezmiernej, a z wielu względów zasłużonej popularności.

Pobita tym sposobem arystokracja nabyła smutnego przekonania, iż na organizację emigracyjną żadnego odtąd wpływu wywierać nie będzie mogła; usunęła się przeto od tego rodzaju działań, szukając innych środków dojścia do celu.

Najskuteczniejszym chociaż nie nader łatwym do wykonania środkiem, było pozbycie się niesfornej emigracji, rzucenie jej w jakie dalekie kraje, pod jakim bądź patriotycznym pozorem.

Spodziewano się, że w karby wojskowe wówczas ujęta, na czele swoim po zakładach komendantów francuskich mająca, ulegnie ich wpływowi i tłumnie opuści Francję: aby ukształcić się na przyszłych wyjarzmieli ojczyzny, służąc w legji, która jej przypomni owe dawne, świetne we Włoszech legjony. Zaczęły się werbunki w lipcu 1832. Kilkunastu zaledwie oficerów a mniej jeszcze żołnierzy, odpowiedziało wezwaniu. Zamiar najzupełniej spełz na niczem, ale przez to odsłoniła się myśl głęboko w emigracji leżąca.

W Portugalji toczyła się wówczas walka między Don Pedrem (opiekunem małoletniej Dony Marji) i Don Miguelem, z których pierwszy monarchję konstytucyjną drugi absolutną reprezentował. Zdawało się Czartoryskiemu że emigracja chętnie walczyć będzie w obronie konstytucyjnych wolności, za które jakoby w kraju walczyła. Zawarł więc z Don Pedrem umowę (19. Maja 1833)*

*) Mówimy Czartoryski, chociaż konwencję podpisał generał Bem; z listu albowiem Czartoryskiego do Don Pedra z 10 listopada 1833 okazało się później, że Bem był w tej sprawie prostym Czartoryskiego agentem.

mocą której zobowiązał się dostarczyć 3200 ludzi (to jest całą ówczesną emigrację do legjonu mającego się nazywać Legją królowej Marji, w mundurach polskie ustrojona, z komendą polską i żołdem dosyć sowitym. (Generał porucznik miał pobierać 750 fr. miesięcznie, prosty żołnierz pół franka prócz żywności.) Oburzenie tem szafowaniem krwi polskiej tak było silne, że jeden z emigrantów strzelił do widomego tej antreprzyzy promotora generała Bema.

Generał Dembiński wysłany następnie (1833) do Mechemeta Ali na zwiady, czyliby nie udało się do Egiptu przetrzącić emigracji, zawarł umowę o dostarczenie 400 oficerów polskich. Już się był rozpoczął werbunek i kilku wyjechało, kiedy ambasada moskiewska, więcej jak ambasador Czartoryskiego wpływu w Egipcie mająca, udaremniała i ten frymark o krew polską.

Tym wszystkim machinacjom rząd francuski chętnie podawał ręce; jemu albowiem również chodziło o pozbycie się emigracji, którą uważał i słusznie, za hufiec w pomoc przyszłej gotowy rewolucji, gotującej się do wywrócenia tronu Filipa. Tej myśli dogadzając Ludwik Plater wystąpił (28 Marca 1834) na posiedzeniu Towarzystwa literackiego (którego prezesem był Czartoryski) z wnioskiem: «aby rząd francuski wysłał emigrantów wojskowych do Algieru, usunął zasilki tym, którzyby tam iść nie chcieli, a z oszczędzonych tym sposobem funduszów, udzielał forszusy bogatszym emigrantom, oddającym się różnym spekulacjom pieniężnym lub zakładającym jakie antreprzyzy we Francji.» Wniosek nie był wprawdzie przez Towarzystwo literackie przyjęty, lecz ogłoszony w jednym z dzienników francuskich, rozjątrzył opinię publiczną do najwyższego stopnia.

Rozjątrzenie wzmogło się jeszcze kiedy za namową Czartoryskiego, 228 żołnierzy przybyłych z więzień pruskich do portu angielskiego Harwich, przyjęło służbę w Algierze.

Dodawszy do tego ponawiane z natchnienia Czartoryskiego mocje w Parlamencie angielskim (18 Kwietnia, 28 Czerwca 1832; 9 Lipca 1833) o zachowanie traktatu wiedeńskiego, traktatu co za natchnieniem tegoż Czartoryskiego wydał Polskę Moskwie; dodawszy co raz więcej odsłaniające się postęпки tego nieszczęsnego człowieka w ciągu ostatniego powstania i jego familji za Augusta III

i Stanisława Poniatowskiego, a łatwo znajdziemy motywa do aktu z 1834, którym emigracja potępiła w osobie Czartoryskiego system arystokracji polskiej. Akt ten brzmiał jak następuje:

«Wychodźcy polscy, ujrawszy z zadziwieniem, iż książę Adam Czartoryski poważa się działać w imieniu emigracji na szkodę jej całości i przeznaczenia; zważywszy, że niewiadomość o uczuciach jakie obudza w rodakach postępowanie tego człowieka w rewolucji i w emigracji, może wprowadzić w błąd najszczerzych przyjaciół sprawy ludu polskiego: mają za obowiązek publicznie ogłosić, iż Adam Czartoryski, nie tylko nie posiada ich zaufania, ale uważany jest za nieprzyjaciela polskiej emigracji.»*

Zdawało się że po tak uroczystem a powszechnem potępieniu, arystokracja polska, a w szczególności familja Czartoryskich, na zawsze od spraw publicznych usunięta będzie. Inaczej się stało. Widać że tego co wieki wyrobiły, jedna nie niszczy chwila.

We trzydziści lat potem, taż sama myśl w osobie dziedzica potępionego, obejmuje na nowo kierunek sprawy narodowej, aby ją na nowo zabić.

Syn dalej nawet jak ojciec zaszedł i — bezkarnie! Ojciec przyznał się przynajmniej do winy:

«Polegaliśmy mówił, na szlachetności i mądrości gabinetów; ufając im, nie użyliśmy korzystnie wszystkich zasobów jakie się nastęrczały wewnątrz i zewnątrz.

«Aby uzyskać aprobację gabinetów, zasłużyć na ich zaufanie i otrzymać ich poparcie, nie odstępowaaliśmy od najściślejszego umiarkowania, które sparaliżowało wiele usiłowań.

«Gdyby nie obietnice gabinetów, moglibyśmy byli zadać cios, który może byłby stanowczym.»

Syn, doprowadziwszy powstanie nad brzeg przepaści, rzekł: złożyć broń i czekać. I na tem się skończyło.

Zaraz w początkach emigracji chciał się być także ukonstytuować sejm, co w kraju jeszcze, jak tylko Moskale wkroczyli, zadekretował był (19 Lutego 1831), emigracją swoją, stanowiąc: iż obradować będzie za granicą, jak tylko zbierze się 33 członków obu izb. Przewidywana znalazła

*) Liczba podpisów na tym akcie wynosiła 2840; doszła potem do 3076. Motywa ogłoszone były przez Centralizację w osobnej broszurze 1839. Ogłosił je również Ludwik Mierosławski po francusku 1855 roku.

się liczba. Chciano więc zawiązać się w najwyższą władzę narodową, «aby (słowa są wojewody Ostrowskiego), położyć tamę niesnaskom emigracyjnym, zająć się uformowaniem władzy emigracyjnej, wydać manifest w imieniu Narodu polskiego i zabezpieczyć komplet sejmu przez sejmiki tułackie lub przez przybranie do senatu zasłużonych rodaków.»

Na nieszczęście panów wojewodów, kasztelanów, posłów i deputowanych, ani arystokracja, ani demokracja nie mogły im na nowo powierzać tej najwyższej władzy. Arystokracja widziała w sejmie przeszkodę do dyplomatycznych matactw swoich; demokracja nie mogła ufać ludziom, którzy mając nieprzeliczne materjalne i moralne w kraju zasoby, nie umieli, czy nie chcieli ich użyć. Szczątki władz, w których rękę skonało powstanie, stać na czele Emigracji nie mogły.

Wszystko to były wierzchołki Emigracji, jej i kraju losem opiekować się chcące. Ztąpmy teraz niżej, do ludu emigracyjnego, do zakładów; obaczmy co tam się działo.

Emigracja przybywała do Francji tak zwanemi kolumnami, z kilkudziesiąt osób złożonemi. Kolumny wybierały z pośród siebie kolegę obce języki znającego, dla pośredniczenia między niemi a mieszkańcami, lub władzami miejsce które przebywały. Stanąwszy na miejscu przeznaczonem, pośrednicy ci zajmowali się i nadal interesami kolumn swoich, a zbiór ich stanowił Radę, pomnażającą się nieraz przybraniem innych osób. Najliczniejsze zakłady: w Awinionie, Besançon, Bourges, Lunel (potem Le Puy) tego rodzaju miały rady. One to postawiły komitet Dwernickiego i wydały patent Czartoryskiemu. Dopiero kiedy wykryte intrygi arystokracji, kazały się mieć na baczości, nastąpiła organizacja potrzebom emigracji więcej odpowiadająca. Wybrano Rady powszechnem wotowaniem, przepisano im obowiązki, ograniczając je do prostego wykonywania zapadłych na zgromadzeniach zakładu decyzji; urządzono sposób odbywania tych zgromadzeń, ustanowiono sądy honorowe, oznaczono wysokość składek na potrzeby ogólne; nadewszystko zaś wszystkie te przepisy ściśle wykonywano, nikomu z nich wyłamywać się nie pozwalając.

Tego wzorowego porządku główną przyczyną była owa moralna siła, jaką masy działaniom swoim zawsze nadają. Zakłady liczyły wówczas po kilkaset, po tysiącu i

więcej emigrantów, pobierających żołąd do utrzymania się dostateczny; każdy mógł żyć całkiem życiem politycznym, nie dzieląc go na prywatne i publiczne zatrudnienia. Wobec takiej masy pojedyncze «ja» nikło. Najniechętniejsi ulegali decyzjom zgromadzenia, które każdą myśl szlachetną, mniej nawet praktyczną, z zapalem przyjmowało, a każde zбочenie z równym zapalem karcilo.

Od składek naprzykład, czasem nader uciążliwych, nikt się uchylać nie śmiał. Kiedy Jł. Dwernicki zaprojektował składać dziesiątą część żołądu na rzecz braci do Szwajcarji wysłanych, wniosek jego przyjęto z zapalem; szło bowiem o przyjsie w pomoc tym, co nie wahali się pójść za słabym nawet promykiem nadziei odnowienia walki. Z piędziesięciu kilku franków żołądu, które stanowiły całe niższych oficerów utrzymanie, dawać co miesiąc 5 franków prócz innych składek, nie była to lekka kontrubucja; a jednak wiernie przez wszystkich wnoszona.

Jeżeli się zdarzyło że jej ktoś nie wniósł, wywieszano nazwisko jego w sali posiedzeń; przychodził więc i tłumaczył się, to chorobą, to żoną, to innemi przeszkodami.*

Kiedy rząd francuski, z natchnienia jak się domniemywano arystokracji naszej, dla zniszczenia tej moralnej siły, w masach zawsze się wyrabiającej, rozproszył emigrację po Francji (1833), organizacje zakładów tak wzorowe, zamieniły się w martwe litery.

Zakłady najwięcej po kilkudziesięciu, pospolicie kilkunastu, często kilku tylko członków liczące, wyłamywały się z pod przepisów takich nawet, do których ustanowienia same wpływały. Każdy żył samopas, robił co mu się podobało.

Co było łatwem w masie, stało się niepodobnem w szczupłych gronach, na które rozbito emigrację.

Na dowód przytaczamy organizację jednego z zakładów (Wersalskiego), z kilkudziesięciu osób złożonego, który ustanowił był Radę gospodarczą, postawiwszy na jej czele, dla większej powagi, wojewodę Ostrowskiego, byłego dowódcę gwardji narodowej warszawskiej, jednego z najzacniejszych członków tułactwa naszego :

*) Nie mamy pod ręką organizacji tych pierwiastkowych zakładów. Ob. L. Chodźko posiadając zbiór ich kompletny, oddałby zdaniem naszym przysługę młodej emigracji, udzielając jej, w którym z pism emigracyjnych, szczegółów tej organizacji.



«Wychodząc z zasady iż emigranci, jako ludzie polityczni, nie należąc do siebie samych, mają powinność domagania się aby każdy wypełniał obowiązki moralnością nakazane, bo to tylko wypełnianie może ich w prawach i charakterze politycznym wśród obcych utrzymać; widząc ze smutkiem iż pewna ich liczba postępowaniem swoim rzuca plamę na moralny i polityczny charakter Polaka, przez co osłabia szacunek i sympatję braterskiego i gościnnego narodu: zakład wersalski, chcąc ile możności, zapobiedz temu złemu, z drugiej zaś strony przyjsć z radą i materjalną pomocą tym którzyby jej potrzebowali, ustanawia Radę gospodarczą, naznaczając jej za cel: «zabiegać złemu, wspierać i podnosić dobre, środkami które moralność chrześcijańska, nakazując braterską miłość, doskonale określa.

«Wszystkie czyny moralności przeciwne, przynoszące krzywdę drugim, hańbiące człowieka i politycznego wychodźca, dokonane przez Polaków w Wersalu zamieszkałych lub czasowo tam przebywających, ile razy Radzie przedstawione będą, jej decyzji wymagają. Przedstawienie ma być czynione na piśmie i podpisem przedstawiającego ópatrzone. Rada z należytem staraniem i sumienną bezstronnością rozpatrzywszy je, wyda wyrok, którym winnego skarże albo na przestrożę, albo na napomnienie z zawiadomieniem o nim Polaków w Wersalu mieszkających, albo poda rzecz całą do wiadomości w pismach publicznych emigracyjnych. Dwie pierwsze kary wymierza sama, trzecią przedstawia do zatwierdzenia ogółowi. Fałszywe oskarżenie ściągą na oskarżającego karę przestrogi. Osobny artykuł wskazuje okoliczności obciążające lub łagodzące dokonane przestępstwa.

«Co do przyjscia z pomocą, Rada ułatwiać winna wszelkie interesa z władzami miejscowemi francuzkiemi; chorym nieść pomoc, przez wyszukanie lekarzy lub umieszczenie w szpitalu; przechodzącym udzielać wsparcie w naturze, zamówieniem kwatery i żywności, jako też dostarczaniem odzienia.»

Składki i dary w naturze dobrej woli każdego zostawiono. Jeden z końcowych artykułów opiewa: «Najmniejszej zaleca się Radzie gospodarczej, aby przejąwszy się charakterem, który jej ogół niniejszą ustawą nadaje, w spełnianiu swych powinności, wyrzekła sie na zawsze wszelkich niechęci i względów politycznych, które dają

jej charakter stronnictwa straciłyby ją natychmiast ze stanowiska na którym ją ogół postawił. Miłość i braterstwo, praca, poświęcenie się dla braci, niech będą jedynem jej godłem, jedynym przewodnikiem jej usiłowań.»

Tak gorliwych usiłowań jakież był koniec? W kilka miesięcy, mimo najusilniejszych wojewody starań, wszystko się rozprzegło. Został tylko poczciwy kasjer; zbierał jak dawniej składki, lub też rozdawał koszule, buty, dopóki zmęczony tem niewdzięcznem poświęceniem się, nie wrócił do wspólnej wszystkim obojętności.

Wracając do komitetu, myśl zjednoczenia emigracji nie przestała zajmować wszystkich; inny tylko nadano jej charakter.

Towarzystwo demokratyczne oddzielając się od emigracji, aby nieskrępowane masą powołania swojego nie pojmującą, swobodniej i śmielej działać, nie miało na myśli zrywania z nią stosunków naturą wspólnego położenia nakazanych, jak dowodzą: projekt organizacji władzy centralnej (z 15 lipca 1832) i deklaracja stosunków z resztą emigracji (z 17 listopada 1832).

W projekcie organizacji chciało Towarzystwo mieć Centralizację, któraby służyła emigracji za pośrednika w stosunkach jej z rządem francuskim i zajmowała się losem indywidualnym emigrantów, zostawiając działania sprawy polskiej dotyczące, zbiorowym i pojedynczym usiłowaniom, stosownie do pojęć i wiary politycznej każdego.

Centralizacja składać się miała z zebrania ogólnego emigrantów i komisji centralnej. Zebranie ogólne według projektu, powstaje z reprezentantów setek (na które w tym celu podziela się zakłady), z każdej po jednym, wybranym przez właściwą setkę. Wybory mają się odnawiać co sześć miesięcy. Miejscem posiedzeń jest Paryż; posiedzenia odbywają się co miesiąc. Komisja centralna składa się z pięciu członków, przez zebranie ogólne wybranych, którym dla pomocy przydani są asesowie, równie przez zebranie wybrani, z głosem doradczym zasiadający.

Emigracja przyniosła z sobą do Francji wszystkie przesady szlacheckie. Złożona w ogromnej większości swojej z oficerów, żołnierzy za istoty do ślepego posłuszeństwa stworzone uważała. Tow. dem. dopomniało się o służące im prawa, dopomniało się łagodnie, aby skutek otrzymać. Jakoż odtąd nie było już żadnej między żołnie-

rzem a oficerem, pod politycznym ani innym względem, różnicy.

«Ten tylko, mówi Tow., walecznych naszych żołnierzy od wyborów wyłączać może, kto nie zna ich poświęceń; ten tylko lękać się będzie, aby nietrafnych nie poczynili wyborów, kto nie żył z nimi, kto nie słyszał ich naiwnych, ale zawsze trafnych sądów o jenerałach, oficerach, o rzeczy publicznej nawet. Lecz ci, którzy razem z nim i za ojczyznę krew przelewali, świadkowie ich niesłuchanych poświęceń, żyć z nimi i rozumieć ich przywykli; nie popelnia tej niesprawiedliwości, aby ich wyłączali od wyborów. Ich poczciwość jest ich dziełem; ubodzy, tylko z ręki właściciela mogli oświecenia czekać; nie dano im go... i my, wyłączeniem ich od praw obywatelskich, nie możemy ich karać za cudze winy.»

Sam zaś projekt, jako pochodzący od drobnego odłamku emigracji, liczącego zaledwie trzydziestu kilku członków, za agentów moskiewskich powszechnie prawie uważanych, nie mógł znaleźć pożądanego przyjęcia. Podano przeto za wpływem Towarzystwa inny, przez poważniejszą grupę, przez ogół paryski (11 października 1832 r.) wtenczas właśnie, kiedy tworzył się komitet Dwernickiego.*

Wpływ demokracji jest tu widoczny. Projekt wychodzi z zasady, zaprzeczającej władzom ostatniej rewolucji (zbierającemu się sejmowi i Czartoryskiemu) prawa reprezentowania Polski, jako wynikłym nie z wszechwładztwa ludu**; całość i niepodległość Polski, na zasadach demokracji (nie kongresowej i szlacheckiej) uorganizowanej, za cel narodowych usiłowań oznacza; umowy o los emigracji całej lub jej części, jeżeliby przez ogół tułactwa przyjęte nie były (jak służba w Algierze i przewidywane wyprawy do Egiptu i Portugalji) za niebyłe uważa; umów ściągających się do starożytnej Rzeczypospolitej

*) Między komisarzami do ułożenia tego projektu, był jeden z członków Towarzystwa demokratycznego (Puławski), a drugi członek tegoż Towarzystwa (J. N. Janowski) jednym z asesorów zgromadzenia które projekt przyjęło. Nowy dowód, iż Towarzystwo nie odpychało, jak mu to ciągle zarzucano, emigracji; owszem chciało z nią współdziałać i współdziałało w kwestiach czysto-emigracyjnych.

**) Nie od rzeczy tu przypomnieć że sejm kierujący powstaniem wybrany był jeszcze za Mikołaja; nie mógł przeto reprezentować i nie reprezentował myśli ożywiającej naród w czasie walki.

polskiej zawierać, a w odezwach i w działaniu, 'niczem niepożytych praw narodu: wolności, całości, niepodległości obrażać nie pozwala; a jeżeliby wbrew temu, większość komitetu co postanowiła, mniejszości, a nawet jednemu członkowi nadaje prawo i wkłada obowiązek wstrzymania takich postanowień i zawiadomienia o tem emigracji. Poleca tylko komitetowi w interesie ogólnym przemawiać do ziomeków, pozostałych na ziemiach starodawnej Polski, utrzymując w nich ducha i nadzieję; w odezwach do ludów budzić ku sprawie naszej przychylność, zbijać artykuły ogłaszające o naszej sprawie fałszywe, potwarzające Polskę lub wykrzywające o niej europejską opinię. W interesie zaś emigracji, udawać się do rządu w jej potrzebach, czuwać nad władzami miejscowemi tułactwa, nie dopuszczać prześladowania za opinie, przestrzegać aby prawa człowieka szanowane były. Starać się ile możności wszystkich tułaczów zatrudnić i pracą zająć, nadewszystko umieszczeniem ich po różnych instytutach naukowych, handlowych, przemysłowych i rolniczych; zaprowadzeniem po zakładach kursów, tak nauk wojskowych, jak tych które człowieka publicznego kształcą i dostarczaniem zakładom do ich bibliotek książek i różnych naukowych przedmiotów; wywiadywać się nakoniec o funduszach, tak tych, co będąc własnością narodową po upadku sprawy gdziekolwiek pozostały, jak tych, które dla naszej emigracji przez przyjaciół sprawy polskiej składane zostają, i t. p.

Komitet z takimi atrybucjami składać się miał z dziewięciu członków, których wybór co sześć miesięcy odnawiać się mający, przez wzgląd na sposoby, jakich arystokracja przy postawieniu komitetu Dwernickiego używała, otoczono niezwykłemi ostrożnościami. I tak wszyscy bez wyjątku emigranci, wojskowi i cywilni, oficerowie, podoficerowie i żołnierze, wotować mieli, i mogli być wybrani. Podoficer lub pierwszy lepszy powstaniec litewski, członkiem komitetu, a generał prostym emigran-tem, słuchać go obowiązany! — to było za wiele na pierwszy rok tułactwa, a dla niejednego dziś jeszcze, po latach trzydziestu, byłoby za wiele.

Każdy zakład zwołany na posiedzenie przez członka najstarszego stopniem (koncesja dla hierarchji wojskowej), w jednym i tymże samym dniu dla całej emigracji na wybory oznaczonym, podzielił się na setki, z których każda

obraduje oddzielnie, obrawszy sobie marszałka z dwoma sekretarzami. Każdy wyborca ma prawo przedstawić zgromadzeniu swemu: jakie przymioty oznaczać powinny mogących zostać członkami komitetu.

Wzgląd jedynie na zdolność, zasługę i cnotę, nie zaś na imię, urodzenie lub stopień, przewodniczyć powinien wyborowi osób. Po skończonej dyskusji zgromadzenie przystąpi niezwłocznie do głosowania na członków komitetu, w ten sposób:

Umiejący pisać, napisze na ćwiartce nazwiska dziewięciu osób, które w komitecie mieć chce, stwierdzi swoim podpisem, zapieczętuje i pismo złoży marszałkowi. Nieumiejący pisać, podyktuje nazwiska kandydatów trzem piszącym i kartkę opatrzoną podpisami tych trzech osób, stwierdzoną znakiem krzyża, opieczetowawszy, złoży również marszałkowi. Marszałek złożone sobie wota wszystkie w jedną opieczetuje paczkę.

Zgromadzenie obierze trzech komisarzy, którzy wiawszy paczkę głosów udadzą się na zebranie ogólne komisarzy zakładu. Dzień zebrania się takowego naznaczy najstarszy stopniem. Zebrani komisarze obiorą sobie marszałka i dwóch sekretarzy. Następnie, nie wchodząc w żadne dyskusje, złożą głosy swoich zgromadzeń: marszałek je otworzy, z sekretarzami obliczy, a liczbę głosów, kto ile ich miał ogłosi.

Posiedzenie to komisarzkie ma być publiczne. Protokół obliczenia głosów pozostanie w zakładzie, a wypadek głosowania podpisany przez wszystkich komisarzy, marszałek przesze ogółowi paryskiemu we dwóch egzemplarzach, jeden na ręce komitetu, drugi na ręce umocowanego.

Po nadesłaniu liczby głosów ze wszystkich zakładów do Paryża, ogół paryski na publicznem posiedzeniu obierze pięciu członków i dwóch sekretarzy, którzy otworzą nadesłane listy głosów, obliczą wszystkie i o wypadku ogólnym zawiadomią wszystkie zakłady.

Tylą to ostrożnościami chciano otoczyć wybory, aby je ochronić od wpływu agentów arystokracji, nie przebiegających w środkach dojścia do celu. Ale właśnie dla tego projekt został projektem: żaden go zakład nie podniósł.

Po rozchwianiu się dopiero komitetu Dwernickiego myśl tego projektu podniosła sekcja Towarzystwa demokratycznego w Poitiers. Zawiązawszy się w komisję ko-

respondencyjną, ułożyła projekt ustawy więcej rozwinięty, poddała go pod dyskusję zakładów, i zyskała potwierdzenie, (lipiec 1834) ale 1,000 tylko członków, na 5,000 lub 6,000 z których składała się ówczesna emigracja. Okazało się przeto iż ogół emigracji, tak pełnem niegdys życiem w wielkich zakładach żyjący, rozdrobniony na mnóstwo innych, stracił poczucie potrzeby życia publicznego. Połączenie całej emigracji, nawet w interesie ściśle emigracyjnym, stało się niepodobnem. Tysiąc tylko dało znak życia, żyć chciało; a w tym tysiącu, Towarzystwo demokratyczne liczyło około 700 członków swoich. Nie mogąc więc postawić komitetu reprezentującego ogół emigracji, komisja korespondencyjna rozwiązała się, a sekcja Poitiers zamieniona w sekcję prac wewnętrznych, wzięła się do zreorganizowania Towarzystwa.

Były inne jeszcze, ważniejsze pobudki. Emigracja będąc z natury swojej polityczną, nie mogłaby pozbyć się swoich politycznych przekonań, choćby czysto-administracyjny komitet postawiła. Dobierając osoby w skład komitetu wchodzić mające, każdy radziłby się tych politycznych przekonań swoich; członkowie zaś wybrani nie wyrzekliby się ich również, a przy pierwszej sposobności, w razie np. ruchu rewolucyjnego we Francyi, zamieniliby komitet administracyjny na polityczny: jakoby koniecznością zmuszeni, objęliby władzę, której im Emigracja dać nie chciała. Postrzegło to Towarzystwo, widzieli i przeciwnicy jego.

To postanowienie oddzielenia się od emigracji i działania odtąd wyłącznie przez Towarzystwo demokratyczne na korzyść sprawy narodowej, stało się hasłem nowego na tułactwie ruchu, który ciągnął się przez całych lat dziewięć. (do 1846 r.)

Ludzie tak zwani rozsądni, umiarkowani, nieuprzedzeni, zdrowo rzeczy oceniający, uważali Towarzystwo, zwłaszcza od 1834 r., kiedy nadzieja demokratycznej we Francji rewolucji na bruku lyońskim skończyła, ludzie ci uważali Towarzystwo demokratyczne za niewinny związek, w którym młodzież znajdowała żywiół dla szlachetnych uczuć swoich, karmiąc się pięknymi wprawdzie, ale niepraktycznymi a tem samem niebezpieczeństwem żadnem niegrożącymi teorjami o braterstwie, wolności, równości, wszechwładztwie ludu. A że teorie te były rzeczywiście piękne, i miały w sobie coś narodowego, bo i

dawna nasza społeczność szlachecka na nich się opierała, chwalono je nawet i za złe nie brano młodzieży kiedy się pod chorągiew demokracji garnęła. Jedyne niebezpiecznego nieprzyjaciela widziano w Czartoryskim, który dogadzając swoim i rządu francuskiego widokom, usiłował wyrwać emigrację z Francji, rzucić ją na piaski algierskie przeciw Beduinom, albo obrócić na żołdaków Mechmet-Alego lub Don Pedra, albo też wywieźć za morza do dalekiej Ameryki.

Ale kiedy przywabieni pięknymi teorjami demokracji, tłumnie zaczęli zwiększać szczupłe koło pierwiastkowych członków Towarzystwa, i czując się na siłach, postanowili działać na serjo, a działać na podstawie owych jakoby niewiarygodnych zasad, i działania do kraju przenieść, kwestja w innem przedstawiła się świetle. «Te sankulioty pozbawiają nas wszystkiego!» krzyknęli najwyrozumialsii nawet! Przypomniano sobie że Towarzystwo w odezwie do żołnierzy (z 12 września 1832 r.) powiedziało: «Bóg dał ziemię dla wszystkich ludzi.» Co było dawniej czczym frazesem, przedstawiło się teraz jak widmo komunistów! W tejże odezwie czytano jeszcze: «Należy się chłopom prawem własności ta ziemia, którą uprawiają... Kiedy u panów syn po ojcu bierze sukcesję, chłopci za tyle pracy swoich ojców powinni już być dotąd, ten kawałek ziemi uprawianej przez siebie, w sukcesji dostać i być wolni od pańszczyzny.» I z takimi zasadami grabieży szlacheckich majątków wybierano się do kraju! Na to oczywiście nie mogły pozwolić żadne stare, od antenatów, z pokolenia na pokolenie przekazywane przesady, wiekami uprawnione przywłaszczenia i egoizm, nie naszej tylko, ale każdej uprzywilejowanej, szlacheckiej czy nieszlacheckiej kaście właściwy.

Postanowiono przeto ten niebezpieczny spisek na własność obywatelską zniszczyć w zarodzie, nim się do kraju przenieść zdoła.

A powodów do takiego postanowienia codzień przybywało. Liczba członków Tow. w 1835 r. do 1,200 dochodziła. Towarzystwo przeniosłszy centralizację swoją z Paryża do Poitiers (Listopad 1834), uorganizowało się na nowo; wotowaniem powszechnem postawiło na czele swoim centralną instytucję; manifestem wypowiedziało śmiało a jasno wszystkie zasady, cele i środki swoje; dało nakoniec Centralizacji upoważnienie do działań zewne-

trznym, ograniczone jedynie zastrzeżeniem iż czynności jej, przeciwne zasadom, celom i środkom przez Towarzystwo publicznie objawionym, za nieważne uznane zostaną.

W ciągu tych Towarzystwa czynności, w obozie jego przeciwników nastąpiło rzeczywiste czy pozorne rozdwojenie. Jedni — szczerzy, wywiesili staropolskim obyczajem chorągiew konfederacji; drudzy — chytrzejsi, wzięwszy maskę demokracji, weszli do Towarzystwa, aby niem ovladnąć, kierunek zapowiedziannych czynności objąć.

Konfederację rozpędził rząd francuzki. Rozbitki jej przeniosłszy się do Londynu, nie stracili nadziei uorganizowania na swój sposób emigracji. Zaprojektowali więc komitet, któryby nie samym tylko losem tułactwa trudnił się, jak chciała ustawa poatierska, ale jeszcze: «pracował w imieniu emigracji nad osiągnięciem celu, który ją w jedno polityczne ciało połączył, to jest nad odzyskaniem Polski w dawnych jej granicach, zewnątrz niepodległej, wewnątrz używającej wolności, opartej na zasadach równości i wszechwładztwa całego ludu polskiego; a przygotowany środki i znalazłszy się w możności działania stanowczo w sprawie Polski, przedsięwziął kroki do jej oswobodzenia.» Nigdy jeszcze tak rozległego mandatu nie powierzała emigracja komitetom swoim. Był to już komitet nie administracyjny ale polityczny; władza mająca rozporządzać losami kraju. Spodziewano się że ta nowość, ta wielkość przedsięwzięcia obudzi z letargu bezskutecznością tylu usiłowań dotychczasowych zmęczone umysły i skłoni je do pożądanego zjednoczenia.

Tą razą skutek nie mógł być wątpliwy. Emigracja wówczas już się była rozłożyła na pierwiastki zbyt różnorodne, aby mogła poddać się kierunkowi jednej, jakiegokolwiek myśli.

Ani arystokracja, ani demokracja nie mogły popierać projektu londyńskiego, oddającego losy kraju w ręce masy niewyrobionych pojęć, którą wyręczyliby ludzie nie dający żadnych rekojmi, iż sami lepiej jak ich massa, pojmują środki służenia sprawie publicznej. Ogólniki o wolności, równości, wszechwładztwie ludu, o Polsce w dawnych jej granicach, demokracji uwieść nie mogły a arystokrację odstręczały. Projekt więc londyński (podany 12 kwietnia 1837), pozostał projektem.

Ci którzy do Towarzystwa weszli, dla opanowania kierunku jego działań, chcieli najprzód zatrzymać je na

dawnem przygotowawczem stanowisku, zamknąć w ciasnym kółku dyskusji propagandy; działania zaś na kraj powierzyć oddzielnej instytucji na boku postawionej, żadnej Towarzystwa kontroli nieulegającej.

Podany w tym celu projekt odrzucony został. Aby mieć wyobrażenie jak jasne wyrobiło sobie Towarzystwo pojęcie o jedynie skutecznych środkach działania, dość powiedzieć że projekt ten przedstawiony przez członka, powszechnym szacunkiem i zaufaniem zaszczyconego (Karola Różyckiego) miał za sobą dwa tylko głosy, na 780 głosujących.

Kiedy opanowanie kierunku stało się tym sposobem niepodobne, podsunęto (13 Kwietnia 1837) za pośrednictwem jednej z sekcji (Panteonu) myśl: połączenia się z resztą emigracji, pod pozorem że całe tułactwo, prócz drobnej garstki służalców arystokracji, jest demokratyczne; rzeczywiście zaś aby Towarzystwo, rozpląnawszy się w kilkotyśięcznej massie, straciło siłę jaką mu jedność wyrobionych zasad nadawała. I ten zamach nie udał się. Towarzystwo odrzuciło wniosek sekcji Panteonu 666 głosami przeciw 28. Posłużył on tylko do ostatecznego, a wyraźnego rozkładu emigracji na składające ją pierwiastki — arystokrację, demokrację i szlachtę.

Szlachta pod nazwiskiem Zjednoczenia zajęła właściwe sobie, to jest bierne między dwoma pierwszemi stronnictwami stanowisko; gotowa połączyć się z jednym lub drugim, stosownie do okoliczności w jakich sprawa znajdować się kiedyś mogła.

Przekonana, jak wszyscy już wówczas, iż powstanie o siłach własnych udać się nie może, bez poruszenia mass ludu, a lękając się tego poruszenia, grożącego zniszczeniem odwiecznych jej przywłaszczeń, o samodzielnem powstaniu myśleć nie mogła; owszem poraliżować czynności Towarzystwa musiała. Jej nadzieje czepiały się tylko zewnętrznych wypadków, wojen lub rewolucji.

Na przypadek wojny poszłyby na usługi arystokracji z tronami związanej, tronów zaufanie mającej; w rewolucji stanęłyby w szeregach republikańskich, powołując się na starożytną republikańską Polskę.

II.

Nim przejdziemy do organizacji i działań tych trzech wyraźnie już odtąd zdeterminowanych stronnictw, nie od rzeczy będzie powiedzieć: jak Towarzystwo, niedawnych sprzymierzeńców swoich w walce z arystokracją, a teraz zaciętych przeciwników zcharakteryzowało. W tym celu przytaczamy wyjątek z manifestacji Towarzystwa względem centralizowania tułactwa (z 8 sierpnia 1837 r.).

«To co żyło w Polsce, co jej poruszeniami kierowało; duch, widoki, pojęcia, przesady panującego stanu, wszystko to z upadkiem sprawy ojczyznej nie mogło zaginać; przyszło z nami na obcą ziemię, aby tu żyć, tu jeszcze narodowym ruchem kierować. Ten wstręt do reform społecznych, do wymierzenia zupełnej ludowi sprawiedliwości, który był przyczyną upadku narodu i bezsilności dotychczasowych jego usiłowań, nie skończył z ostatnim jękiem na łup tyraństwa wydanej ojczyzny; jedno gwałtowne wstrząśnienie nie zdołało wyrzucić go z duszy ciemiężców ludu; bo tego co wieki wyrabiały, jedna nie niszczy chwila.

«Żadna szlachta tyle i tak śmiertelnych nie odebrała ciosów, jak szlachta francuska; przecież dotychczas jeszcze duch jej żyje i Francją zaburza. I nasza nie złożyła broni; inny tylko kształt myśli swojej nadała, aby tem zręczniejszego, na zniszczenie jej powstającego ducha podejść, siłę jego osłabić i zniszczyć.

«W tym to żyjącym jeszcze szlacheckim duchu, leży głęboka przyczyna wszystkich dotychczasowych anti-demokratycznych w emigracji ruchów; z niego wypłyną kiedyś w chwilach stanowczego działania główne przeszkody urzeczywistnienia demokratycznej idei, a tem samem odzyskania ojczyzny.

«Można maskę obłudy uprzywilejowanym zedrzyć, można im środki skutecznego działania odjąć, można ich siłą prawdy i siłą poświęcenia zwyciężyć — nad tem Towarzystwo pracuje; ale idei przywileju zupełne zniszczenie i wykorzenienie, czasu dopiero i nowych instytucji będzie dziełem. Nie nasza to, nie Towarzystwa, nie tułactwa, ale narodu całego, po jego wyswobodzeniu, praca.

«Jak to? myżbyśmy sobie pochlebiać mieli, aby ci, którzy wśród walki, w chwilach działania, więcej socjalnego ruchu wstrząśnieniem, jak niebezpieczeństwem ojczyzny przerażeni, podawane środki ratunku odpychali, sprawiedliwości ludowi wymierzyć, massy poruszyć nie chcieli; aby ci, którzy niedawno jeszcze wśród tułactwa, ohydząc wiarę naszą, demokrację za potwór krwi i mordów cheiwy wystawiali; aby ci wszyscy, ze zwolennikami i służebnikami swoimi, stali się teraz demokratami, wyrzucili z duszy swojej nieczystość, egoizmem i odwiecznymi przesadami nagromadzoną; aby w ludzie poznali równych sobie, stanęli obok niego jako bracia, jak dzieci jednej nieszczęśliwej matki i sami dobrowolnie złożyli te przywłaszczenia, którym dotychczas ojczyznę poświęcali? Kto takie ma nadzieje, niech idzie za słowem dziś tułactwu rzuczanem. My ich nie mamy.

«Są wprawdzie w życiu narodów chwile podnoszące szlachetne uczucia do takiego stopnia, iż wszystko co jest nieczystem w sercu człowieka umilknąć musi. Taką chwilą były pierwsze dni ostatniej rewolucji naszej; taką będzie jeszcze, kiedy hasło do nowej walki danem zostanie. Wtedy staniemy wszyscy razem, wszystkich ogarnie duch poświęcenia; duch ten wzmocni słabych, poruszy obojętnych, złych nawet energją swoją przestraszy. Ale dziś, źli spokojnie, z zimną krwią przyszłe stanowisko oglądać mogą; mogą pracować i pracują nad tem, aby w stanowczej chwili kierunek sprawy do nich należał, aby nie kto inny stosunki społeczne urządził, aby nie wszystkie przywłaszczenia złożyć, nabyte, jak mówią, prawa ocalić a koncesje okolicznościami wymuszone, później kiedyś odzyskać.

«Tak działał egoizm uprzywilejowanych wśród każdego rewolucyjnego wstrząśnienia: we Francji, w Anglii, w Hiszpanji, we Włoszech, w Polsce; tak działać będzie, dopóki mu sił stanie; tak działa w mniejszym zakresie, na mniejszą skalę w tułactwie naszym.

«Tułactwo nasze nie dzieli się na demokrację i arystokrację tylko, to jest na otwartych ludu obrońców i otwartych jego nieprzyjaciół.

«Między pojęciami uosobionemi w Towarzystwie demokr., a temi które arystokracja wyobraża, są inne jeszcze, do pierwszych lub drugich sumiennie lub ze złą wiarą nachylające się. W tej nieuorganizowanej masie surowych, niewyrobionych, a tem samem równie dobrej jak złej sprawie służyć mogących materiałów, kryją się najniebezpieczniejsi, bo tajemni wiary naszej nieprzyjaciele. W niej działa owa przebiegła stanu szlacheckiego cząstka, która jasno pojęła jak silną jest już dzisiaj i do jak wszechmocnej z czasem potęgi podnieść się musi demokratyczna idea. Arystokracja dawnym postępująca torem mniej jest niebezpieczna. Przebieglejsi, przykładami świeżej historii i tem co pod ich oczyma w innych dzieje się krajach nauczeni, iż z panującym duchem otwarta walka jest niebezpieczna, wzięli maskę demokracji. Najważniejszą przeszkodę stawiało im Towarzystwo, starali się przeto wszelkimi środkami je owoładnąć. Usiłowania ich były bezskuteczne.

«Teraz znowu chcą rozerwać Towarzystwo, wlać je w resztę tułactwa, utworzyć chwilowo przynajmniej jakikolwiek związek, któryby u steru interesów ogólnych postawił, jeśli nie reprezentantów przywileju, to przynajmniej ludzi pod ich wpływem zostających. Ale i ta rachuba, godna zatraciela sprawy ojczyźstej, spełźnie jak wszystkie dotychczasowe na niczem; przeciwny nawet zamierzonemu sprawi skutek.

«Towarzystwo postrzegłszy niebezpieczeństwo, tem większą na jego odparcie wyrobi w sobie siłę, energję i poświęcenie, tem mocniej utwierdzi się we własnych zasadach, tem zdolniejszym się stanie do spełnienia misji swojej; jeżeli straci na liczbie, zyska na jedności...

«Ten przeto nieszczęśliwy duch, który ostatniem powstaniem narodu kierował i nowem kierować pragnie, duch powszechny, nie w jednej Polsce, ale wszędzie gdzie prawo równości ma być w życie wprowadzone, jawnie lub skrycie usiłowania ludów paraliżujący, on główną jest przyczyną wszystkich tak dawnych jak i terażniejszych na Towarzystwo pocisków...»

Po raz pierwszy usłyszała szlachta emigracyjna tak surowe słowa prawdy; rozwinęła więc całą czynność swoją,

wysiliła cały swój dowcip sejmikowy, poruszyła wszystkie sprężyny: zgromadzenia publiczne, schadzki prywatne, dzienniki ad hoc założone, broszury, odezwy, listy, komiwojażery, kłamstwa, potwarze, groźby, obietnice, wszystkie użyła, aby tak zuchwałych przeciwników w proch obrócić.

Zdawało jej się najprzód, iż zjednoczywszy jeżeli nie całość tułactwa, to przynajmniej jego większość, będzie mogła wziąć władzę jako prawną kraju reprezentacją i z takiego stanowiska nakazać milczenie Towarzystwu, ogłosić je za buntownika wyłamującego się z pod praw służących reprezentacji narodowej, a tem samem wszystkie jego czynności za niebyłe uznać.

Ale jak przyjść do tej większości? Demokracja już wówczas taką zyskała przewagę, iż jawnie zajmąwszy dwuznaczne względem niej stanowisko, nie podobna było masy przyciągnąć. Z drugiej znowu strony przyjmując demokrację, odstręczonoby tę wszędzie dosyć liczną masę, która bądź co bądź, woli trzymać się klamki pańskiej, jak bratać się z tymi co gruszki na wierzbie objecują.

Równie jedno jak drugie utrudniłoby, może nawet niepodobnem uczyniło zebranie większości, bez której nie możnaby wejść w prawa, jakoby emigracji służące — wziąć władzy. Rozwiązano tę trudność bardzo prostym sposobem: wywieszono sztandar demokracji, a na listę zjednoczenia wpisywano wszystkich, nie pytając o ich polityczne przekonania.

Tym sposobem przez półtora przeszło roku zbierając byle czyje podpisy, niedoliczono się jeszcze pożądaney większości. Na ustawę zebrano (29 listopada 1838 r.) zaledwie 1,337 podpisów, kiedy emigracja liczyła od 5 do 6,000 członków. Ustawa miała ten brak zapełnić.

Akt wyznania wiary, Ustawę tę poprzedzający opiewał: «Oswobodzenie narodu polskiego polega na rewolucji mającej na celu: niepodległość Polski w granicach Rzeeczypospolitej przed pierwszym rozbiorem, zniesienie przywilejów, rząd i cały społeczny porządek na demokratycznych oparty zasadach,* to jest na wszechwładztwie ludu, braterstwie, równości i wolności, a których

*) W podanym do wotowania projekcie nie było tych wyrazów: «na demokratycznych zasadach oparty», dodano je dopiero po przyjęciu projektu. Sposobik czysto szlachecki.

pierwszem zastosowaniem będzie: usamowolnienie włościan, bezwarunkowe nadanie im gruntowej własności, wolność wyznań, zaprowadzenie powszechnego narodowego wychowania. Do osiągnięcia tego celu siły narodowe są dostateczne.»

Trudno było powiedzieć że to nie demokracja, kiedy, prawie co do słowa, powtórzono to co Towarzystwo demokratyczne od dawna propagowało.

Wyznanie wiary było więc prostą kopją, z modyfikacjami dla rzeszy emigracyjnej nie ujętemi; za to władza komitetowi nadana, jej źródło, zakres, rozciągłość, były od nikogo niepożyczanym, motorów zjednoczenia pomysłem. Komitet londyński daleko w tyle pozostał.

«Dopóki naród polski, mówi ustawa, oswobodzony nie będzie, prawną i jedyną jego reprezentacją jest emigracja, jako wolna część narodu, rewolucję Listopadową przedłużająca; wywołanie i użycie sił narodowych leży w posłannictwie emigracji, dla tego łączy się ona w jedno polityczne ciało, tożsamością zasad, organizacji i wyborem instytucji, która najwyższą władzę narodową do czasu oswobodzenia kraju piastować będzie.»

Tak więc Towarzystwo zabite, Towarzystwo które nie mając pretensji do rządzenia krajem, uważało się tylko za moralnego sprawcy narodowej reprezentacji, które sądziło iż: «Emigracja nie rządzić, ale usiłowaniem na ojczyźnej ziemi przedsiębranym w pomoc przychodzić winna sposobami, jakie z natury jej położenia wypływają (Demokrata polski, tom II str. 106).» Rozwijając tę myśl, mówiono zjednoczonym:

«Polska ogołocoła ze środków działania, jakie emigracja posiada, bez druku, bez obrad publicznych, bez jawnych stowarzyszeń, zwolna tylko, długim lat przeciągiem, mogłaby w sobie rozwinąć pojęcia o prawdziwych przyczynach narodowego upadku, i jedynie skutecznych środkach powstania.

«Przeciwnie zaś emigracja na takim jest stanowisku, iż bez wielkich trudów i żadnego niebezpieczeństwa, wszystko to uskutecznić może. Do niej więc należy wyrabiać myśl, rozwijać ją, do kraju przenosić, tam ją upowszechniać i tym sposobem wewnętrznym narodu usiłowaniami przychodzić w pomoc. I to jest główną misją naszą, głównym obowiązkiem, od chwili kiedy wywołanie pomocy

i wsparcia obcych narodów, za podrzędny środek, bliższa rozważa i samo doświadczenie uznać nakazały.

«Ale zastosowanie tu wyrobionej myśli do danych okoliczności i jej urzeczywistnienie, a tem samem naczelny, rzeczywisty kierunek, nie do nas należy.

«Tam gdzie są wszystkie powstania żywiły, gdzie są wszystkie siły, gdzie siły te rozwijają się, szerzą, wzmacniają, do stanowczego ruchu sposobią, tam i władza być musi.

«Władza po za krajem, po za wewnętrznym jego ruchem, nie wśród niego będąca, pojąc się nawet nie da.

«Obecny stan rzeczy mocniej jeszcze tę prawdę utwierdza. Przez cały ciąg tułactwa wyrabiająca się myśl ogarnęła już wszystkie Polski ziemie. Ma ona wszędzie swoich reprezentantów i swoich męczenników. Jest bez nas komu kierować usiłowaniami ludzi poświęcenia, których największe nie zrażają niebezpieczeństwa, najsroźsze męczarnie i katusze nie trwożą.

«Nie do Brukselli, Paryża, Londynu, kierunek takiego rodzaju krwawych usiłowań należy... Męczennicy, których głowy pod mieczem katowskim padły, co więzienia podziemne, pustynie Syberji, zakaukazkie krainy tłumnie zaludniają, nie są reprezentantami Polski, wyrabiającej w sobie, po za nami, po za emigracją ruch, nowy, wielki, śmiały? My, myśl tylko reprezentujemy; oni reprezentują wcielenie się tej myśli w czyn, jej najwznioślejsze objawienie się — męczeńską palmę, tę boską poprzedniczkę narodowego zbawienia. Gdzie tacy są reprezentanci, tam są, tam być muszą i ich kierownicy. Błuznicie Polsce, urągacie jej męczeństwu, twierdząc iż do was takich poświęceń kierunek należy: iż emigracyjnym tylko ogniem rozgrzane piersi ojczyzny zapragnąć mogą; że tu tylko jest ruch i życie, tam otrętwiałość i śmierć; (że waszych używając wyrazów) «jedyna i to słaba nadzieja Polski w emigracji spoczywa.» Na takich argumentach budując sobie władzę, sami przynosicie dowody i waszej złej wiary i waszego nierozumu.»

Był to oczywiście głos wołającego na puszczy; owszem aby żadnej nie zostawić wątpliwości iż komitet bierze władzę, ustawa poświęca temu przedmiotowi kilka oddzielnych artykułów. I tak:

«§ 50. Przy Komitecie jest najwyższa władza narodu,

do czasu objawienia się woli wybranych przez niego reprezentantów, stosownie do art. 55, 56, 57.»

Artykuły zaś te brzmią: «§ 55. Jak tylko dwie trzecie części narodu z pod obcej przemocy oswobodzone zostaną, komitet natychmiast, ale wtenczas jedynie, powoła naród do wyboru reprezentacyjnej izby. §. 56. Prawo elektoralne, na mocy którego posłowie na sejm wybrani będą, opierać się ma na zasadzie równości obywatelskiej... §. 57. Komitet złoży swą władzę w ręce, podług powyższego prawa zebranej i ukonstytuowanej izby, zda sprawę z poruczonego mu niniejszą ustawą mandatu.»

Inne artykuły (§ 51 i następne) mówią, jak za nadejściem przyjaznych okoliczności, dających możność stanowczego w kraju działania, komitet obejmuje naczelnictwo i kierunek powstania narodowego; powoła do broni wszystkich ziemi polskiej mieszkańców, mianuje naczelnika siły zbrojnej, urządza administrację, sądownictwo, wojsko, usamowalnia włościan, urządza publiczną edukację, przede wszystkim zaprowadza elementarne szkółki po wsiach i miastach — i t. p.

Mógłby kto dziś sądzić że to są żarty. Można albowiem przypuścić aby powstanie chciało się poddać nieograniczonej dyktatorskiej władzy kilku ludzi, grzechami przeszłości obciążonych, albo wcale sobie nieznanym. Towarzystwo nie mogło brać na serjo tych wszystkich artykułów ustawy jednoczycielskiej. «Menerowie zjednoczenia, mówi Demokrata (T. II str. 101), mają mocne przeczucie nieuchronej walki, która przywłaszczeniom uprzywilejowanego stanu koniec, a Polsce nowe życie przyniesie. Wiedzą oni bardzo dobrze iż fałszem jest wszystko co usta ich powiadają, a nierozważny tłum powtarza. Emigracja dla tego jest u nich reprezentantką prawną, że trzydziestu trzech sejmujących zebrać się nie może, a prawdziwa reprezentacja do zupełnie innego przeszła ciała; emigracja dla tego powinna zjednoczyć swoje polityczno-socjalne przekonania, wszyscy tułacze dla tego współdziałać powinni, aby w tej mieszaninie zmaląła demokracji potęga. Emigracja dla tego ma się obawiać amnestji, że ta obawa skłoni ją do postawienia rządu; powinna szukać zewnętrznej pomocy, bo zewnętrzna pomoc nie pociąga wprost za sobą zupełnej zmiany socjalnego porządku; nie powinna nieść poświęcenia swojego

na ojczystą ziemię, bo by myśl demokratyczna, taka jaka się tu wyrobiła, w masę ludu przeszła; nie dla tego nakoniec emigracja ma się jednoczyć aby się zjednoczyła — w możność zjednoczenia pierwsi menerowie nie wierzą — ale aby na chwilę przynajmniej wstrzymać, sparaliżować działania myśli przez Towarzystwo wyobrażanej. Takie są rzeczywiste menerów pobudki. Świadectwem własnych nieprawości ścigani, lękają się poruszenia ludu. Stoi im zawsze przed oczyma widmo mordów i pożogi. Spokojnymi być nie mogą, bo sprawiedliwymi być nie chcą.»

Na końcu ustawy zamieszczono zastrzeżenie iż: «dopóki większość emigracji do aktu zjednoczenia nie przystąpi, komitet narodowy działać będzie w imieniu zjednoczonej emigracji.» O tę większość jak już wiemy, głównie chodziło. Bez niej nie śmiano powierzać komitetowi władzy nad krajem i emigracją: na jej zebranie wysilali się przeto zjednoczeni, a wysilali na próżno.

Od czasu ogłoszenia Ustawy (29 Listopada 1838) przez całe lat ośm, nietylko ta większość nie dała się zapisać na liście, bo rzeczywiście chodziło jedynie o jej zapisanie, ale nawet nie zdołano zgromadzić w komitecie pięciu osób, jak chciała Ustawa.

Dwóch lat trzeba było na wybranie dwóch członków: Lelewela i Zwierkowskiego (15 listopada 1840), w rok potem przybyło dwóch drugich: A. Odynecki i J. B. Ostrowski (10 października 1841). Brakowało jednego jeszcze. Na tego nie mogli się już zdobyć zjednoczeni, wśród anarchji wywołanej osobistymi pretensjami i różnorodnością pojęć.

«Zjednoczenie (mówi jedno z pism ówczesnych: Noworocznik demokratyczny) kilkoletniem wotowaniem znużone, ze wszech stron nalegać zaczęło na czterech wybranych, aby w małym przynajmniej komplecie, czynności swoje rozpoczęli. Po wielu zwłokach, wahaniu się, namysłach, udali się do Bruxelli: Zwierkowski i Odynecki, gdzie Ostrowski z Londynu miał przybyć.

«Odezwa z d. 19 lutego 1842 uwiadomiła Zjednoczenie o tem pożądanem dla niego wypadku; ale wkrótce (8 marca) dowiedziało się zdumione, iż komitet zawiązanym być nie może, Lelewel albowiem i Zwierkowski z Ostrowskim zasiadać nie chcą. Nie dosyć jasny przepis ustawy o komitecie, wzięty był za pretekst odwołania się

do ogółu zjednoczonych, którzy ostatecznie zadecydować mieli czy trzej członkowie: Lelewel, Zwierkowski i Odynecki mogą się zawiązać w komitet, z wyłączeniem Ostrowskiego. Dwaj pierwsi oświadczyli przytem, iż w razie odmownej decyzji, miejsca w komitecie nie przyjmą.

«Wniosek ten stał się hasłem najzaciętszej wojny domowej. Nie czekając urzędowego rzeczy roztrzygnięcia, pojedyncze gminy z oddzielnemi występują pamfletami, miotając na siebie obelgi, oskarżając się o podstęp, intrygi, złą wiarę. Nie mniej zażarcie walczą dzienniki zjednoczenia: Orzeł Biały, Nowa Polska, Zjednoczenie i unyślnie w tym celu założone pismo: Emigracja Polska. Członkowie nawet komitetu już to zbiorowo, już pojedynczo, bronić się, lub sami kolegów swoich atakować muszą. Komisja korespondencyjna w Poitiers, oświadcza się naprzód przeciw wnioskowi, zmienia potem plan i popierać go zaczyna. Nieugaszone przeciwko niej niechęci rozniecają się na nowo. Ze wszech stron wznoszą głosy o jej rozwiązanie, a gmina Wersal uchwycić korespondencyjną dyktaturę usiłuje.

«Zamięszanie powiększa się jeszcze przez nowe projekta. Jedni chcą aby Lelewel i Zwierkowski, sami przybrali sobie trzech nowych członków z gminy brukselskiej (Pismo Zjednoczenie), drudzy gotowych już do tego podają kandydatów: Stanisława Worcela, Romana Sołtyka i Józefa Dybowskiego (gmina Havre); inni żądają przeciwnie aby Lelewela i Zwierkowskiego, jako przyczynę złego, na zawsze usunąć, a pozostałych dwóch członków wyborami dokompletować (gmina Montpellier), inni radzą wszystkie dotychczasowe wybory za niebyłe ogłosić i do nowych przystąpić (z Londynu); zjawia się nawet szeroko rozwinięty projekt, pod tytułem projektu prawdziwego zjednoczenia emigracji i ustanowienia jej władzy (z Marmers.) Oto jego treść:

«Gminy wybiorą reprezentantów. Na 26 osób będzie jeden reprezentant, co da na 5,500 emigrantów we Francji przeszło 200 reprezentantów. Ci 200 kosztem właściwych gmin zjadą się do miasta St.-Amand (Cher), gdzie «żywność i mieszkania są tanie, a przychylność do sprawy polskiej mieszkanców nabyta.» Tam zebrani, stanowiąc będą Reprezentację emigracyjno-narodową, która napisze manifest, zredaguje ustawę, przepisy dla komitetu i komisji funduszów; wybierze nakoniec z grona

swego członków do tych dwóch instytucji. Potem się rozjedzie.»

Każdy z tych projektów miał swoich stronników, ztąd żaden utrzymać się nie mógł.

Przez półtora roku zbierane wota upoważniły wreszcie trzech członków do zawiązania się w komitet, z obowiązkiem powołania ogółu do nowych wyborów na wszystkich pięciu członków. Tym sposobem po sześciu przeszło latach stanął nakoniec komitet ale tymczasowy dopiero (11 lipca 1843 r.).

Z otwartością lepszej sprawy godną maluje on smutny stan zjednoczenia w sprawozdaniach swoich. «Znikąd nic nie przychodzi, mówi on. Cisza w emigracji nastąpiła i dziwne unilknienie. Komitet narodowy postrzegł, że go otoczyła jakaś głuchota. Nie mogliśmy zarządzić nowego składu, nie wiedząc przez wiele miesięcy czy głosujący żyją?»

Obliczając członków czynnych i nieczynnych znalazł tych ostatnich 1,180. «Niechże obywatele sami sądzą, woła, co może wynikać dobrego z podobnego opuszczania się, co może przez nich ustanowiona władza reprezentacyjna, której sami nie wspierają czynem; jaką wziętość sami jej dają? Niedostatkiem wszelkiego rodzaju ciśniona, staje w niemożności odpowiedzenia swym obowiązkom. Rozporządzenia zostają bez skutku, prawodawcze operacje stają się niepodobnemi, wyborowe z wielką szkoda życia publicznego, przewlokłe a często ułomne.»

Kasa komitetu, jeżeli mieć będziemy wzgląd na rozległe atrybucje jakie mu nadano, w najopłakańszym była stanie. Komisja korespondencyjna dla postawienia komitetu utworzona, przez sześć lat rządowania swego zebrała 12,000, z których resztki: 1560 fr. dostały się komitetowi. Komitet przez trzy lata zebrał 5,500 fr., co na opędzenie administracyjnych wydatków nie wystarczyło, kiedy przy rozwiązaniu się swoim przekazał Centralizacji Towarzystwa demokratycznego kilkaset franków długu.

W takim stanie nie mogło zjednoczenie żadnych z krajem zawiązać stosunków. Wysłany (1844 r.) emisaryusz przywiózł smutną wiadomość że wszystkie miejsca już zajęło Towarzystwo demokratyczne. Innemu dano przyjacielską radę, aby wszedł do tego Towarzystwa, jeżeli pragnie przyczynić się do usiłowań krajowych.

Pisma jedynie Zjednoczenia nie jedną zasadę demo-

kracji rozjaśniając i ich walka z stronnikami króla de facto, przyczyniły się do upowszechnienia zdrowych a odsłonięcia zgubnych pojęć.

Ale jak w organizacji swojej, tak i w zasadach, chcąc wyżej stanąć jak Towarzystwo, przesadzić je, być więcej demokratycznym jak ono, do niedorzeczności się posuwano.

Komitet naprzykład, w odezwie swojej do kraju (z 10 Lipca 1846) mówi między innymi: «Nic ludzi ściślej nie spaja, jak rodzinne węzły. Niech przedziału kast nie będzie! Niech gminne niewiasty staną się matkami szlachty; niech córki i siostry wasze upodobają dziarską, gminną młodzież; niech kapłan przed ołtarzem błogosławi ich małżeństwa; a wnet zginą kast przedziały.» Trudno wysłuchać coś mniej praktycznego.

W odezwie znowu do ludu (z 29 października 1844) woła: «Sprawcami nieszczęścia są Pany! Kiedy pany tyle nabroili, wam przystało bez panów ojczyznę ratować!... Jeżeli sami o sobie nie pomyślicie, nie będzie Polski; nie będziecie mieli nic, tylko zawsze pany, Moskale i Niemców na karku.» Tak przemawiał szlachecki komitet! Sława jego nie poparta żadnym, choćby najmniejszym czynem, były prostą błagą.

W takim stanie biernym oczekiwało się Zjednoczenie powstania 1846 r. Przed uroczystym jego głosem pospieszył komitet złożyć mniemaną władzę swoją nad krajem, uznał Rząd narodowy i uznanie jego Zjednoczeniu polecił (7 marca 1846), a kiedy następnie okazało się iż, ze wszystkich emigracyjnych stronnictw jedno Towarzystwo demokratyczne znalazło w kraju posłuchanie i czynny w tym ruchu narodowym wzięło udział, zaprojektował rozwiązanie Zjednoczenia i jego wcielenie do Towarzystwa demokratycznego, co też 1 sierpnia 1846 roku nastąpiło.

Tak się zakończył długoletni spór między demokracją szlachecką i demokracją ludową.

To wlanie się żywiołu szlacheckiego w żywioł ludowy, uważane wówczas było powszechnie, jako krok ze strony zjednoczonych szlachetny, dla sprawy zaś ogólnej nie miało korzyści przynoszący.

Do szlachetnych ofiar w chwilach zapału i uniesienia byliśmy zawsze gotowi i tu, i w kraju. Wierzymy w ich szczerość. Ale o korzyściach dla sprawy z tego chwilowego zapału powątpiewać wolno.

Zjednoczenie miało w prawdzie nie małą liczbę

szczyrych demokracji wyznawców, łudzących się miłością jedności i zgody, i tą poczciwą dobroduszością co własnymi uczuciami uczucia drugich mierzy. Ci postrzęgliszy złudzenie, oczywistości sumiennie się poddali.

Ale masa zjednoczenia, ten materiał surowy, bez żadnej wyrobionej, wyraźnie zdeterminowanej myśli, i ta cząstka jego co pokryła się była maską demokracji, aby wstrzymać jej rozwijanie się, chwilowo tylko wzmocniły Towarzystwa szeregi; jedni i drudzy gotowi za pierwszą sposobnością opuścić je, że nie powiemy zdradzić. Dowodem rok 1863.

III.

Rzućmy teraz okiem na arystokrację, którą zostawiliśmy pobitą aktem z 1834 roku, uznającym naczelnika jej Adama Czartoryskiego, za nieprzyjaciela emigracji.

Spędzona z pola jawnych działań, skryła się najprzód w tajniki podziemnych robót, zaczęła konspirować.

Tego rodzaju roboty niezawsze do potomności dochodzą. Słysząc było o jakichś kosynierach, potem o jakimś Towarzystwie wyjarzmieli. Dziś nie wiele co więcej o nich wiemy, prawdopodobnie dla tego iż w samych zarodkach poumierały.

Z ukrycia wyszła dopiero na jaw i szeroko przez długie lata rozwijała się myśl «dynastji polskiej,» jako najskuteczniejszy środek odzyskania niepodległości.

Zdradził ją, jak się zdaje mimo woli interesowanych, ksiądz Praniewicz, jeszcze 1833 roku, sławnem dziełem swoim: «Uwagi nad Polską, mową potoczną i wierszem,» gdzie między innymi czytała emigracja, ba nawet Europa, (dzieło bowiem wyszło z tłumaczeniem francuzkiem obok), następującą zwrotkę:

Tak jest, ojczyzno! nam drogie —
Świetną twoją okazałość,
Nie utłumią kłęski srogie —
W Czartoryskim pewna całość!
Niebo! uchowaj Adama pierwszego!
By Polak ujrzał wolność kraju swego.

Nie była to potęga, ów ksiądz Praniewicz, jak z tych kilku wierszy osądzić łatwo. Postarano się o inną.

Maurycy Mochnacki, jeden z najznakomitszych naszych ludzi stanu, co tak jasno widział i tak wymownie

przedstawiał w ciągu powstania 1831 roku, jedyne środki ratunku, odepchnięty dla dumy i zarozumiałości swojej przez stronnictwa, z którymi łączyła go tożsamość zasad, oddał genialny swój rozum i nieczównany talent pisarski na usługi człowieka, którego w kraju tak słusznie potępiał.

«Osobiście przejęty jestem czią, mówi on w «Historji powstania,» dla tej wspaniałej duszy, tkniętej tylu nieszczęściami, a tak stałej; i chlubię się, że to teraz wyznać mogę, tem bardziej, że przez cały ciąg powstania narodowego byłem przeciwny Czartoryskiemu i nie tailem tego bynajmniej.»

Tę część swoją usprawiedliwia Mochnacki, jedne postęпки Czartoryskiego tłumacząc okolicznościami wśród których spełnione były, inne zwałając na głowę jego chytrego przyjaciela, inne pokrywając niesumiennem milczeniem. Ostatnie przedrewolucyjne lata, kiedy Czartoryski stanął razem z narodem przeciw tyranji Mikołaja, tak Mochnacki podnosi:

«Z Włoch nadbiegł Czartoryski do Warszawy, gdy się wytoczyła sprawa jeńców stanu, a raport do Mikołaja, przez niego skreślony, w obronie tej wielkiej i rozgałęzionej konspiracji, w ogólności przykład który dał z siebie w sądzie sejmowym i sposób zachowania się względem wielkiego księcia i panującego cara, w toku tego pamiętnego procesu, dowiodły: że Moskwa mogła raz nadużyć dobrej wiary i sumiennosci Czartoryskiego, że go nawet mogła oszukać, ale zarazem że Czartoryski, gdy się tylko nadarzyła potenu sposobność, mógł i umiał ją za to ukarać, przez wyrządzenie najboleśniejszej, najkrwawszej krzywdy temu mocarstwu, bo przez przyłożenie się do rewolucji 29 Listopada, wynikłej z rozjątrzenia, do którego rzeczony proces stał się jedynym z bliższych powodów.»

Takie i tym podobne pochwały oddawane człowiekowi przeciwko któremu co raz groźniej powstawała opinja publiczna, bez żadnego pozostałaby skutku, gdyby im nie nadano barwy bezstronnego sądu przez przymieszanie nagan. Czuł to dobrze Mochnacki. Dla tego po pochwałach dodaje zaraz:

«Z tem wszystkiem ja powiadam: że Polska drogo przypłaciła te związki Czartoryskiego z młodym carem, i byłoby tysiąc razy lepiej, gdyby one nigdy nie były miały miejsca. Obietnicom Aleksandra, których rękojmię w Czartoryskim widziano, albo koniecznie widzieć chciano,

chytrości gabinetu moskiewskiego, tem bezpieczniej pod taką gwarancją prawości czyhającego na zglębę Polski, trzeba przypisać mianowicie na Litwie, brak ducha w wielu zakątkach; w ogólności słabe w 1812 r. wzięcie się do oręża przeciw odwiecznemu wrogowi. Temi ideami z związku, pobrałyśmy, wstrząśniona została na chwilę stara opinja narodowa, zachwiana do pewnego czasu ze strony polskiej delenda Carthago, ta jedyna maksyma bytu i trwałości naszej; ruszony z miejsca ten poświęcony wiekami kamień naszej całej mądrości politycznej!! Co żałośniej, pod wpływem tych wyobrażeń z związku i pobrałyśmy, powstała nawet dość rozgałęziona, do dziś dnia trwająca szkoła publicystów-odszczepieńców, którzy w tem, co u Czartoryskiego szczególnie traf zrzędził, a mus wymawia, widzieli przykład i teorię; którzy teraz z teorii, z obioru, nie inną sobie Polskę wyobrażają, nie innej sobie Polski życzą, tylko z ramienia Moskwy, pod wspólnem z nią berłem; którzy zapamiętali, myślą, że równie jak Czartoryski służbę moskiewską pogodzić zdołają z godnością charakteru, z pewnemi nawet dla Polski korzyściami!»

Zdjąwszy tym sposobem z Czartoryskiego całe brzemie zarzutów na nim ciężących, kiedy przyszedł opowiadać ogłoszenie monarchji konstytucyjnej, jako formy rządu dla przyszłej Polski, Mochnacki z właściwą sobie siłą argumentów dowodzi, iż ogłaszając monarchję należało razem ogłosić i króla, i to nie cudzoziemca, ale Polaka.

«Insurekcja, mówi on, przed czasem o kształcie bytu narodowego decydować nie powinna i nie ma prawa, bo dzieci jeszcze nie narodzone, po imieniu samo siebie nazwać nie może... Jednakże gdy dyktatura chybiła, gdy gmina miejska nie doszła, a sejm koniecznie monarchję kreował, okoliczności te stawiają kwestję rewolucyjną narodu na innym gruncie. Ponieważ tak się stało a nie inaczej, obierając zatem jedno z dwojga złego, pytam się, czy nie lepiej było nareszcie żywego posadzić króla na tronie, jak larwę królewską? Znak majestatu bez osoby: co to za mądrość polityczna? Wszystkie niedogodności wszystkie przywary monarchji utemperowanej, bez jedynej jej korzyści, bez interesu dynastycznego: cóż to za loika, co to za rachuba! Wiem, że oglądano się na cudzoziemców, rzucając tę ponętę to Austrii, to Prusom, pomykając się nawet aż do Holandji,

w mniemaniu zapewne, że odrośl holenderska (młodszy syn króla) lepiej przypadłby do smaku Mikołajowi.

«Ale któż powiedział sejmowym naszym politykom że korona po którą trzeba było schylać się na placu tylu krwawych bitew, że korona polska przed bitwami z Moskwą, przed zwycięstwem, mogła mieć jakąś wartość? że mogła być przyjętą? Ponieważ chciano monarchji, trzeba więc było zaraz obrać króla.

«Król cudzoziemiec być nie mógł, a więc trzeba było króla Polaka, rzeczy zrozumiałej dla ludu, który pojął dyktaturę. Te idee wiążą się z sobą. Ta loika jest jasna. Król polski, w kierunku jaki rzeczy wzięły, była to ostatnia jak sądzę, kombinacja zbawienia.

«Po zenerwowaniu innych wyobrażeń, jeden jeszcze interes dynastji zostawał w rezerwie. Berło w pewnych okolicznościach może być nie tylko nagrodą, ale zarazem środkiem ratunku. Tę maksymę i daleka nawet przezorność zalecała; rewolucje nawet pokonane, nie mają przyszłości, a przynajmniej długo zazwyczaj i niezmiernie cierpią, kiedy historia uczy, że dynastjom zwyciężonym łatwiej potem do tronu wracać, i znaleźć przyjaciół w ucisku.»

Nie ma tu, jak widzimy mowy o Czartoryskim, ale to co o nim na innem miejscu, powiedziano, nie zostawia wątpliwości, że mówiąc o królu polskim, miał Mochnacki na myśli nie kogo innego jak Czartoryskiego; że jeśliby nawet powstanie z królem upadło, król na wygnaniu znalazłby przyjaciół, którzyby mu tron wrócili.

Z tą samą zręcznością wziął się Mochnacki do wprowadzenia w organizację emigracji myśli dynastycznej.

Było to 1834 roku, kiedy nadzieja powszechnej rewolucji, na którą demokracja liczyła, zachwiana została pokonaniem republikańskiego we Francji stronnictwa, a zabiegi arystokracji u gabinetów równie bezskutecznymi się okazały.

Mochnacki umiał skorzystać z tego usposobienia umysłów. Ukrywszy się w jednym z małych zakładów (Auxerre), przedstawił emigracji w imieniu tego zakładu potrzebę Władzy insurrekcyjnej, któraby nie spuszczając się na pomoc ani rządów, ani ludów, liczyła głównie na własne narodowe siły.

«Pomoc ludów, mówił on, jest równie problematyczną, równie pełną zagadek, jak wiara w pomoc rządów.

Dla Polski i dla emigracji, trzeba czegoś prędszego; trzeba czegoś pewniejszego.

«Dzieło zagłady narodu szybko postępuje. Ciemniejszy Polski wynajdują codziennie środki zniszczenia gwałtowne, wprost do celu trafiające, a my środki ratunku mieliśmy odkładać na lata i dziesiątki lat?

«W położeniu dzisiejszem narodu polskiego jest równie nieużytecznie, równie niebezpiecznie oczekiwać pomocy ludów, jak oglądać się na wojnę między rządami i na skutki jakieby ztąd dla nas wyniknąć mogły. Inne ludy chociaż ujarzmione, mają jeszcze o czem dotrzeć do chwili wybawienia swego. My Polacy, nie. My się w innem położeniu znajdujemy. Nasze godziny są policzone! My musimy się prędzej zbawić jak inni, bo prędzej daleko uleźć możemy pod ciężarem naszej niedoli.

«Ojcowie nasi przed rozbiorem Polski wierzyli, że interes równowagi europejskiej nie dopuści zniknąć Polsce z rządu mocarstw niepodległych. Była to więc wiara w pomoc i sympatję polityki całej oświeconej Europy. Ta wiara rosła w Polsce w miarę wzrostu potęgi Moskwy, Prus i Austrii — i Polska podzieloną została. Dziś wierzymy: że Polsce, po tylu bezskutecznych powstaniach, nie da umrzeć wielki interes rewolucji społecznej powszechnej.

«Spróbujmy więc, nauczeni okropnem doświadczeniem, nie spuszczać się na nikogo; ani na ludy, ani na rządy. Na ludy dla tego że ich powolne i cząstkowe na drodze rewolucyjnej poruszenia, zbyt wiele czasu zostawiają tyranom Polski do wytępienia ze szczętem całego narodu naszego; na rządy dla tego, iżby w każdym wypadku, wtedy nawet gdyby wojnę ze sobą prowadziły, okazały się łatwe i gotowe poświęcić interes egzystencji naszej, innym pobocznym względom, jak tego mieliśmy tylokrotne przykłady...

«Przyszedł czas w którym nakoniec należy położyć kres marzeniom. Marzeniem, jest wszelkiej natury obca pomoc, w obec środków, jakich używa święte przymierze przeciw narodowi polskiemu. Z tego względu jest marzeniem nietylko dyplomatyka, jest również marzeniem rewolucja powszechna. Daleko mędrzej, daleko bezpieczniej będzie powiedzieć nareszcie samym sobie, powiedzieć po raz pierwszy od lat stu: rachujmy na wszystko co wypaść

może, ale się na nic nie spuszczaamy i nie wierzymy w nic tylko w samych siebie.

«Naród, który nie przestał być jeszcze narodem, który jeszcze chce być narodem, w jakimkolwiek stanie się znajduje, tylko sam siebie ratować może. My wierzymy w siłę i w życie narodu Polskiego. Wierzymy w to: że dla kilkudziesięciu milionów Polaków, gdy chcą jednej rzeczy, nie masz nic niepodobnego, nawet w dzisiejszem, choć tak okropnem położeniu.

«Polityka zagraniczna zdziałała wszelkie zło, które dotąd trapi emigrację. Ona nadała swój kolor wszystkim czynnościom naszym, ona nas rozdzieliła, ona nas oderwała od źródła naszego, od ziemi rodzinnej. Jedni zbyt cześnie zaufali ludowi, drudzy w liczbie niezmiernie mniejszej, zbyt cześnie zaufali stanowi obecnemu rzeczy; a wszyscy razem zapomnieli o własnym kraju, o narodzie polskim, jako o sile mogącej zerwać obce pęta, bez cudzej nawet pomocy...

«Dotąd nic się nam nie udawało na emigracji, dla tego jedynie, żeśmy nie mieli pierwszego względu na życie i siłę narodu dwudziesto-miljonowego, którą jednak trzeba umieć poruszyć. Teraz spróbujmy wyjść z tej zasady i zaczniemy działać...

«Podług nas: trzeba przedewszystkiem wynaleźć władzę dla insurekcji i w duchu zasad insurekcji, a zatem władzę, której pierwszym charakterem powinna być możność zawiązania stosunków z narodem. Ten warunek wszystko w sobie obejmuje.»*

Dynastja Czartoryskiego jest tu równie jak w historii powstania zakryta, nie ma nawet mowy o Czartoryskin. Projekt chce tylko, aby zakłady porozumiały się z zakładem Auxerre i między sobą, częścią na drodze publicznej, częścią na prywatnej (dla czego na prywatnej?), najprzód co do zasad i celów tej władzy insurekcyjnej, potem co do samej organizacji i wyboru osób.

Mimo to emigracja odgadła, iż tu o nic innego nie idzie, jak o dynastję Czartoryskiego.

Projekt o którym mówimy, poprzedzony był oświadczeniem tegoż samego zakładu Auxerre (z 17 października 1834), które uważało Czartoryskiego za «człowieka naj-

*) Pismo okólne oficerów, podoficerów i żołnierzy zakładu Auxerre, do Rodaków w emigracji z 25 października 1834.

rozleglejszych stosunków w kraju,» a jego potępienie za «rzucenie się na ostatnią komunikację, jaka nam pozostaje z ojczyzną.»

Zbliżając te dwa pisma, Projekt i Oświadczenie, z jednego pochodzące źródła, jawnem dla wszystkich było, iż projektowana władza insurekcyjna, której pierwszym charakterem miała być: możność zawiązania stosunków z narodem, nie komu innemu powierzona być mogła, jak człowiekowi mającemu «najrozleglejsze w kraju stosunki» a którego potępienie, gdyby odwołane być nie miało, zerwałoby «ostatnią komunikację jaka nam z ojczyzną pozostaje.»

Dodawszy teraz do tego ową w Historji powstania insynuację, równie ostrożną, iż należało Czartoryskiego ogłosić królem, stworzyć interes dynastyczny, choćby dla tego «że dynastjom zwyciężonym łatwiej i do tronu potem wracać i znaleźć przyjaciół w ucisku» wątpliwości nie ulegało, komu Mochnacki służył.

Dla czego i jak służył? Objasnienia daje Demokrata (T. III str. 114). «Upominającym go przyjaciółom, zwykł mawiać Mochnacki: jestem sponiewierany, demokracja mi nie ufa; arystokracja poddaje mi się, a że jest głupia, ja zaś czuję w sobie dosyć zdolności, będę nią podług woli mojej kierował. Brał przeto arystokrację za narzędzie. Jednak srodze się łudził. Żadne lekarstwo nie wskrzesi trupa, a jak sam mistrz niegdyś powiedział: Jedna z trzech części rewolucyjnej umiejętności zależy na tem, aby umarłych grzebać. Wkrótce też, sam się sponiewierawszy do reszty, przekonał się że arystokracji odmłodnieć, zrewolucjonizować nie zdoła. To napełniło ostatnie dni jego największym żalem. Wśród zwątpienia i najczarniejszej melancholji zakończył żywot (24 grudnia 1834), który dla niego stał się nieznośny.»

Z drugiej strony arystokracja oddając się Mochnackiemu, chwytła się ostatecznego środka, jak tonący chwytła się brzytwy. Porzucać gabinety, liczyć tylko na własne siły, wywołać insurekcję! — wszystko to, tak było przeciwne całej jej istocie, iż wkrótce po śmierci Mochnackiego, Kronika (urzędowy jej organ) nie omieszkła objaśnić iż: «jakkolwiek zgadza się na zasadę, że istnienie każdego narodu (istnienie, nie powstanie) na własnych jego spoczywa siłach, trudno jej jednak zataić przekonanie, że w dzisiejszym stanie pogńębienia i niewoli, Polska

nie rozwinie sił własnych, bez jakiejbądź zewnętrznej pomocy.»

Tak więc zewnętrzna, to jest dyplomatyczna pomoc, bo o innej arystokracja myśleć nie mogła, pozostała i nadal kotwicą zbawienia; dynastja zaś miała rządowi przedstawiać rękojmię, iż Polska niepodległa, gdyby ją rządy wskrzesić chcieli, nie naruszy kardynalnej podstawy europejskiego porządku, monarchizmu — Rzeczpospolitą nie będzie.

Powróciwszy do dawnej, tak uroczyste przez emigrację potępionej myśli, trudno było na jawnej drodze jakiegokolwiek działania przedsiębrać. Zaczęły się więc tajemne werbunki, które dzięki niezręczności agentów, nieraz na jaw wychodziły.

Tak między innemi, jakiś awanturник J. Duszyński, zebrane przez siebie grono stronników dynastji, prezentował Wł. Zamojskiemu (1836 r.). Inni w Londynie wciągali do «Towarzystwa wyjarzmielieli,» którego godłem była monarchja konstytucyjna z królem Adamem I (1838). W tymże duchu wystąpił w dziennikach angielskich Lach Szyrma (1838); nakoniec Janusz Woroniecz, położył fundamentalną podstawę do dalszych działań w swojej «Rzeczy o dynastji Czartoryskiego.»

Jemu też powierzyła dynastja, w miejsce Kroniki, redakcję nowego pisma pod tytułem: Trzeci Maj (1839), w którym Czartoryski przedstawiony jest już otwarcie jako król *de facto*, a stronnictwo występuje pod nazwą: «stronnictwa rdzennego;» dla uwiecznienia zaś tego wielkiego faktu wybito medal, wyobrażający z jednej strony popiersie mniemanego króla, z napisem: *et jam nunc votis assuesce vocari*; z drugiej herb Polski i Litwy z napisem: *Boże wróć nam króla naszego.**

*) Żartownisie mówili: żeby Pan Bóg mógł nam wrócić króla, trzeba najprzód żeby go dał, a potem sobie zabrał; wtenczas zobaczymy czy będziemy prosili o wrócenie.

Jeden z korespondentów dziennika: Wytrwałość (X. Y. Z), udziela ciekawych szczegółów o tym medalu (w Nrze z 4^o Kwietnia 1865) które tu wypisujemy.

«Na drugim posiedzeniu założycieli Trzeciego Maja, Wł. Zamojski zjawił się niespodzianie, znowu z zapasem zdrowych myśli; z cycerońską otwartością i krasomówstwem objaśnił potrzebę uwiecznienia tryumfu nad demokracją i elekcją księcia Pana, stosownym medalem.

Trzeci Maj wszakże korzystając z pięcio-letniego smutnego doświadczenia, które prócz garstki kupionych stronników nie dynastji nie przyniosło, otoczył swego króla de facto, wyobrażeniami nie w samej tylko emigracji panującami. Wywołując cienie Mochnackiego, zapowiedział, że nie obca pomoc, ale własne siły są całą nadzieją naszą, że nie dyplomatyczne roboty, ale powstanie jest środkiem ratunku, a powstanie nie w kongresowym królestwie, ale w całej Polsce, w jej najdawniejszych granicach, gdzie tylko oręż polski sięgał, gdzie dźwięk mowy naszej doleciał.

Deklamacje te nie uwiodły publicznego sumienia emigracji, a dawnych zwolenników zraziły.

«Przed ogłoszeniem się królem, mówi Demokrata (z 27 października 1843), Czartoryski zdawał się reprezentować system arystokracji polskiej, myśl, życzenia, potrzeby nielicznego wprawdzie, ale zamożnego i wpływ mającego

Przywołano Oleszczyńskiego i rozkazano mu zrobić dwa medale z popiersiem Jego królewskiej Mości i napisem, skradzionym Henrykowi V (hr. Chambord) «Boże wróć nam króla naszego.» W środku herbu Polski kazano położyć herb Czartoryskich.

Różnica w tych dwóch medalach jest następująca: na pierwszym pod głową mniemanego króla, jest napis *A d a m*; na drugim zaś *X. A. C.* Wyrazy: *et jam nunc votis assuesce vocari*, ułożył ks. Praniewicz, nadworny wierszokleta i prymas królewski de facto.

Wibyto 8 złotych, 450 srebrnych i niezliczoną ilość cynowych medali. Złote, rozdano członkom familji, srebrne wyższym dygnitarzom, a w kraju mecenasom; cynowe zaś pieczeniarsom, kapitanom, majorom i t. d.

Wysłano znaczną ilość do Wielkopolski i Galicji, także i do Kongresówki, dla rozdania jako relikwje zagonowej szlachcie i holoście, z tem zastrzeżeniem, że ci którzy złożą przysięgę dynastji Adama I, dostaną medal z napisem *A d a m*, ci którzy wstąpią do ligi bez zatwierdzenia przysięgą, dostaną *X. A. C.*...

Wydano na ten utwór głupoty przeszło 30,000 fr. ze składek zebranych jakoby na korzyść biednych emigrantów.

Po wybiciu medalu uchwalono wygotować blankiety do poufnych korespondencji. Oleszczyński wykonał je stósownie do rysunku. Prawa strona, herb Polski, w otoku: *Boże w. n. kr. n.*; do koła festony. Na lewej stronie: *Paryż, d. m. 184. N°.*

Zaledwie dobiegła wieść o krakowskim powstaniu, wysłano faktorów do Krakowa propagować Jego królewską Mość, a pan G. udał się do Niemiec, aby stosowny medal wygotować. Z upadkiem wolnego miasta, runęły nadzieje i medal żydowskiej roboty ukryto. Jest on wielkości dwuzłotówki. Na głównej stronie łysa głowa; do koła napis: *A d a m I. D. G. R. P.*; na odwrotnej herb niewiadomego narodu i rok: 18—46. Bite ze srebra i złota.»

stanu. Mógł mieć przeto jego sympatję, pomoc nawet, na jaką egoizm zdobyć się może.

«Od czasu ogłoszenia dynastji, te naturalne związki zerwane zostały, nastąpiło rozdwojenie; arystokracja nie dzielająca osobistych pretensji Czartoryskiego, odstąpiła go zupełnie: pozostało małe grono domowych przyjaciół, bez wpływu, bez znaczenia.

«Był to jeden z owych grubych błędów, w które obfituje całe życie tego nieszczęśliwego człowieka. Straciwszy naturalnych sprzymierzeńców, konieczność sama nakazywała udać się do gminu, żebrać jego wsparcia, pomocy, zezwolenia.

«Dla spopularyzowania myśli tak przeciwnej pojęciom, uczuciom i potrzebom narodu, trzeba było propagandy najczyniejszej, najumiejętniejszej. Prawda łatwo się upowszechnia; dla upowszechnienia fałszu nadzwyczajnych trzeba wysilen. Tymczasem założono jedno szczególnie pismo Trzeci Maj, które żadnym wyższym talentem nie wsparte, nie mogło wywrzeć przeważnego wpływu na opinię publiczną. Po za nim czytaliśmy tylko parę romanśów Czajkowskiego, parę broszur Woronicza i Jełowickiego i kilka mów Czartoryskiego i Olizara. Cała sześćoletnia propaganda na tem się jedynie ograniczała, dla tego też szeregi zwolenników nie pomnażały się wcale.

«Rzucono się przeto niedawnemi czasy, w końcu zeszłego roku (1842), do zawiązania Związku, pół tajnego, pół jawnego, pod główną dyrekcją kasztelana hrabi Olizara.

Mamy przed sobą ustawę tego Stowarzyszenia z 30 Marca 1843 r. We wstępie Tow. nazwane jest Związkiem insurekcyjno-monarchicznym, artykuł zaś pierwszy nazywa je Tow. fundatorów i przyjaciół Trzeciego Maja. Nie jest ono właściwie tajnem, mówi art. 8. Cel i istnienie jego są jawne; ale o składzie osób, wewnętrznej organizacji i wewnętrznych pracach, każdy członek ścisłą tajemnicę zachować winien (art. 22).

«Czynnościami Tow. są: a) Wyjaśniać i rozszerzać pojęcia o samodzielnem powstaniu, z wszelkimi takowego wymagalnościami, w pierwszym rzędzie których jest Dynastja narodowa, w rodzinie książąt Czartoryskich; pracować nad rozszerzeniem tych pojęć, nie tylko za pomocą istniejącego już pisma Trzeci Maj, ale wszelkimi innemi środkami wpływać, jakie stowarzyszenie obmyśleć i wykonać będzie mogło. — b) Bronić i wspierać

własną uległością i groszem narodową władzę: równie dziś, gdy władza ta znajduje się w ręku księcia Adama Czartoryskiego, jak i wtedy gdy konieczną rzeczą ludzkich koleją, władza ta spłynie na naturalnego jej dziedzica; lub jeśliby w przejściu tem, chwilowo w ręku osoby sprawującej regencję znaleźć się miała. — c) Utworzyć rzetelną siłę narodową, na której opierając się władza narodowa, stanie się czynną, śmiałą i potrzebom insurekcji odpowiednią. — (art. 4.)

«Każdy członek Stowarzyszenia wyraźnym aktem oświadcza władzy narodowej osobistą swą na jej rozporządzenia gotowość (art. 14). — Rząd wewnętrzny Tow. zostaje przy dyrekcji głównej (art. 24). — Dyrektorem głównym przy zawiązaniu się Tow. jest senator kasztelan Olizar (art. 25). — Dyrektor mianuje swojego następcę, aktem opieczętowanym, złożonym w dyrekcji; który to akt będzie rozpieczętowany i stanie się obowiązującym dla Tow., w przypadku śmierci lub przedłużonej nieprzytomności dyrektora (art. 26). — Dyrekcja główna obejmuje w sobie trzy wydziały: wydział osób, wydział pisma i wydział funduszków (art. 27). — Do każdego z wydziałów dyrektor główny mianuje naczelnika (art. 29). — Wszelkie rozporządzenia dyrekcji mają moc obowiązującą dla członków Stowarzyszenia i jedynie przez dyrekcję zmieniane, modyfikowane i uchylane być mogą (art. 32). — Towarzystwo odbywa dwa roczyste posiedzenia publiczne: jedno na uczczenie 3go Maja, drugie listopadowej rocznicy. Ze zaś tych dni książe do narodu przemiana, przeto Tow. uroczystości swe przenosi na każdy 4 Maja, i każdy 30 Listopada (art. 73). — Towarzystwem afilewanem jest każde stowarzyszenie Polaków w duchu niniejszej uchwały, na prowincji lub za granicą założone (art. 77). Każde Tow. afilewane, ma swego dyrektora, od nominacji dyrekcji głównej zależącego (art. 79) i t. d.

«Wysłani w różne strony komiwojażerowie, Towarzystwa tego członkowie, jeżdżąc od zakładu do zakładu, wydłuzali podpisy na różne manifestacje, przez Trzeci Maj rejestrowane. Na 5,000 przeszło emigrantów we Francji znajdujących się, zebrano ich 175. Między niemi ani jednego wyższego człowieka, ani jednego wyższego talentu! Są to powiększej części od dawna znani stronnicy Czartoryskiego, jak majorowie z Bourges i Vierzon, albo ludzie mniej emigracyjnych sporów świadomi, których

zręczny komiwojażer łatwo mógł uwieść, przedstawiając zmyślone fakta, co do wielkich stosunków, zasobów dynastji i przygotowań do stanowczego ruchu. Podobnego tryumfu, kosztem niemałych funduszków okupionego, nikt zażdrościć nie będzie.

«Z rozdzielenia arystokracji wypłynął jeszcze jeden naturalny bardzo skutek: zmniejszenie funduszków, które jakkolwiek skąpą dawniej udzielane ręką, zasilają jednak kasę Czartoryskiego. Jeszcze 1839 r. dla ich braku zamknięto szkółki dzieci polskich w Nancy i Orleanie. W miejsce znacznych sum jakie dawniej wpływały od życzliwych w kraju obywateli, w ostatnich dwóch latach (1841, 1842), Towarzystwo dam odebrało zaledwie 2,000 franków.

«Stowarzyszenie naukowej pomocy niegdyś po 25,000, po 13,000, rocznego dochodu liczące, miało w 1840 r. tylko 2,200, a 1841 roku 3,220 franków. Zmniejszenie wpływów jest widoczne; kasa króla de facto w smutnym musi być stanie, kiedy Trzeci Maj językiem Marata dopomina się o szlachecką.* A przecież sama natura reprezentowanej przez Czartoryskiego myśli, jego stosunkowi z bogatemi familjami, osobista nawet zamożność domyślać by się kazały, iż pod tym względem, dynastja stoi nie równie wyżej jak inne stronnictwa.» (Dem. Tom. VI. p. 186.)

Agenci Czartoryskiego, on sam nawet nie zrażał się tak smutnem położeniem.

Kiedy 1844 roku, jakeśmy widzieli, Zjednoczenie zdawało się rozbijać na składające go pierwiastki, dynastja w tem rozbięciu obfity dla siebie połów znaleźć spodziewała się. Puścili się więc na komiwojażerkę po emigracji: naczelny dyrektor hr. Olizar, a po nim sam nawet król Adam, poprzedzeni licznymi faktorami, którzy rozgłaszali wszędzie, że byleby emigracja uznała Czartoryskiego królem, Francja i Anglja nie odmówią swego przyzwolenia, Prusy nawet i Austrja oporu stawiać nie będą, a powstanie prze-

*) «Nosicie świetne imiona, które przodkowie zasługami i cnotą zyskali; wielkie wasze posiadłości, dane od ojczyzny właśnie za owe przodków zasługi, są dla was obowiązkiem do wiernej a gorliwej służby.... Miana waszego z sobą nie zabierzecie, a z użytku onego zdać liczbę kiedyś musicie. Lecz i tutaj jeszcze może zajaśnieć dzień, w którym Polska was znać nie będzie chciała i sięgnie, tak dobrze berłem królewskim jak prawicą republikańską, po wasze zamknięte dziś szkatuły i niesforne głowy.» Trzeci Maj, z 14 października, 1843 r.

ciw Moskwie tegoż jeszcze roku nastąpi, że pożyczka łatwo da się zaciągnąć, że bankierzy paryscy zobowiązali się złożyć 28,000,000 fr., londyńscy 18,000,000, księżna zaś Sapieżyna złożyła już gotówką 8,000,000, i t. d. I aby to wszystko zyskać, dosyć dać swój podpis, nie jak podpis.

Półów nie był obfity: 283 członków Zjednoczenia, jak świadczą okólniki tegoż Zjednoczenia, zapisało się na liście dynastycznej.

Był to jedyny zysk, drogo wszakże okupiony materialne i moralnie. Traktamenta po zakładach nie małe pochłonęły fundusze, a chęć popisania się przed cudzoziemcami przyjęciem, jakiego doznał książę od ziomków swoich, wywołała w dziennikach francuskich protestacje, przypominające akt z 1834 i faktu, które mu za motyw służyły.

Kiedy tym sposobem król de facto, żebrząc uznania emigracyjnego motłochu, usiłuje wyrobić sobie przeważniejsze stanowisko, kraj mimo jego wiedzy i woli, z demokracją emigracyjną ściśle związany, gotuje się do powstania i powstaje (20 lutego 1846 r.).

Na pierwszą o tem wiadomość Trzeci Maj, przerażonych zwolenników swoich uspakaja prostem zaprzeczeniem faktu. «Polska kroku zrobić nie może, bez zezwolenia księcia Adama.»

Więści się sprawdzają. Trzeci Maj nagle zmienia ton. Drukuje manifest krakowski, uwielbia powstanie, wołając «cześć im!» błogosławi, «szczęść im Boże!» wyrzeka się własnych przekonań, «czyni ofiarę ze zdań i opinii swoich» powstaje nawet na to, co wczoraj jeszcze uwielbiał, mianując arystokrację polską «żywiołem podejrzanym i antynarodowym.»

Sam książę Adam z niemniejszym dla powstania uwielbieniem składa koronę u stóp garstki powstańców (6 marca), oświadcza iż «ci co z odwagą heroiczną i krwią własną dobijają się niepodległości ojczyzny, muszą mieć słuszny i przeważny wpływ na jej losy. «Emigracja nie może się narzucać!.... Ich czyny dotychczasowe już są godne uwielbienia; zdają się jakby dopełnieniem woli boskiej, długo przez nas oczekiwaney.»

W kilka dni niepomyślne zaczynają dochodzić wiadomości. Zaraz więc «powstanie ma cele podejrzone, hersz ty Towarzystwa demokratycznego prowadzą je.» A kiedy wszystko upadło, kiedy ludzkim rozumem nie dająca się przewidzieć zbrodnia, krwią oblała ziemię naszą, dynastja

na tej okropnej klęsce, buduje nadzieję ujęcia na nowo steru sprawy narodowej.

Wszakże jakoś niezręcznie było brać władzę, tylko co dobrowolnie złożoną. Udanó się przeto do sejmu.

Trzydziestu trzech, jak chciała ustawa z 1831 r., niepodobna było zebrać, może ich już wówczas nie było. Osądzono więc iż dosyć będzie mieć większość tych 33, to jest siedemnaście pojedynczych głosów, aby książę Adam został, już nie królem ale «legalnym naczelnikiem narodu.»

Pokątnie zebrano podpisów dwanaście. Kasztelan hrabia Narcyz Olizar, posłowie: Stanisław Barzykowski, Ksawery Godebski, Feliks Kiniewicz, Teodor Morawski, Kalikst Morozewicz, Karol Niemcewicz, Ludwik Pietkiewicz, Antoni Przeciszewski, Józef Swirski, Aleksander Jełowicki i Wincenty Tyszkiewicz, zlewali prawa swoje na księcia Adama Czartoryskiego i powierzali mu kierunek sprawy narodowej.

Dla dopełnienia liczby wezwano na wspólną naradę kilku innych, spodziewając się wymownymi głosami wlać w nich przekonanie o konieczności podobnego kroku. Wy-mowa przeciwny sprawiła skutek. Zamiast powierzenia nieograniczonej władzy, zgromadzenie wydało następującą uchwałę:

«Księżciu Adamowi powierza się kierunek sprawy narodowej.

«Książę Adam będzie miał dodaną sobie radę z dziewięciu członków, bez której nie stanowczego przedsię-wziąć nie może.

«Rada będzie złożona trzech członków sejmu — z trzech generałów i z trzech emigrantów cywilnych.

«Księżciu dana będzie instrukcja do działania.

«Działania księcia nie mogą w niczem przesądzać praw narodu i jego przyszłych postanowień co do formy rządu.»

Pełnomocnictwa tego nie przyjął Czartoryski: nie chciał kontroli; co jedno zdradzało jakieś tajemne, nieczy-ste zamiary. Żądał zmienić je na następujące:

«Książę Adam będzie miał sobie powierzony naczelny kierunek sprawy ojczyznej.

«Sam sobie wybierze dwóch radców; tym radcom to tylko udzieli, co uzná za potrzebne.

«Oprócz tego książę ustanowi Radę, której opinji za-sięgać będzie w przedmiotach, które mu się zdawać będą

potrzebne; tej Radzie prezydować będzie jeden z posłów przez niego wybrany i ta Rada komunikować się będzie z księciem, tylko przez swego prezesa.»

Aby skłonić wahających się do podpisania takiego blankietu, chciano im okazać jaką wagę przywiązują cudzoziemcy do imienia Czartoryskiego. W tym celu, licząc na podniesioną do najwyższego stopnia sympatję dla sprawy naszej, postanowiono zaciągnąć na to imię pożyczkę w ilości 5,000,000 franków, która jako dług narodo-woy uważaną być miała.

Ogłoszony prospekt opiewał iż wypuszcza się 50,000 akcji, każda po franków 100. Akcjonariusze złożą zaraz 5 fr. a 45, kiedy Polska odzyska niepodległość; każdy więc akcjonaryusz miałby prócz procentu, 50 na 100 czystego zysku, do kasy księcia pana wpłynęłoby 250,000, Polska zaś niepodległa dostałaby 2,250,000, za które musiałaby zapłacić 5,000,000 fr., nie licząc procentów.

Mimo tak ogromnych benefisów akcjonariusze nie spieszyli się z 5 frankami. Udano się więc do środka dowodzącego, iż w duszy tych ludzi nie zostało już nic szlachetnego.

Na pierwszą wieść o powstaniu pozakładały się były komitety, z których każdy w krótkim czasie zebrał po kilkadziesiąt tysięcy franków. Po upadku powstania, kiedy okazało się, iż ze wszystkich emigracyjnych stronnictw, jedno Towarzystwo demokratyczne czynny w niem wzięło udział, komitety oddały fundusze swoje pod rozporządzenie Centralizacji tego Towarzystwa. Cóż robi Czartoryski? Oto nasuwa myśl, aby datkujący cofnęli swoje składki i przekazali je do kasy polskiej (*caisse polonaise*), gdzie zamienione będą na akcje. Propozycję tę z oburzeniem przyjęli patrioci Francuzcy.

Tymczasem okoliczność nieprzewidziana przerwała i zniweczyła wszystkie te machinacje.

Rząd Austriacki, dowiedziawszy się o przystąpieniu Czartoryskiego do aktu powstania, wziął je na serjò i położył sekwestr na Sieniawę, majątek Czartoryskich w Galicji.

Arystokracja polska rzadko kiedy wahała się, gdy szło o wybór między utratą majątku a sprawą publiczną. Czartoryski poszedł utratą majątku a sprawą publiczną. Uniżoną petycją jego, partą przez ministra pruskiego, przyjął łaskawie Meternich, z warunkiem «że Czartoryski usunie się od wszelkiego

udziału w usiłowaniach przeciw istniejącemu porządkowi rzeczy w prowincjach polskich.»

«Książę pan nie wahał się przyjąć tak hańbiącego Polaka warunku i natychmiast wysłał do Londynu swego najdzielniejszego reprezentanta, Władysława Zamojskiego, ażeby tam na publicznym bankiecie (na cześć Lorda Dudley Stuarda, w Maju 1836 r.), w obec cudzoziemców, usprawiedliwił rząd austriacki z okrucieństw, jakich się dopuścił w Galicji, i złożył rękojmię wdzięczności za powróconą Sieniawę.

«Podług W. Zamojskiego, Meternich to wielki człowiek stanu, który nie tylko nie miał udziału w wywołaniu dzikiej zemsty włościan galicyjskich przeciw szlachcie, ale nawet żałował i płakał nad poległymi ofiarami.

«Takie świadectwo, usprawiedliwiające i wynoszące jednego z najokrutniejszych morderców Polski, wydał Polak, emigrant, pnący się wszystkimi siłami do władzy nad krajem, oczekujący z niecierpliwością smutnego dziedzictwa po swoim wuju.*

«Postępek W. Zamojskiego nie zadziwił nas wcale. Kto polityczną karierę rozpoczął od doradzania Konstantemu, aby na wzburzoną Warszawę uderzył; kto kontrarewolucję urządził i przez wszystkie fazy powstania Listopadowego ją przeprowadził, a w końcu dwudziesto-tysięczny korpus nawaleczniejszego wojska w ręce Austriaków oddał, ten może być zdolnym usprawiedliwiać Meternicha dla interesu familji swojej.» (Demokrata T. IX, p. 6).

Na tymże bankiecie, Wł. Zamojski oświadczył jeszcze, że: «Traktat Wiedeński był i dotychczas pozostaje jedyną podstawą wszelkiej naprawy w położeniu rozebranej Polski i jedynym środkiem uwolnienia tego położenia od jego następstw.»

Po tak haniebnym kroku nie było nadziei zyskania zamierzonego na emigrację wpływu, utrzymania nawet resztek dawnego.

Jakoż organizacja jawno-tajnego stowarzyszenia Trzeciego Maja, rozchwiała się. Stowarzyszeni przekonawszy

*) Nie od rzeczy przypomnieć tu fakt przez Montalemberta w izbie parów francuskich opowiadany: «O konspiracji wiedział rząd austriacki. Polacy albowiem lękając się skutków jakieby na kraj ściągnęła, sami wskazali rządowi mernerów podżegających do powstania. Odpowiedziano im: niech powstana, trzy dni walki da nam sześćdziesiąt lat pokoju.»

się że «byli fakcją jednego domu; że zasady monarchiczne ani są zasadami Polski, skoro ta przeciwnie w manifestie swoim objawiła, ani zbawienne dla kraju, skoro sam dyrektor główny, odstąpił ich w czasie ruchu krakowskiego» — wypowiadają posłuszeństwo księciu panu.

Jeden z członków (A. F. Lewicki) jasno sformułował przekonania dobrej wiary członków tego stowarzyszenia w następującym liście do dyrektora (z 6 czerwca 1846).

«Ile razy Towarzystwo Trzeciego Maja zawazywało do swego grona emigrację, tyle razy oświadczało uroczyscie że w imieniu króla i konstytucji Trzeciego Maja przygotowuje powstanie, celem odzyskania Polski całej; że w jej siłach własnych i zasobach szukać będzie zbawienia, i że wyznaje zasady demokratyczne.

«Łączcie się z nami, pisał niedawno Trzeci Maj: dziś jeszcze czas, jutro już będzie nierychło.

«I ja także, com zawsze wyznawał zasady demokratyczne, przez tradycję, mniej uważając na formę, jako żołnierz pobiegłem do szeregu, który miał co chwila do walki z nieprzyjacielem wystąpić, do walki o Polskę w przed rozbiorowych granicach.

«Jak wiadomo do walki nie przyszło. Kto inny ogłosił w obec trzech zdumionych despotów i uwielbiającego świata, prawa i nadzieje Polski! Towarzystwo Trzeciego Maja spodziewając się zwycięstwa, przyjęło je także z uwielbieniem; lecz gdy ruch został na nowo wstrzymany, Towarzystwo T. M. wraca napowrót na drogę dyplomatyczną, odwołuje się do traktatu wiedeńskiego, skarbi sobie względy Meternicha; a tak jeżeli dotąd nie mogło w kraju wywołać powstania martwą formą króla i konstytucji 1791 r., dziś po spełnionem przeniecierstwie, daje sobie ostateczną odprawę do wszelkiej służby w sprawie ojczyznej.

«Z tych powodów, na czynach opartych i bezstronnie rozważonych, przestaję być członkiem Towarzystwa Trzeciego Maja, a przenoszę moje zasady, uczucia, chęci i gotowość do poświęceń, tam, gdzie ani obłuda, ani osobiste widoki, ani zmiennictwo, nie dadzą się im sponiewierać i zmarnieć: to jest do Towarzystwa demokratycznego polskiego, pod którego chorągwią prawdziwie narodowa, jest jedyna spójnia i najwłaściwsze stanowisko emigracji.»

Ruch 1848 do reszty rozbił tę organizację. Książę Adam na nowo składa wszelkie do przewodniczenia pretenzje, a Trzeci Maj, chociaż jeszcze ani Polski, ani rze-

czyzpospolitej polskiej nie ma, pisze się zawczasu republikańniem. «Monarchja nie była dla nas celem, tylko środkiem. Celem była i jest — Polska. Więc gdy tak obracają się rzeczy, że ojczyzna nasza odżyć może rzeczpospolitą, jesteśmy Republikanami! »

Odtąd nie widać już w obozie księcia pana żadnej organizacji, służalce są luźni a sam pan niepodległy. Bo też i inne błogie nastaly czasy: Centralizacja rozpedzona — demokracja umilkła. Mógł korespondent paryski, w imię staropolskiego kochajmy się, donieść Czasowi dobrą nowinę: że nigdy podobna cisza, podobna zgoda i jedność nie istniała między emigrantami, jak dzisiaj: «zmiana taka zbawienna, mówi dalej, nie zadziwi was, gdy przypomnicie sobie że sławne Darasze, Heltmany i inni odwieczni wierzycieli opuszcili Paryż i Francję, że owa sławna Centralizacja wersalska znikła z Francji!»

Wśród tak błogiej kilkunastoletniej ciszy, mógł mianowany następca zająć osierocone po ojcu stanowisko, bez niczyjej opozycji, mógł kraj (mniemany czy prawdziwy?) powierzyć synowi nieszczęsnej pamięci ojca, zaprowadzenie porządku w niesfornej emigracji (1862 r.), a kiedy walka na wszystkich punktach zawrzała, losy swoje w jego złożyć ręce!

Biedna Polsko!

IV.

Pozostaje nam teraz obejrzeć z kolei trzecie stronnictwo, Towarzystwo Demokratyczne, znane już czytelnikom naszym z walki jaką z innymi emigracji stronnictwa toczyło.

Towarzystwo demokratyczne polskie powstało, jak już wspomnieliśmy (Nr. 22) z potrzeby otwartego, śmiałego, ścisłego zjednoczenia się z rewolucyjnymi Europy żywiołami, które się wówczas gotowały do walki, zapowiadającej powszechnie ludów, a tem samem i ludu naszego wyzwolenie.

«Europa, na której wsparciu Polacy mogą swojej przyszłości budować nadzieje, mówi manifest z 17 Marca 1832 r., dziś nowymi o stosunkach towarzyskich ożywiona wyobrażeniami, na nowych się organizuje zasadach, nowe warunki politycznemu swemu wskazuje istnieniu. By przeto w niej istnieć, jej podobnym być trzeba. Zrzuca ona już ostatnią szatę zaciemnionej egoizmem, konającej przeszłości i czyni wieczny rozbrat z wyobrażeniami przywilejów wszelkiego rodzaju. Tak więc i Polak, skoro do niej odwoływać się zechce, rozstać się winien z ową przeszłością, która go zgubnemi dla szczęścia ogółu napawała wyobrażeniami i by przyszłe uzyskać życie, tę przyszłość przedstawiać, wyobrażać powinien.»

Massa emigracji starym przesądom jeszcze hołdująca, nie pojmowała tego przeobrażenia się, a głośne imiona zaufanie jej posiadające, rade by były gotujący się ruch wstrzymać i upadającemu porządkowi rzeczy przyjsć w pomoc; masa więc emigracji nie mogłaby uorganizować się w ciało, tego nowego ducha reprezentujące. Ztąd potrzeba wydzielenia z niej jednostek tożsamością przekonań zwią-

zanych, które następnie coraz liczniejszymi przystąpieniami wzmocnione, stworzyłyby czasem zastęp, pożytecznie na korzyść sprawy narodowej pracować mogący.

Dla tego manifest dodaje: «W liczbie stronników, siły i znaczenia nie szukamy, ale świętością zasad, szczerem i bezinteresownem działaniem, właściwem pojęciem i rozwijaniem wyobrażeń, jednym myśli, celów i środków ocenianiem, żądamy połączyć się z tymi, którzy to z nami dzielą przekonanie: że obecnie reprezentacja za granicą u obcych interesu przyszłej Polski, nie na numerycznej zawisła większości, ale tym należy, którzy usiłować będą spajać interes Polski z interesem ludzkości, którzy w tem jedynie imieniu przemawiają do Europy i w przyszłej Polsce pragną widzieć miliony szczęśliwych, wolnych, dobrodziejstw natury używających mieszkańców, bez różnicy nazwisk rodu lub wyznań; a nie garstkę uprzywilejowanych, dawnym przesądem, dawnym przywłaszczeniem i nadużyciem, użytkujących wyłącznie, nietylko za wspólnej dla wszystkich ziemi i jej owoców, ale nawet z osób, pracy i trudów tych, których los w gronie tej garstki nie pomieścił. Tożsamość przekonań o celu i środkach, jakimi dojść do niego będzie potrzeba, jest jedynym węzłem, który nas z braćmi jednoczyć jest zdolny. Takiej tylko jedności istnienie za podobne uważamy.»

Nadzieja powszechnej rewolucji niedługo trwała. Francja mająca dać inicjatywę, uległa pod przemocą rojalizmu na mieszczaństwie opartego. Nastąpiło bolesne rozczarowanie.

Dla odmalowania go wyręczyły się słowami jednego z członków Towarzystwa, który w mowie swojej na obchodzie pamiątki 29 Listopada (1838 r.), przedstawiwszy pierwsze lata tułactwa, kiedy demokracja stała się «wiarą Towarzystwa, wiarą świętą, bo wiarą ludów, które nam ojczyznę wrócić miały,» tak dalej mówi:

«Tak przeżyliśmy parę lat wygnania naszego. Mijały dni, tygodnie, miesiące, lata — a powszechnego ludów powstania nie było...

«Zwolna zaczęły się nam otwierać oczy. Zaczęliśmy czuć, jak cudzoziemskim ogniem zapalone serca, stykały się z coraz więcej stygnącemi sercami. Czuliśmy, iż wrząca ludów niecierpliwosć w zniechęcenie, a ich zapal w smutną obojętność zamieniać się począł.

«Wkrótce, wszędzie w koło nas było zimno—cicho—ponuro. Czasem tylko, bezsilny głos sympatji, jak echo w pustyniach, głuchą tę ciszę przerywał.

«Ódczarowani, rzuciliśmy łąą zalane oko na nieszczęśliwą Polskę, pytając co w czynie mamy?

«I odpowiedziała nam matka nasza: — Dzieci moje! Po co cudzej szukacie pomocy? Azaliż ja sama powstać nie mogę?»

Te słowa matki, zrozumiało Towarzystwo. Obecnie wrogi starannie przed młodem pokoleniem zakrywali przeszłość naszą: domowi, życia narodowego monopolisci, zakrywali ją z równą starannością, taili swoje i przodków swoich grzechy. Polska miała podług nich upaść prostą przemocą chciwych sąsiadów, którym dla braku silnej władzy (monarchicznej) oprzeć się nie mogliśmy. Ostatni, najbliższy dramat, tyle strasznych przestróg niosący, powstanie Kościuszki, zupełna osłaniała tajemnica. Nie znaliśmy przeszłości.»

Do jej zbadania rzuciło się z zapalem Towarzystwo, a przeszłość ta odpowiedziała mu: Demokracja, którą dziś dopiero ludzkość za wiarę swoją przyjęła, za którą dotychczas szliście instynktowo, jest odwieczną społeczeństwa waszego zasadą; jej potędze winniście całą świetność narodu waszego, jej zwichnieniu upadek; idąc przeto za jej natchnieniem, jesteście nietylko na drodze postępującej ludzkości, ale jeszcze na waszej własnej, narodowej, a narodowe zbawienie na tej tylko leży drodze.

«Kiedy w oddzielny naród polski, mówi pismo Towarzystwa* zlewać się zaczęły słowiańskie pokolenia, miały już wtenczas własne, wiekami rozwijane pojęcia, miały myśl swoją, wyrobiony charakter i zgodne z niemi społeczne instytucje. Nie były to drobne, z rąk natury dopiero wychodzące, bez pamiątek, bez podań, bez przeszłości gromady; ale liczne ludy, mocno pojętą i głęboko już wkorzoną ideą zjednoczone. Na rozwijaniu tej wspólnej idei, polegało narodowe ich życie.

«Słowianie silnem wolności uczuciem ożywieni byli. To uczucie objawiało się u nich przez namiętną miłość swobód, męstwo w ich obronie, nienawiść obcego i domowego jarzma, zamiłowanie życia publicznego. Ich otwartość, rzetelność, gościnność, łagodne z nieprzyja-

*) Wstęp. str. 2.

ciolmi nawet obchodzenie się, okazywały, iż równie silne braterstwa uczucie charakter ich kształciło. Dlatego też i Polska przy zawiązaniu się swoim nie znała różnicy stanów: wszyscy uważali się za równych sobie, za braci; dla wszystkich jedno było prawo; życiem publicznem żył naród cały, na gminnych gromadzeniach nad wspólnem naradzał się dobrem, nie znał panów i niewolników.

«Wśród takiego narodu nie łatwo zaszcześcić się dały antydemokratyczne, wprost jego pojęciom przeciwne wyobrażenia. Ztąd poszło, że po założeniu monarchji, kiedy obce pierwiastki dawny towarzyski układ podkopywać zaczęły, utrzymywał się jeszcze, przez trzy przeszło wieki, pierwotną ideą ożywiony porządek.

«Wcielone zdawna i żyjące w narodzie wyobrażenia wolności osobistej, wolności pracy i przemysłu, oraz swobód politycznych, odpychały przywileje; arystokracja ziemi nie zamknęła jeszcze społeczności swojej, nie tworzyła oddzielnego stanu. Przyniesione z zachodu wyobrażenia, jedne całkiem się nie przyjęły, inne do puszczenia głębszych korzeni wieków potrzebowały, inne skrzywiły tylko myśl narodową, nie mogąc jej zniszczyć.

«Ztąd jeszcze poszło iż, po zupełnem nawet ujarzmieniu ludu, po wydarciu mu praw, własności, wszystkich cywilnych i politycznych swobód, stan panujący, nie z obcych przybyszów, jak w wielu innych narodach, ale z łona własnej społeczności powstały, zachował, bo musiał zachować pierwotną myśl narodu. Jego instytucje, jego charakter, noszą na sobie niezatarte jej znamiona. Taż sama miłość wolności i równości, taż sama nienawaść obcego i domowego jarzma, toż samo męztwo i poświęcenie się, toż samo sprawy publicznej zamiłowanie, tenże sam duch obradowania, też same cnoty domowe: gościnność, otwartość, rzetelność, szlachetność, jakie pierwotne społeczeństwo cechowały; ale wszystko plamione i coraz bardziej zatrufane samolubstwem stanu i tem zepsuciem moralnem, jakie z podziału społeczności na ujarzmiionych i ujarzmiczycieli koniecznie płynąć musi. Ze zniszczeniem przeto demokratycznego porządku, nie niszczyła narodowa idea. Sami ludu ujarzmiczyciele kształcić ją i rozwijać musieli.

«Innych narodów życie nie przedstawia takiej przeszłości. Tą cechą różnimy się od nich. Demokracja jest naszą rodzinną, na ojczyściej ziemi, przed wiekami po-

wstała, wiekami karmioną i pielęgnowaną idea; jej potęgę winnyśmy całą świetność Polski, jej skażeniu upadek. W niej leży cała przeszłość, a tem samem przyszłość nasza. Na każdej innej drodze, rozwijanie się samodzielniego bytu, byłoby anti-narodowe...

«Dla tego to polityczna Towarzystwa wiara, tak silne i w tułactwie i w kraju znalazła spólcucie, dla tego zrozumiało ją każde polskie serce.»

Mając podstawę, należało ją rozwinąć i otoczyć światłem jakie od lat kilkudziesięciu po Europie rozlewać się zaczęło.

Nie była to trudna praca. Pomijając systemata filozofji socjalnej, oparte na historycznym rozwijaniu się nie dość jeszcze dobrze poznanego życia ludzkości; Towarzystwo wzięło zasady, niewątpliwą potrzebą wieku i społeczeństwa naszego będące i takowe w najgłówniejszych zarządach, manifestem swoim (z 1836) rozwinęło.

Jakoż któżby dziś chciał przeczyć, że wszyscy ludzie są braćmi, dziećmi jednego ojca, Boga, członkami jednej rodziny, ludzkości? Szło tylko o sumienne zastosowanie tej zasady, o zniesienie przywilejów, pod jakimi bykółwiek one nazwiskami ukrywały się, a postawienie na ich miejsce równości. Bez niej nie ma wolności, bo gdzie jednym nie wolno czynić tego, co drudzy czynić mogą, musi być z jednej strony niewola, z drugiej despotyzm. Bez niej nie ma również i braterstwa, bo gdzie jedni zrzucają z siebie powinności i przenoszą je na drugich, musi być z jednej strony egoizm, z drugiej umysłowe i moralne zniekształcenie, a w całym społeczeństwie wzajemna między człokami nienawiść.

Przeciwnie społeczność, na zasadach demokracji oparta, dla wszystkich członków swoich zapewnia jednakowe ze społecznego życia płynące korzyści, każdemu do zaspokojenia jego potrzeb fizycznych, umysłowych i moralnych równą niesie pomoc; prawo posiadania ziemi i wszelkiej innej własności pracy tylko przyznaje, przez publiczne, jednostajne i wszystkim dostępne wychowanie, przez zupełną nieograniczoną wolność objawiania myśli, władze członków swoich rozwija, wolności sumienia przesładowaniem i nietolerancją nie krępuje, drogę swobodnego rozwijania się i wyrabiania sił narodowych z przeszkód egoizmu i ciemnoty oczyszcza, i nie pojedyncze tylko oder-

wane części narodu, ale całą jego masę, koleją ciągłego postępu i doskonalenia się prowadzi.

Takim obowiązkom społeczność zadosyć uczynić nie może, pod żadną formą na przywileju opartą, jakimi są wszelkiego rodzaju monarchje i arystokracje.

«Wszystko dla ludu, przez lud, mówi Manifest, oto najogólniejsza zasada demokracji, cel i formę zarazem, obejmująca. Wszystko dla ludu, dla wszystkich, jest celem, wszystko przez lud, przez wszystkich, jest formą.»

Na takich zasadach oparte mieć chciało Towarzystwo przysze odrodzenie społeczności naszej, w ich duchu dla wydobycia z jej łona nietkniętych dotąd sił, pracować postanowiło.

«Dla odzyskania niepodległego bytu, mówi Manifest, Polska ma w łonie własnym olbrzymie siły, których dotąd żaden głos sumienny i szczerzy nie wywołał jeszcze. Nietknięta to prawie, równie zewnętrznym, jak wewnętrznym nieprzyjaciołom straszna potęga. Nią Polska powstanie.

«Lud polski z praw wszelkich wyzuty, ciemnotą, nędzą i niewolą przyciśniony, wydartą mu przed wiekami ziemię, dotąd w krwawym pocie na cudzą korzyść uprawia; jeszcze w prowincjach dawniej przez Moskwę zagarniętych, jako własność od ziemi nieoddzielna, wraz z nią jest przedawany. Cierpiąca i znieważona w nim ludzkość o sprawiedliwość woła. Na głos ten głuchymi wewnętrznymi jego ujarzmiciele. W ciągu ostatnich o niepodległość usiłowań narodu polskiego, chcieli oni, nadużywając świętego imienia ojczyzny, samym dźwiękiem słów nakarmić lud niedostatkiem fizycznym dręczony, chcieli aby krew swoją przelewał za ojczyznę, która przez tyle wieków, wzgardą, poniżeniem i nędzą pracę jego nagradzała: wołali aby powstał i najeźdźników zniszczył — oni! co sami najeźdźnikami praw jego byli. Dla tego na obłudne ich wołania słabe tylko odpowiedziało echo — i upadliśmy.

«Jeżeli ta przerażająca nauka, tyłą krwawymi okupiona ofiarami, nie ma zagać, jeżeli nowe powstanie nie ma być smutnem dawnym powtórzeniem, pierwszym do boju hasłem powinno być: usamowolnie ludu, oddanie wydartej mu ziemi na własność, wrócenie praw, powołanie do używania korzyści niepodległego bytu, wszystkich bez różnicy wyznań i rodów.

«Taki tylko wymiar sumiennej, szczerzej, niedwuznacznej sprawiedliwości, rozwinąć może w całej uciśnionych

masie, uczucie prawdziwego poświęcenia się, i wlać to wielkie przekonanie, że dwudziesto-miljonowy naród, koalicję Europy całej zburzyć i zniszczyć jest w stanie, tak jak ją zniszczyła niedawnymi czasy republikańska Francja.

«Mało który naród dorównał narodowi polskiemu w miłości ojczyźnej ziemi; w poświęceniach żaden go nie przewyższył. Jeżeli w ostatniem powstaniu, najpotężniejszy nieprzyjaciel ludzkości, w dziesięcio-miesięcznej z nami walce, wśród tylu błędów, zdrad i niedołążeńności dowódców naszych, żadnem zwycięstwem pochłubić się nie mógł; czemuż będą jego zbrojne tłumy w obec wszystkich sił narodowych, miłością ojczyzny i odwieczną sprawiedliwością wywołanych?»

Jeżeli zasady demokracji obudziły w Towarzystwie wiarę w lud, też same zasady kazały mu nie wierzyć w szlachtę.

Zdając sprawę z dyskusji w Towarzystwie odbytej nad pytaniem: Jakie są wewnętrzne siły społeczeństwa polskiego uważanego pod względem socjalnym i politycznym, Centralizacja tak reasumuje zdanie Towarzystwa o szlachcie:

«Szlachta właściwa, ta, która niegdyś zamożną masę panującego stanu składała, nie jest, jak arystokracja, z narodowych uczuć wyzuta. W łonie jej tli nieustająca żądza zrzucenia obcego jarzma; krwią szlachetniejszych jej synów oblało się każde narodowe powstanie; i dziś w imię niepodległości największe nawet poniesie ofiary, byleby niepodległość zostawiła ją na dawnym politycznym a przynajmniej socjalnym stanowisku. Dla tego massa jej, myśl przywileju żywiąca, rewolucji społecznej, a tem samem jedynym środkiem odzyskania niepodległości, przeciwną być musi.

«W łonie jej nie ma już oddawna potrzebnych do skruszenia obcego jarzma żywiołów. Numeryczna jej potęga zbyt jest słabą; materialne zasoby nie wielkie; dawna zamożność klęskami publicznymi, nierządem i zbytkowem życiem w ubóstwo powiększej części zmieniona; umysłowe tylko wykształcenie, nadaje jej rzetelną w społeczeństwie naszemu przewagę. Dla braku przeto środków nie jest ona w stanie obcej przemocy sama zrzucić... Stan szlachecki z upadkiem ojczyzny politycznie istnieć przestał. Bezskuteczność usiłowań, którym dotąd przewodniczył, klęski których stał się przyczyną i nowe pojęcia

coraz więcej podkopujące samą przywilejów istotę, odjęły mu jeszcze całą moralną siłę, do zupełnej moralnej dysolucji przyprowadziły.

«Ale jak w każdej rozwiązującej się społeczności, wyrabiają się zawsze nowego życia pierwiastki, tak je wyrabia również i nasza dawna społeczność szlachecka. Wszystko co w niej jest szlachetne, wzniosłe, do poświęceń zdolne, opuszcza szeregi starej społeczności, depcze jej przesady, rozdziera pargaminy, a młodą myśl, nowe życie zwiastującą, z zapalem przyjmuje. Wśród tego ruchu pierwsze zapewne miejsce trzyma młodzież, boskiem technieniem ostatnich walk ożywiona, zimną egoizmu rachubą niezarażona jeszcze. W tem to nowem pokoleniu rozwijają się wielkie moralne i umysłowe siły, które w przygotowawczych zwłaszcza czynnościach, kiedy myśl nasza do ludu się przenosi, ważną rolę grać mogą..»

«I w stanie więc uprzywilejowanym, który z natury swojej jest anti-demokratyczny, są jeszcze siły, siłom ludu rzeczywistą pomoc przynieść mogące.»

To co tu podaliśmy w najogólniejszych zarysach rozmaitego rodzaju pismach, zestawiane i porównywane, nie tylko z pojęciami wprost przeciwnymi, ale ze wszystkimi ich odcieniami, nadało Towarzystwu demokratycznemu tak wybitny charakter, iż go za jedno z demokracją szlachecką, też same o demokracji ogólniki powtarzającą, brać niepodobna było.

Demokracja ludowa, przez Towarzystwo reprezentowana, i demokracja szlachecka, uosobiona w Zjednoczeniu, rozumiały się wzajem. Wiedziały dobrze, czego nie jeden dobroduszny nie wiedział i dotychczas nie wie: że pod wspólnem mianem, leżała między niemi przepaść, która długim dopiero lat przeciągiem, wśród niepodległego ludu, zapełnioną zostanie; tymczasem zaś w miejsce jedności musi być walka.

Kiedy szlachcie emigracyjnej szło, jakieśmy widzieli, o uchwycenie władzy, aby stać się panem wypadków, a demokracja służyła tylko za środek dopięcia tego celu; Towarzystwo obracało wszystkie usiłowania swoje na wyrobienie myśli swojej, przenoszenie jej do kraju, aby za jej pośrednictwem kraj wydobył wszystkie żywioły swoje i z nich wyprowadził władzę, przygotowawczemi czynnościami a następnie powstaniem kierować mającą.

Szukać siły, obcą przemoc skruszyć zdolnej, nie po

za Polską, ale w Polsce samej, i nie w jednym jej ułamku, ale po całym ogromie odwiecznych jej dziedzin; złąć wszystkie narodowe żywioły w jedną potęgę, opierając się na całej narodu massie, nie zaś, jak dotychczas było na jednym stanie; przez zupełne usamowolnienie całej uciśnionej klasy i bezwarunkowe uwłaszczenie rolniczej, złożyć im rękojmię iż sprawa powstania ich również będzie sprawą; wiekowemi nadużyciami zaszczerpione rozdwojenie wśród dzieci jednej matki-ojczyzny, zamienić w jedność z braterstwa, wolności i równości płynącą — oto w kilku wyrazach pojęcia wysnute z jednej wielkiej, narodowej myśli, od wieków Polskę prowadzącej.

Ich wyrobienie, to jest bliższe zastowanie do najważniejszych potrzeb narodu, w celu rzucenia większego na samą myśl światła, i wydobyć z niej wypływających a tyle dziś potrzebnych prawd, było ciągłym usiłowań Towarzystwa przedmiotem.

Polska nim byt swój odzyska i na nowych oprze go podstawach, przez trzy różne epoki przechodzić musi; musi najprzód wskrzecić, zgromadzić i do działania przysposobić wewnętrzne siły swoje; jest to epoka przygotowania.

Stoczy potem bój z zewnętrznemi wrogami, aby jarzmo zrzucić: jest to epoka walki o niepodległość.

Wolna i niepodległa, stary, szlachecki układ społeczeństwa zmieni na porządek ludu, czyli przejdzie do epoki trzeciej organicznej.

Główne czynności do epoki przygotowawczej odnoszące się, nie mogąc być bezpośrednio przez masę dokonywane, powierzone zostały Centralizacji. Zawiazała ona i utrzymywała w tym celu ciągłe z krajem stosunki przez wysłanników, któremi byli w znacznej części sami członkowie Centralizacji.*

* Na trzydziestu blisko wysłanników, trzynastu było członków Centralizacji, a w szczególności: Robert Chmielewski, Walery Breański, Teofil Wiśniowski, Wincenty Mazurkiewicz, Tomasz Malinowski, Wiktor Heltman, Józef Słowicki, Jan Alcycato, Ludwik Mierosławski, Adolf Chrystowski, Leon Zienkowiec, Józef Wysocki, Ludwik Bulewski. Z tych trzech (Chmielewski, Wiśniowski, Słowicki) padło ofiarą poświęcenia się swojego.

Inni członkowie Towarzystwa jako wysłannicy Centralizacji: Adam Sperczyński, Faustyn Filanowicz († 1848), Ksawery Ołędzki, Ludwik Taraskiewicz (schwytny na Litwie), Alexander Szubert,

Dwiema drugimi czynnościami zajęło się Towarzystwo całą swą masą, aby dać rękojmiej sumiennego i dojrzalszego sądu, a razem wykształcić członków swoich na umiejętnych propagatorów. Zajmowali się niemi również i pojedynczy członkowie, ogłaszając indywidualne prace swoje bądź oddzielnie, bądź w rozmanitych pismach Towarzystwa.

Epoka walki o niepodległość najwszechstronniej obejrzaną została*, rozjaśniły się najżywotniejsze jej zadania: żywioły społeczeństwo nasze składające a przyszłej rewolucji przyjazne lub szkodliwe; przyczyny bezskuteczności przeszłych usiłowań i środki jakimi przyszłe prowadzone być winny, a mianowicie: jak uorganizować naczelną i podrzędne władze i jakich praw używanie zawiesić; jak siłę zbrojną urządzić, jakie złożyć ludowi rękojmie iż sprawa powstania jego będzie sprawą? Słowem wszystko co przyszłym usiłowaniom w walce o niepodległość zwycięstwo zapewnić może.

Jeżeli przed ostatnimi wypadkami nie było już tak anarchicznych jak przedtem wyobrażeń o władzy, przyszłym powstaniem kierować mającej, jeżeli nikt już nie marzył o sejmach i różnego rodzaju sejmikach, kiedy wszystkie siły należy skupić w jednym ognisku i nadać im największą sprężystość, energję, karność i szybkość; jeżeli przywilej nie śmiał otwarcie stawać w obronie przywłaszczeń swoich, zmuszony wyznać konieczność wielkich ze swojej strony ofiar, usamowolnić i uwłaszczyć lud, uznać za równych sobie obywateli wszystkich mieszkańców, bez względu na ich stan i religję; jeżeli dawne samolubne, niedołęzne, anarchiczne wyobrażenia, smutne przodków naszych dziedzictwo, pozostały własnością pojedynczych tylko osób, do przeszłości przykutych, dla przyszłości straconych: winniśmy to głównie niez mordowanym pracom Towarzystwa, które tysiącem głosów, o tajemne widoki niepodejrzanych, powtarzało prawdy mało znane lub cennie, a szeroko panujące błędy, w całej ich nagości odsłaniało.

Antoni Szyndler (schwyty w Galicji), Lesław Łukaszewicz (schwyty w Krakowie), Franciszek Sokulski, Hieronim Ruszczewski, Lucyan Stobiecki († 1848), Jan Waligórski, Franciszek Bobiński, Henryk Książarski, Nudera, Paweł Darasz.

*) Jedynaście kwestji przez Towarzystwo rozbieganych wyliczone są w numerze 17 Wytrwałości.

Badania nad epoką organiczną (o organizacji gmin, władzy prawodawczej, wykonawczej i sądowniczej, w normalnym stanie społeczeństwa), takż sam przyniosły skutek.

Trudno byłoby dziś utrzymywać iż demokracja jest burzącym jedynie pierwiastkiem, nie uorganizować nie zdolnym, i ztąd wyprowadzać, jak dawniej, potrzebę choćby fikcyjnego dla Polski króla, albo też nowej jakiej przywileistów kasty.

Takim pracom zbiorowym, całą masą dokonywanym, nie oddawało się żadne emigracyjne stronnictwo. Im szło o władzę nie o myśl. Władza miała wszystko z siebie samej wysnuć, wszystko stworzyć, jakby po za nią nikogo nie było.

Jakoż w stronnictwie dynastycznym Czartoryski za wszystkich myślał. Jego pojęcia i widoki, tu i owdzie publicznych lub na prywatnych audjencjach objawiane, były prawem najwyższym dla całego stronnictwa. Ciche ubolewania nad ciąglem niepowodzeniem, wątpliwości o złym kierunku, podejrzenia o samejże zasadzie, niełatwo dochodziły do uszu pańskich przez usta służebników.

Zjednoczeni, obróciwszy całe siły na powiększenie listy, organizowanie spisanych członków, i budowanie komitetu, o kwestjach tak żywo Polskę ochodzących nie myśleli, myśleć nawet nie mogli; i dla nich albowiem tem był komitet, czem dla dynastyków król — istotą za wszystkich działająca.

Upowszechnienie myśli w Towarzystwie wyrabianej, odbywało się przez ogłaszanie drukiem, w oddzielnych broszurach, rozbioru kwestji i przez pisma: polityczno-naukowe, Pamiętnik Towarzystwa; polemiczne, Demokrata Polski; polityczno-literackie, Noworocznik demokratyczny; wojskowe, Kurs sztuki wojskowej; historyczne, Przegląd dziejów polskich; satyryczne, Pszonkę. Wszystkie z jednego źródła płynąc, szły obok siebie w harmonji i zgodzie, nie kłóciły się z sobą, ani rozsiewały nieładu wyobrażeń, jak organa Zjednoczenia. Myśl jedna i taż sama, ten sam system, taż sama polityka, obejmowały wszystkie nieledwie formy manifestowania się demokracji. Dla tego też i skutek tak był wielki, propaganda tak skuteczna.

Przez tego rodzaju prace, członkowie Towarzystwa nietylko rozjaśnili w sobie samych pojęcie demokracji, ale

jeszcze wyrobili się na odpowiednich potrzebie działaczy. Powierzywszy Centralizacji czynności, które tajemnica osłaniać musiała, wszelkie jej rozporządzenia wykonywali z uległością z zaufania płynącą, a zaufanie płynęło z wielkiego przekonania o wszechmocności samej zasady. Wykształcił się tym sposobem hufiec zdrowemi pojęciami oświecony, karny, do poświęceń na pierwsze kraju zawołanie gotowy.

Pojedynczy członkowie sposobili się prócz tego do różnych specjalnych posług; na kursach sztuki wojskowej przez członków Towarzystwa wykładanych (Józefa Wysockiego i Ludwika Mierosławskiego) obznajmiali się z głównymi tej sztuki prawidłami, a kilku z nich odbyło kursa kompletne w wyższych szkołach francuzkich.

Towarzystwo dawało tym sposobem krajowi co dać mogło — myśl i specjalnych ludzi.*

Działania te znacznych wymagały funduszków. W pierwszych latach dostarczało je Towarzystwo składkami swojemi zwyczajnemi i nadzwyczajnemi. Później przybywały z kraju sumy niewiele znaczące, bo arystokracja krajowa dawać nie chciała a demokracja nie mogła. Znaczniejsze dopiero fundusze wpłynęły od komitetów francuzkich *Nationala* i *Reformy*, w 1846 roku założonych, a wpłynęły zapóźno, bo po odniesionej klęsce.

Wszystkie razem wzięte fundusze, w ciągu trzydziestoletniego istnienia Towarzystwa (1832—1862) wynosiły przeszło 300,000 fr.; w perjodzie zaś najczynniejszych działań, od 1837 do 1846, przeszło 200,000 fr. czyli 22,000 rocznie.

Dla dopełnienia tych wiadomości o Towarzystwie demokratycznym, umieszczamy tu jeszcze listę członków jego Centralizacji, z oznaczeniem, kiedy i jak długo każdy z nich do składu jej należał.

- 1 Janowski Jan-Nepomucen, 1836-1837 (przez 2 lata).
- 2 Malinowski Tomasz, 1836-1842, 1843-1845 (8 lat.)
- 3 Molsdorf Aleksander, 1836-1837 (2 lata).
- 4 Heltman Wiktor, 1836-1843, 1846-1848 (11 lat).

*) Kosztem Towarzystwa odbyli nauki w szkole artylerji i inżynierji w Metz: Józef Wysocki i Feliks Księżarski; w szkole sztabu w Paryżu: Michał Domagalski i Franciszek Sokólski.

- 5 Jakubowski Henr., 1836, 1838, 1841 i 1846 (4 lat), zm. 1854.
- 6 Chmielewski Rob., 1836-1837 (2 lata), zm. 1848 w Galicji.
- 7 Zaczyński Lucjan, 1836-1837 (2 lata), zm. 1863.
- 8 Chrystowski Adolf, 1836-1837, 1848-1849 (3 lata).
- 9 Breański Walery, 1837-1838 (1 rok).
- 10 Darasz Wojciech, 1837-1842, 1846-1852 (10 lat), zm. 1852.
- 11 Słowicki Józef, 1838-1841 (2½ lat), zm. 1847 (?) w Austrii.
- 12 Alcjato Jan, 1838-1846 (7½ lat), zm. 1855.
- 13 Wiśniowski Teofil, 1841-1846 (6 lat), powieszony we Lwowie 1846.
- 14 Wysocki Józef (jenerał) 1842-1847 (5 lat).
- 15 Mierosławski Ludwik (jenerał) 1845-1846, 1848-1849 (2½ lata).
- 16 Zienkowicz Leon, 1846-1847, 1852-1855 (4 lata).
- 17 Mazurkiewicz Wincenty, 1846-1848 (3 lata).
- 18 Sznajde Franciszek (jenerał), 1847-1848 (1½ roku), zm. 1850.
- 19 Worcel Stanisław, 1847-1857 (10 lat), zm. 1857.
- 20 Ordega Józef, 1848-1849 (1 rok).
- 21 Podolecki Jan, 1849-1852 (2 lata), zm. 1855.
- 22 Żabicki Antoni, 1852-1862 (10½ lat).
- 23 Stolzman Karol, 1854 (4 miesiące), zm. 1854.
- 24 Bulewski Ludwik, 1854-1862 (7½).
- 25 Domagalski Michał, 1857-1862 (5 lat), zm. 1863.

Miejsca pobytu Centralizacji w ciągu 25 lat od 1836-1840 w Poitiers, od 1840 do 1848 w Wersalu, od 1848 (marzec) do 1849 (lipiec) w Paryżu od 1849 do 1862 w Loudynie.

Jeżeli w porównaniu z resztą Emigracji, Tow. demokratyczne tak znaczne, jak widzieliśmy, otrzymało rezultata; jeżeli z małego zawiązku doszło stopniami do siły, przed którą wszystkie inne ustąpić musiały, przypisać to należy nie samej myśli jego, ale jeszcze w znacznej części jego organizacji.

Ducha jej jawno przedstawia: Zdanie sprawy z 12. Listopada 1837.

«Ogół Tow. wszystko to, co sam przez się przedsiębrać i uskutecznić może, sam przedsięwzię i uskutecznia; a przez to nadaje działaniom swoim piętno prawości, jakie

im massy zawsze nadają; usuwa zgubny wpływ pojedynczych osób; zapewnia nieskażone raz objawionej wiary przyjęcie, sumienne jej rozwijanie i zastosowanie; powierając zaś Centralizacji te czynności, których sam skutecznie nie może, otwiera drogę do najobszerniejszych wszelkimi drogami działań.

«Massa przeto Tow. wyrabia wewnątrz siebie swoją moralną i materialną potęgę samodzielnie; sposobi się do obowiązków jakie ją czekają w chwilach dalszych czynności: w chwili walki o niepodległość i społecznego ojczyzny urzędnika, kształci pojęcia swoje, rozwija zasady, roztrząsa środki, skuteczność ich ocenia, wyrobione nakoniec w łonie własnem widoki, na zewnątrz objawia.

«Centralizacja dopełnia tych czynności i samejże Tow. massie nadaje jednostajny, zgodny z całością działań kierunek. Do niej należy wszystkimi drogami zawiązać z krajem i wszędzie, gdzie się okaże potrzeba, najściślejsze stosunki, obmyślać środki nagłego do kraju przeniesienia myśli w Tow. wyrobionej, jej upowszechnienie i nieskażone zachowanie; do niej szukać przyjaznych okoliczności, korzystać z każdego wypadku, któryby sprawie ojczyznej mógł być użyteczny: usuwać przeszkody przez nieprzyjaciół demokracji, tak w kraju, jak wśród tułactwa stawiane; słowem wszelkie kroki do osiągnięcia głównego celu wprost lub pośrednio prowadzące, przedsiębrać, ile razy odwoływanie się do ogółu miejsca mieć nie może.

«Przy takiej organizacji, zła wiara fałszywego kierunku działaniom nadać nie może; bo kierunek ten powierzony jest osobom wybranym przez stowarzyszenie, jasno sprawy publiczne pojmujące, jedną myślą ożywione; bo czuwa nad nimi massa myśląca, która niesumienna, bezrozumna, być nie może. Przy takiej organizacji, Tow. silne przewagą jaką mu nadaje jego wiara czysto-narodowa, otwarcie, śmiało powiedziana; jego kilko-letnie usiłowania, wytrwałość w przeciwnościach, gorliwość w pełnieniu obowiązków, a nadewszystko duch nieograniczonego dla ojczyzny poświęcenia; przy takiej organizacji Tow. połączyło w sobie wszystkie skuteczne działania warunki, stało się najsilniejszym wyzwoleń ojczyzny narzędziem, groźnem dla wszystkich reprezentantów przywileju i wszystkich anarchistów.»

Aby czytelnicy mogli bliżej rozpatrzeć się w tej organizacji, tekst jej w Dodatku umieszczamy.

Przejdźmy teraz do ostatniej jaka nam zostaje, a najważniejszej kwestji, do stosunków Towarzystwa z krajem.

Głównem Towarzystwa zadaniem było, jak już nam wiadomo, upowszechnienie w kraju wyrobionych na emigracji myśli, uważanych za najskuteczniejszy środek wywołania do walki wszystkich potęg narodowych.

Myśli te w pierwszych zaraz latach emigracji, przedały się do kraju. Oddawna, liczne, zwłaszcza między młodzieżą, pozawiazywały się związki, które porozumiawszy się z sobą, utworzyły władzę cały kraj objąć mającą. Komitet centralny pozawiazywał stosunki z Krakowskiem, z Galicją, z Poznańskiem, z Królestwem Kongresowem, z Rusią i Litwą. Jego wysłannikiem do tych dwóch ostatnich prowincji był Konarski.

Zaraz po ogłoszeniu Manifestu (1836) Centralizacja Towarzystwa odebrała od tego Komitetu wezwanie do wejścia z nim w bliższe stosunki. Komitet przyjmował wiarę polityczną Towarzystwa, Manifestem objawioną, za swoją własną; żądał dalszej w tym duchu propagandy, oświadczając iż odtąd za pośrednictwem jedynie Centralizacji z emigracją znosić się będzie.

Wysłańce Centralizacji nie znaleźli już tego Komitetu (1837); członkowie jego jedni uwięzieni, inni wypędzeni; zostały jedynie rozbitki w małe kółka pogrupowane, z których żadne za środek odnowienia, zcentralizowania ogólnego sprzysiężenia wzięte być nie mogło. Centralizacja przeto postanowiła porozumieć się, za pośrednictwem swoich wysłanników, z każdą prowincją oddzielnie, w celu wywołania centralnej w kraju władzy, któraby naczelny kierunek wszystkich prac narodowych objęła; sama zaś poświęciła się całkiem piśmiennej propagandzie, aby wyrobić w kraju najliczniejszych do przyszłego sprzysiężenia czynników. Tym sposobem, po rozbiciu Komitetu centralnego (od 1837 r.) żadnej władzy, ani w kraju, ani w emigracji nie było.

Propaganda między oświeconszą klasą społeczeństwa naszego odbywała się z łatwością przez liczne pisma Towarzystwa, chciwie poszukiwane, hojnie rozrzucone, po bliższych mianowicie prowincjach: po Poznańskiem, Galicji, Królestwie kongresowem. Ustną prowadzili miejscowi; wysłannicy Centralizacji ubocznie tylko nią się zajmować mogli. Propaganda między ludem tymbardziej miejscowym zostawianą być musiała. Centralizacja mogła

tylko swoje pod tym względem dawać rady publicznie i tajemnie.

Jakoż nie szczerzyła ich.

W broszurze z 1843, pod tytułem: «Kilka rad ku oswobodzeniu Polski» czytamy:

«Demokracja bez ludu jest niczem innem jak szkołą rozprawiającą, utworem napowietrznym, zjawiskiem chwilowem, nie mającem nic na swoje wzmocnienie; bo jej zastęp ludem tylko dopełnić się może — niedołącznem w obec swoich przeciwników, którzy z przyrody swojego położenia społeczeńskiego, władają wszystkimi siłami i zasobami narodu, a których przewagę potęgą ludu jedynie może zrównoważyć i zniszczyć.

«Lud zaniedbany od demokracji, zostaje pod wpływem jej przeciwników; jest narzędziem ich siły i w każdej chwili na stanowczą szkodę demokracji użyty być może.

«Demokracja zaniedbująca lud, może być niepojętą przezeń w nagłej potrzebie.

«Na pierwszy rzut myśli zdawałoby się, że nie potrzeba jak kilku wierszy rewolucyjnego prawa, kilku słów rewolucyjnej władzy, aby cały naród postawić na stopie urzędzenia ludowładnego. Ale czy można spuścić się na to z zupełnem bezpieczeństwem?... Czy przemawiający do ludu znajdują w nim od razu tyle miłości, tyle zaufania ku sobie, aby pięknymi słowami niespodzianie rzuconemi, zyskali od razu jego wiarę? czy te słowa będą dosyć jasne, dosyć silne w oczach ludu, aby go pociągnęły w danej chwili pod posłuszeństwo władzy rewolucyjnej? Czy nie rozsądniej przygotować lud do nich wprzód, dać się mu wprzód poznać, wprzód z nim się umówić?...

«Nieprzyjaciele nasi, jedni tępią szlachtę, to prawda, drudzy lekce ją ważą; ale wszystkich główne usiłowania są na lud zwrócone. Tę cechę każdy czyn ich nosi. Ludu całego zniszczyć nie można; więc go nie niszcza, ale ujmują, odzielają od szlachty, zaszczipiają w nim obojętność dla ojczyzny, napawają powoli obcym duchem. Nie powinnoż nas to wstydzić, a razem uczyć, że niektórzy z nich, choć obcy ludowi, więcej dobrego zrobili mu w kilkudziesięciu, w kilkunastu latach, jak my, przez całe wieki, my, spółbracia tego ludu, spółchrześcijanie? I jesteśmy pewni, że jeszcze zrobią więcej, szczerze czy niepoczciwie, mniejsza o to, dość że Polska na tem traci.

«Wierzymy że przenaarodowienie ludu, choćby naj-

większymi łaskami, nie jest łatwe, a całkowite może niepodobne; ale czyż powinniśmy spuszczać się na tę wiarę i zaniechywać dzisiaj tego, co zrobić możemy i powinniśmy? Nie ma tu czasu do stracenia; po zamarnowaniu tylu wieków, każda dziś chwila ma wartość wieków.

Wyłożywszy potrzebę Rady wskazuję środki, zwracając szczególnie uwagę na różnicę jaka zachodzi między propagandą wśród ludu i wśród szlachty prowadzoną.

«Najzdolniejszy, tutaj może się znaleźć całkiem bez zdolności do działania między gminem, może pokonać najbieglejszych rozprawiaczy z cudzoziemska, a nie będzie wiedział o czym i jak gadać do ludu polskiego. Nauka jego wykończona według wszelkich wymagań szkoły, może nie trafić do prostego przekonania; nie będzie miał umiejętności ludu. Ta jednak umiejętność jest konieczną, a nabyć jej nie można tylko między ludem...»

Ztąd potrzeba głębokiej znajomości ludu, przeniknięcia do jego głębi. «Tam dopiero, przez pozycie z nim, poznamy jego sposób zapatrywania się na rzeczy, jego złe i dobre skłonności, jego potrzeby; dojdziemy sprężyn jego serca, nauczymy się języka, który w każdej chwili otworzy nam jego pojęcia, zjedna miłość i zgodzi wolę jego z wolą naszą. Wtedy dopiero usiłowania nasze nie będą bezskuteczne, nadzieje pewne, przyszłość żyjąca... demokracja objawi się jako pomazaniec ludu.

«Nauka demokratyczna powinna w objawieniu się swoim przyjąć formę, przez którąby dotykalnie wyradzała się z podań przeszłości ludowej, zapewniała ludowi przyszłość, obejmowała całe jego życie, zapuściła korzenie we wszystkie kryjówki jego serca; odpowiadała jego charakterowi, uświęcała zwyczaje, pobłażała nawet przesądom i słabościom, jednym słowem, ażeby mu była niejako rodzajem objawienia, nie w pojedynczej głowie, nie w obcej wylęgłego; ale od wieków leżącego w duszy całego narodu, wykwitłego z wiary ojców. Inna myśl, w inny sposób przedstawiona, może w prawdzie wpłynąć na pojedyncze umysły, może je podnieść do pewnego stopnia nad ich zwyczajną sferę, ale nigdy całego ogromu polskiej rodziny nie wzniesie do wysokości dzisiejszych potrzeb i dalszego powołania Polski. Nie obwinajmy ludu, jeśli czasem nie znaleźliśmy przychylnego przezeń przyjęcia dla naszej nauki; widać żeśmy nie umieli jej przedstawić w sposób właściwy; widać że zakryliśmy prawdę formą nierodzinną.

«Wolelibyśmy aby najużywanym językiem był język czynów. Pożycie z ludem, prowadzenie się zgodne z zasadami demokratycznymi, przykłady cnót domowych i publicznych, poświęcenie się dla cierpiącego ludu w jego sferze domowej: oto jest co najprędzej pojmie, co najpewniej pozyska jego miłość i zaufanie i skupi go w zastęp demokratyczny około nauczycieli, a co się najłatwiej wymknie czujności nieprzyjaciół...»

«Lud nasz z najlepiej prowadzonej propagandy nie potrafi korzystać, dopóki trwa obecny stan Polski, nie potrafi odzyskać praw swoich, w Polsce ujarzmionej, jak dzisiaj. Dla ludu więc stanowczym słowem propagandy jest — czyn powstania.

«Musimy dzisiaj organiczyć się na takim tylko przygotowaniu ludu, aby niepodległe życie pojął, zapragnął go, a tem samem zapragnął powstania. Tym sposobem właściwa propaganda będzie dopiero w czynie rewolucyjnym, a dzisiejsza jedynie wstępem, przygotowaniem do niej.»

Z tego przedstawienia widać już, iż apostołami między ludem mogą być tylko miejscowi. To nakazuje bezpieczeństwo nauczycieli, bezpieczeństwo uczniów, i nakoniec bezpieczeństwo samejże nauki.

«Pominąwszy konieczną znajomość ludu i równie konieczną obecność wśród niego ustawiczną rozsiewaczów demokracji, co jest łatwe i podobne jedynie ludziom miejscowym, stosunki ich z ludem są tak w zwyczajnym porządku rzeczy, pod taką jego opieką i zasłoną; co większa, mogą mieć wszystkie pozory takiej konieczności, że żaden środek rządu, choćby najdzikszego, nie będzie zdolny im przeszkodzić, jak długo dobroczynność, przyjaźń, miłość chrześcijańska, uczucia rodzinne, jednym słowem ludzkość i religja, nie będą ogłaszane za zbrodnie polityczne i karane jako zbrodnie.»

Kiedy takimi radami Centralizacja usiłuje przyjść w pomoc krajowej pracy, jej porozumiewanie się z pojedynczymi prowincjami, w celu postawienia centralnej władzy związku, napotkało większe niżeli spodziewano się trudności. Do głównych należały: z jednej strony brak funduszy na odległe z emigracji podróże, z drugiej niemożność dłuższego emigrantów pobytu w kraju, bez narażenia na niebezpieczeństwo samychże działań.

Usunięto je, w znacznej przynajmniej części, utworzeniem władzy naczelnej sprzysiężenia przez powierzenie

jej jednemu z komitetów prowincjonalnych, którego członkowie wychodzić kolejno mieli, ustępując miejsca przybywającym z innych prowincji reprezentantom (1843). Wyślanik Centralizacji zajął w tej tymczasowej władzy miejsce, jako reprezentant emigracji całej.

Tymczasem po za tem ogólnem sprzysiężeniem, było jeszcze wiele innych kółek, którym zdawało się że kraj już jest dostatecznie do powstania przygotowany; że zatem dosyć dać hasło, aby cała Polska rzuciła się do broni. Kółka te porozumiawszy się z sobą, tak silne na komitet centralny wywarły parcie, iż dla zapobieżenia niezwłocznemu wybuchowi (1844), komitet przyjął do grona swojego kilku tego niecierpliwego stronnictwa reprezentantów i termin do powstania na rok 1846 naznaczył. Centralizacji zostawiono do wyboru: iść razem z krajem lub zostać na boku.

Centralizacja nie pochlebiała sobie aby zasady demokracji, tak jak się na emigracji wyrobiły, powszechne w kraju zanalazły przyjęcie, w ciągu kilkoletniej propagandy; propaganda albowiem najumiejętniejsza, najczynniejsza nawet, może tylko pojedyncze indywidua zamienić w czynniki, zupełną wiedzę przyjętej myśli mające. Massy zaś demokratyzują się instytucjami. Od propagandy więc nie można było wymagać nic innego jak ogólnego zezwolenia na kilka zasad, przyjęcia kilku prawd, jak: uwłaszczenie i usamowolnienie ludu, równouprawnienie wszystkich stanów i wyznań, któreby obudziły poczucie własnych sił, a zniszczyły odwieczną narodową chorobę oglądania się na obcą pomoc. Otóż do tego jeszcze nie było przyszło.

Dla tego Centralizacja sądziła iż termin jest zawczesny. Kiedy jednak kraj, przez najnaturalniejszych reprezentantów swoich żądał powstania, Centralizacja nie mogła odmówić swojego spółdziałania — nie odmówiła.

Za wspólnem porozumieniem się władzy krajowej i centralizacji, ułożono plan powstania, przepisano szczegółowe instrukcje dla wszystkich władz i agentów, przygotowano regulamina trzech broni, jako też instrukcje dla powstańców. Związek ograniczający się dotychczas do nader małej liczby członków, nagle rozszerzać zaczęto; na posady administracyjne i dowództwa wojskowe powyznaczano osoby tak krajowe, jak z emigracji przybyć mające; termin nakoniec powstania na dzień 21 Lutego 1846 r. naznaczono.

Plan powierzał władzę rewolucyjną dyktaturze zbiorowej, z siedmiu (najmniej z pięciu) członków złożonej, po jednym z każdej prowincji; że zaś emigracja reprezentowała to, co stanowić miało główną siłę powstania — to jest demokrację, dano przeto w rządzie miejsce dwom emigrantom, jednemu jako członkowi, drugiemu jako sekretarzowi tego rządu.

Na kilka tygodni przed terminem wybuchu, w braku reprezentantów z Litwy i Rusi, pięciu tylko obrano członków: z Poznańskiego Karola Libelta, z Galicji Franciszka Wiesiołowskiego (którego później zastąpił Jan Tysowski), z Krakowskiego Ludwika Gorzkowskiego, z emigracji Jana Alcjatę; z Królestwa kongresowego przed wybuchem dopiero miał być mianowany. Sekretarzem Rządu został Wiktor Heltman z emigracji.

Plan powstania opiewał, iż Polska powstająca podzieloną zostanie, pod administracyjnym względem, na pięć wielkorządztw: Królestwo kongresowe, Poznańskie z Prusami, Galicję, Ruś i Litwę.

Wielkorządztwa podziela się na okręgi, stanowiące podstawę organizacji rewolucyjnej. Granicami ich będą dzisiejsze okręgi, obwody i powiaty.

Naczelnikiem okręgu będzie komisarz okręgowy, mianowany przez wielkorządcę, potwierdzony przez rząd narodowy.

Okręgi podziela się na gminy podług dzisiejszego ich oznaczenia. Naczelnikiem gminy wiejskiej będzie wójt, przez komisarzy i wielkorządców do potwierdzenia rządowi przedstawiony.

Dla utrzymania porządku wielkorządca w każdej prowincji mianować będzie dwóch jeneralnych inspektorów, którym przydane zostaną władze policyjne. Inspektorowie albo sami osobiście, albo przez podwładnych sobie urzędników objeżdżać będą obwody, pilnując iżby instrukcje rewolucyjne wykonywane były. Do nich należy rozszerzać powstanie, przełamywać opór, przedstawiać rządowi zbaczających z drogi rewolucyjnej, a tych co by przez nieposłuszeństwo lub obojętność wbrew prawu postępowali, odsyłać przed trybunał rewolucyjny.

Trybunał ten, składający się z pięciu osób, ustanowiony będzie w każdym wielkorządztwie, przez właściwego wielkorządcę. Wyroki jego rządowi do zatwierdzenia przedstawiane będą.

Komisarze obwodowi będą zarazem sędziami pokoju. Każdy kto by odmawiał posłuszeństwa rozkazowi urzędnika, powinien być z pod opieki prawa wyjęty.

Plan obejmował następnie przepisy dotyczące się przygotowania wybuchu i jego skutecznienia, uzbrojenia i organizacji pierwszego i drugiego zaciągu, mających wystąpić w pole, jako też trzeciego, złożonego z osób różnej płci i wieku, a przeznaczonych do warsztatów wojennych.

Do tej ostatniej kategorii należąca ludność, podzieloną być miała podług rzemiosł, zdatności i nawyknięcia każdego, na kompanje rzenieślnicze, umieszczone w oddzielnych domach dla oddania się wydzielonym sobie robotom. Te kompanje miały być również uzbrojone, w pierwszych obrotach ćwiczone, aby bronić miejsc warownych okręgu.

Pierwszy zaciąg miał niezwłocznie dążyć do strategicznych punktów zbioru, a w szczególności:

Z Poznańskiego do Pleszewa i Rogowa, z Prus do Chełmna i Torunia, a ztamtąd pod Koło na Wartę.

Z Litwy do Rosień, Wilna, Mińska i ztąd pod Słonim.

Z Rusi do Konstantynowa, Zwiachla i Korca, a z wschodniej Galicji do Lwowa, ztąd pod Kowel.

Z Galicji zachodniej do Krakowa i Nowego Miasta, a ztąd do Małogoszcza.

Wszystkie te oddziały miały się sformować we dwie armje, zachodnią i wschodnią, obie posuwać się ku Iwanogorodowi dla wzięcia tej, wówczas niedokończonej fortecy; a jeżeliby wzięcie jej nie udało się, odstąpić ku Galicji i stanąć *à cheval* na Wiśle, przy jej załamaniu się w okolicach Sandomierza.*

Głównych sił miały dostarczyć: Poznańskie i Galicja. Obejrzawszy garnizony prowincje te zajmujące, można było cieszyć się nadzieją pomyślnego skutku.

Jakoż w Galicji było około 22,000 żołnierzy rozrzuconych po siedmdziesięciu kilku miejscach. Prócz Lwowa zajętego przez 7000 żołnierzy, inne miasta słabe miały garnizony, na stopie pokoju będące. Kompanje zamiast 250, liczyły najwięcej po 80 ludzi. Broń na niestających około 36,000 karabinów, na składach przy kompanjach będąca, mogła być łatwo jednej nocy zabrana. Liczono także na pułki polskie i węgierskie w Galicji kwaterujące. Pier-

*) Plan ten znajduje się w *Demokracji polskim* z 1847, tom X, str. 55, 68, 71, 75, 81.

wszystych piechotnych było sześć, drugich piechotnych dwa, a cztery huzarskich.

W Poznańskim cały garnizon linjowy wynosił tylko 4160 ludzi, rozrzucony po 19 miastach. Szwadrony kawalerji liczyły po 80, a kompanje piechoty po 100 ludzi.

Były więc nadzieje. Obudziło się zaufanie we własne siły, które zrodziło zapał i niezwyčajną czujność w sprzy-siężonych. Wiernem odbiciem tego stanu był manifest następującej treści*:

«Godzina powstania wybiła! Cała rozszarpana Polska dzwiga się i zrasta. Powstali już bracia nasi. W księstwie Poznańskim, w Polsce kongresowej, na Litwie i na Rusi biją się z wrogiem. Biją się o najświętsze prawa wydarte im podstępem i przemocą.

«Wszak wiecie co się działo i co się ciągle dzieje.

«Kwiat naszej młodzieży gnije w więzieniach; starcy co wspierali nas radą, oddani bezceści, księża obrani ze wszelkiej powagi: słowem każdy kto czynem a nawet myślą tylko pragnął żyć i umierać dla Polski, lub zniszczony, lub gnije w więzieniu, lub co chwila na to wystawiony.

«Odbiły się w sereach naszych i rozdarły je do krwi jęki milionów zaknutowanych, wywiedłych w podziemnych lochach, pędzonych w szeregach ciemżców, męczonych wszystkim, czemu tylko siła człowieka wystarczy.

«Wydarli nam sławę; zabraniają nam naszego języka, nie pozwalają wyznawać wiary ojców naszych, kładą nie-przebyte tany ulepszeniom składu towarzyskiego, uzbrażają braci przeciw braci, sieją potwarze na najgodniejszych synów ojczyzny. Bracia! jeszcze krok tylko, a nie będzie już Polski, ani jednego Polaka!

«Wnuki nasze przeklinać będą naszej pamięci, żeśmy z najpiękniejszej krainy, zostawili im tylko gruzy i pustynie; żeśmy lud najbitniejszy dozwolili okuć w kajdany, że muszą wyznawać obcą wiarę, mówić obcym językiem i być niewolnikami gwałcicieli praw swoich.

«Wołają na nas z grobu prochy ojców naszych, męczenników na sprawę narodową, abyśmy się ich pomścili; wołają na nas niemowlęta, abyśmy im utrzymali ojczyznę

* Oryginał tego manifestu, ułożonego w Poznaniu zniszczono, kiedy po zajęciu Krakowa przez Austrjaków (18^o Lutego) powstanie odroczone zostało. Po ich wypędzeniu (22 Lutego), Tysowski który po kilka razy czytał był ten manifest, z pamięci go napisał. Ci co czytali jeden i drugi, małe tylko różnice w stylu upatrywali.

od Boga nam powierzona; wołają na nas wolne narody całej ziemi, ażebyśmy nie dali upaść najświętszej zasadzie narodowości: woła na nas Bóg sam, który kiedyś rachunku od nas żądać będzie.

«Jest nas dwadzieścia milionów! Powstańmy razem jak mąż jeden, a potęgi naszej żadna nie przemoże siła.

«Będzie nam wolność, jakiej dotąd nie było na ziemi.

«Wywalczymy sobie skład społeczeństwa, w którym każdy podług zasług i zdolności z dóbr ziemskich będzie mógł użytkować, a przywilej żaden i pod żadnym kształtem mieć nie będzie miejsca; w którym każdy Polak znajdzie zabezpieczenie dla siebie, dla żony i dzieci swoich; w którym upośledzony od urodzenia na ciele lub duszy, znajdzie bez upokorzenia nieochybną pomoc całego społeczeństwa; w którym ziemia dzisiaj przez włościan warunkowo tylko posiadana, stanie się bezwarunkową ich własnością; ustaną czynsze, pańszczyzny i wszelkie podobne należytości, bez żadnego wynagrodzenia, a poświęcenie się sprawie narodowej z bronią w rękę będzie wynagrodzone ziemią z dóbr narodowych.

«Polacy! Nie znamy odtąd żadnej między sobą różnicy. Jesteśmy odtąd braćmi, synami jednej matki ojczyzny, jednego ojca, Boga, w niebie!

«Jego wezwijmy pomocy, a On pobłogosławi orężowi naszemu i da nam zwycięstwo!...»

Pan Bóg nie pobłogosławił! nie dał zwycięstwa!

Dzieło na spisku osnute z jego odkryciem upaść musiało. Ale nie upadło bezowocnie; owszem posłużyło za nowy szczebel do tych usiłowań jakie się później objawiły, a Europie odsłoniło nieznaną jej tajemnicę — Polskę żywiącą tę samą myśl, co tliła w łonie europejskich ludów, domowem lub obcem jarzmem uciśniętych, a niebawem powszechnem powstaniem wybuchnąć miała.

Reprezentanci uciśnionych ludów, bałamuceni dotychczas demokratyzmem szlachty naszej, zbliżyli się do Towarzystwa demokratycznego, weszli z niem w ścisłe stosunki.

Stronnictwa emigracyjne prócz niepoprawnej arystokracji, przyszły poddać się kierunkowi materialnie zwyciężonej, moralnie tryumfującej myśli.

Tryumf demokracji przyszłe tryumfy zapowiadający, był zupełny.

Wkrótce Francja dała hasło — nieprzygotowana.

Powtórzyły je równie nieprzygotowane narody. I znowu wszystko upadło; reakcja na nowo panować zaczęła i dotychczas panuje.

Centralizacja wygnana z Francji (w Lipcu 1849), przeniosła się do Londynu. Oderwana od Tow., nie mogła, mimo nawiększych, upartych że tak powiem, usiłowań, rozbudzić w niem dawnego ducha czynności, karności i porządku. Wraz z nią otrzymało rozkaz opuszczenia Francji, kilkunastu innych gorliwych członków; zbieranie się na posiedzenia i wszelkie narady zbiorowe, w głównem Tow. siedlisku, we Francji, stały się niepodobne lub utrudnione, jako przepisom miejscowej policji przeciwne; duch reakcji, w całej Europie na nowo tryumfujący, nie był bez wpływu na osłabienie ducha emigracji; w łonie samegoż Tow. wyradzać się zaczęły pomysły z nowemi okolicznościami jakoby zgodniejsze, które dały początek stronnictwom do koterji podobnym; tak że z licznej masy dawnego Tow., w beczynności spoczywającej lub na grupy rozbitej, zostało przy Centralizacji (1861 r.) około 300 członków, z których większa połowa za granicami Francji.

Wszakże, mimo takiego rozbicia organu demokracji polskiej, zasady Tow., owa wiara we własne narodu siły, które szczerem wymiarem sprawiedliwości dla wszystkich bez różnicy mieszkańców, do potęgi zwycięstwo rokującej podniesione być mogły, nie mniej ożywiła czynniejszych emigracji członków. Dla tego, kiedy po wstąpieniu na tron Aleksandra II, wyjazd za granicę ułatwionym został, młodzież licznie Paryż nawiedzająca wracając do kraju, przynosiła te zasady demokracji, a z niemi i myśl działania w ich duchu, dla zrzucenia obcego jarzma.

W skutek tego poczęły się manifestacje krwią oblane. Brały w nich męczeński udział wszystkie warstwy społeczeństwa. Nastąpiło powszechne zbratanie się, a ludowi sprawiedliwość wymierzoną być miała.

Te objawy narodowego ducha przyjęła demokracja emigracyjna z najżywszem społeczeństwem. Zdawało się że misja Towarzystwa demokratycznego już wreszcie spełnioną została; że zatem jak kraj przedstawiał jedną wielką całość, tak ją i emigracja przedstawiać winna.

«W obecnej chwili, mówi Przegląd rzeczy polskich (z 20 Listopada 1861), zasady te (demokratyczne) przeszły w serce i pojęcie narodu całego. Polska dowiodła czynami spełnionemi, wśród bohaterskiego męczeństwa,

że wierzy jedynie w odrodzenie własnymi siłami. Zatarły się różnice wyznań i stanów; usiłowania do wymierzenia sprawiedliwości ludowi wiejskiemu stały się powszechnymi; nikt nie przypuszcza aby urodzenie było przywilejem, nadającym prawo przewodniczenia narodowej sprawie; rzeczywista zasługa w opinii publicznej przynależne jej zajęła miejsce. W takim położeniu rzeczy, którego istnienia nikt zaprzeczyć nie jest w stanie, zbyteczną jest walka o zasady.... Gdy braterstwo i równość prawdą się stają dla wszystkich wyznań stanów, wtedy ani myśleć o przewadze magnatów, przywilejach szlachty, lub tryumfie jezuityzmu. A więc i wśród Emigracji obawy te ustać powinny. Możemy i powinniśmy połączyć się na zasadach drogiej narodowi wolności i jedności, na zasadach równości i braterstwa wszech stanów i wyznań, wywieszając godło wiary we własne siły i dążąc do połączenia takowych, celem zrzucenia nieprzyjacielskiego jarzma.»

Tow. przeto demokratyczne rozwiązało się. Staął (12 Stycznia 1862) komitet tymczasowy, złożony z Ledochowskiego Jana, prezesa, Chojeckiego Edmunda, Chrystowskiego Adolfa, Czyńskiego Jana, Janowskiego Jana Nepomucena, Korabiewicza Edmunda i Zienkowicza Leona Sekretarza, który dzieło zjednoczenia przeprowadził, nie bez uporczywej a długiej walki z komisją tymczasową, również zjednoczenie emigracji na celu mającą, bez wyraźnego wszakże oznaczenia jego barwy politycznej.*

Komitet ten zawiązany 28 Lipca 1862 r. za wspólnem porozumieniem się z komisją tymczasową, składał się z dziewięciu członków: Bobrowskiego Stefana, Chrystowskiego Adolfa, Elżanowskiego Seweryna, Janowskiego Jana Nepomucena, Korabiewicza Edmunda, Ledochowskiego Jana, Mazurkiewicza Leona, Wysockiego Józefa (jenerała) i Żabickiego Antoniego. Wyobrażał 1400 zjednoczonych.

W pierwszej odezwie (z 12 Sierpnia 1862) wypowiedział on pojęcia swoje, w czys'em źródle demokratycznych Towarzystwa usiłowań czerpane.

«Powstanie o własnych siłach, mówi Komitet, to ka-

*) Komisję tę składali: Czechowski Leon, prezes, Piotrowski Rufin, Michałowski Juljan, Waligórski Aleksander, Bohdanowicz Ignacy, Lewandowski Walenty, Mazurkiewicz Leon, sekretarz.

mień probierczy a zarazem i punkt wyjścia nowego życia naszego.

«Rozwój sił wewnętrznych w celu odzyskania politycznej niepodległości; poczuwanie się do tego obowiązku wszystkich części rozszarpanej ojczyzny; obywatelskie uprawienie wszystkich stanów i wyznań a zarazem nadanie* własności gruntowej rolnikom, tak dobitnie znamionują zeszłoroczne wypadki krajowe, że w nich uznać musimy współczesny a uroczysty objaw dziejowego Polski posłannictwa...

«We współczesnem życiu ujarzmiętego narodu objawionemi zostały w całej pełni demokratyczne zasady. Pod sztandarem tak widocznie wzniesionym skupiać się i pracować winniśmy, bo on jedynie wskazuje niemyślną drogę do niepodległości narodowej.

«Powstanie o własnych siłach, to najświętszy i najpilniejszy narodu obowiązek; gdy zaś wydobyte i stosowne w danej porze użycie tych sił, może być jedynie skutkiem wewnętrznej pracy, więc krajowi, świadomemu zasad swego zbawienia i mogącemu je urzeczywistnić należy się początkowanie i kierunek powstańczych przygotowań.»

Dotąd wszystko dobrze. Ale określając obowiązki emigracji, Komitet wypowiedział zdania, do których demokracja przyznać się nie mogła.

Oto jego słowa:

«Przedstawiamy, w obojętnej Europie ludów, całą świętość naszej sprawy narodowej, dzisiejsze jej wymagania i znaczenie, aby sobie zakreślić ich społecznocie czynną pomoc. Oświecając za pośrednictwem dziennikarstwa opinię publiczną, zawiązując, jeżeli się da, stosunki z rządami wolnych narodów, można pracować dla tego celu.

«Lecz przedewszystkiem nie godzi się nam zapominać uciśnionych ludów, którym winniśmy z naszej strony składać ciągłe dowody niezachwianej wiary w międzynarodową solidarność.»

A więc stosunki z uciśnionymi ludami, o których przedewszystkiem nie zapominać, ale o które przedewszystkiem starać się należało, wspomniane jakby pro memoria; a cały przycisk położony na stosunki z

*) Szlachta nadaje własność ludowi, demokracja ją wraca.

rządami, naturalnemi przeciwnikami naszej sprawy. To zdradziło anti-rewolucyjną dyplomacją owionętą skłonność Komitetu, co przeważnie na los jego wpłynęło.

Kończy on odezwę swoją takim wezwaniem:

«Komitet nie zdołałby zadosyć uczynić swojemu zadaniu bez zaufania spółtowarzyszów wygnania, bez zaufania tych wszystkich mężów, którzy w uciśnionej ojczyźnie, wśród tysiącznych trudności i niebezpieczeństw, pracują nad przyspieszeniem chwili jej oswobodzenia. Jednych i drugich zaufanie jest mu potrzebne. Rodacy i współtowarzysze wygnania! Od waszego moralnego poparcia i od materialnej pomocy jaką otrzymamy, zależeć będzie skutek naszych usiłowań.»

Tego moralnego poparcia i materialnej pomocy nie zyskał Komitet, ani od emigracji, ani od kraju.

Zająwszy chwiejące się między rewolucją i reakcją stanowisko, nie mógł mieć silnego znikąd poparcia.

Nieuznawszy Centralnego Narodowego Komitetu, który wziął był władzę jeszcze 1 września 1862, nie został nawzajem przez tę władzę za reprezentanta emigracji uznany (25 stycznia 1863); reakcja zaś innych sobie reprezentantów obrała. Tak, że wlokąc przez rok cały nieużyteczny swój żywot, nie przed i w ciągu powstania nie zrobiwszy, rozwiązał się nakoniec 10 lipca 1863 r., nowe złożywszy dowody słabości półśrodkowych działań.

Owionął go duch panujący, a duchowi panującemu nie lada kto oprzeć się potrafi. Powszechne emigracji, Polski i całej Europy było wówczas przekonanie, że obce mocarstwa, czy to idąc za natchnieniem własnego interesu, czy to opinią publiczną zmuszone, przyjdą tym lub owym sposobem w pomoc narodowi «który w oczach Moskwy był buntownikiem, ale w oczach Francji spadkobiercą prawa zapisanego w historii i traktatach.»

Członek tylko komitetu J. N. Janowski, jeden z założycieli Tow. (w 1832 r.), jaśniej jak inni widział zwieczny kierunek narodowych usiłowań. Przedstawiał on kolegom swoim: iż przez zmianę w składzie tajnego Rządu narodowego (w Maju 1864) sprawa polska wydana została w ręce tak zwanych białych, to jest tych co złożyli samej myśli zbrojnego powstania, a potem gdy powstanie wybuchło, długo w niem udziału wzięść nie chcieli, usiłując je sparaliżować, mieniąc je dziełem obłędu i złej woli, nieszcześnie i klęską kraju. Przedstawiał że człon-

kowe komitetu, jako naoczni świadkowie tylu nieszczęść ojczyzny, i tylu postronnych rewolucji, a tem samem bogatsi doświadczeniem od niewiadomych kierowników, powinni zostać wierni pierwiastkowemu programowi 22 Stycznia i wspierać go wszelkimi siłami, bo tylko w ścisłym a rychłym jego wykonaniu leży szczęśliwy koniec powstania.

Przedłożenie jego odpierano potrzebą zgody i jedności, których kraj miał być doskonałym wzorem. Nie pomogło postrzeżenie Janowskiego, historycznemi i współczesnemi wypadkami stwierdzone; że kasty i indywidualnie duchem przesiąknięte, mogą czasem, stosownie do okoliczności, układać swoje postępowanie, ale nigdy łatwo i prędko nie wyrzekają się swoich dążeń; zgoda zaś i jedność, jakoby panujące w kraju, są pozorne, jak były po nocy 29 Listopada 1830, kiedy pod ich hasłem fałszywej sławy patrojei chcieli uspić gorętszą część narodu, palającą żądzą wybicia się na niepodległość siłą oręża.*

Mniemanej woli narodowej trzeba było uleść i jeszcze milczeć, kiedy z szatańską zręcznością prowadzone dzieło potrafiło obłąkać sumienie publiczne.

Świat stary, świat przeszłości dowiadczeniem wieków zbrojny, nim do wiecznego zstąpi grobu, widać długo jeszcze uwodzić będzie świat młody, świat przyszłości z przestroig jakie przeszłość daje, ogołocony.

Powtarzajmy te przestrogi! Jest to jedyny środek uniknięcia nowych zawodów.

*) Obacz: Moja korespondencja z księciem Władysławem Czartoryskim, głównym agentem dyplomatycznym tajnego Rządu narodowego, przez J. Nep. Janowskiego. Paryż 1861. — Obacz także w N^{ro} z 21 Maja 1865 Wyrwałości, kilka słów tegoż Janowskiego łagodzących surowy sąd, jaki objawiłem o Komitecie, którego on był członkiem.

V.

Oto jest wierny, choć zbyt treściwy, a przez to nie dosyć może jasny obraz trzydziesto-letnich usiłowań emigracji naszej. Sądźmy wszakże, iż myślący czytelnik, znajdzie w nim dostateczne materiały do utworzenia sobie jasnego pojęcia o głównych przynajmniej przyczynach skuteczności jednych, a nieskuteczności innych usiłowań, i z nich wydobyć potrafi zbawienne na dalsze tułactwo przestrogi.

Z naszej strony przychodzimy mu w pomoc kilką treściwymi uwagami.

Przeszłość emigracyjna mówi nam najprzód: że emigracja, lubo mająca jeden główny cel, odzyskanie ojczyzny, ale rozdzielona co do sposobu zapatrywania się na kwestje socjalne, polityczne, internacjonalne, religijne i z nich płynące środki działania, jedną i tą samą drogą do wspólnego celu iść, a tem samem jednego organicznego ciała utworzyć nie mogła.

Taż przeszłość mówi nam jeszcze, że myśl z potrzebami, uczuciami, z historycznym rozwijaniem się narodowego życia najzgodniejsza, mimo przeszkód jakie jej ciągle stawiały zastarzałe przesady, osobiste interesa i brak środków działania, potrafiła z małego zawiązku wzmódz się w siłę która wszystkie inne pochłonęła, a przez kraj po dwakroć (1846, 1863) za jedną kotwicę zbawienia uroczyście uznaną została.

Czy mamy dzisiaj nowej jakiej, wszechmocniejszej szukać siły, czy ubitym idąc torem wskresić dawny demokracji hufiec, albo też zlać w jeden potężny zastęp wszystkich bez różnicy tułaczy? — Dla rozwiązania tych zadań dosyć obejrzeć stan obecny emigracji i porównać go z dawnym jej stanem.

Po upadku powstania listopadowego, trzeba było kilkoletniej pracy, nim źródło upadku naszego odsłonięte,

a środki zbawienia znalezione zortały. Dziś nikomu nie tajno że zwichnięciu pierwiastkowej myśli tej, co dała początkowanie ruchu pamiętym aktem z 22 stycznia, przypisać należy brak sił wewnętrznych, za nim idący nieuchronny upadek i całą okropność dzisiejszego położenia. Demokracja, co przewodniczyć miała narodowemu ruchowi, nie przewodniczyła mu: zastąpiła ją reakcja ta sama, co powstanie 1831 do grobu wtrąciła. Trzydziestoletnie, nieustanne emigracji napominania, aby do ludu braterskiem zbliżyć się sercem, wymierzyć mu sprawiedliwość przez przodków naszych i nas samych zdeptaną, całemi masami do boju go wyprowadzić, nie oglądając się na żadną zewnętrzną pomoc — czcym pozostały dźwiękiem. Lud nie był z nami, a bez niego nie mogło być zwycięstwa.

Myśli więc nowej szukać nie mamy potrzeby, kiedy dawna przez próbę doświadczenia nie przeszła jeszcze. Ta sama demokracja której kierunek wydarto, na nowo poń sięgnąć powinna, a raz go ujawszy, nie złożyć aż u stóp usamowolnionego narodu.

Mając myśl już gotową, wszystkim wspólną, przez kraj uznaną, zdawałoby się iż mamy tem samem organizację całego tułactwa; nie potrzebujemy jak dawniej organizować stronnictwa, od małego zaczynać zawiązku i stopniami dobijając się siły, kiedy zjednoczywszy, od razu mieć ją możemy.

Na nieszczęście tak nie jest. W dawnem nawet tułactwie, po zwycięztwach w ciągu kilku pierwszych lat odniesionych, kiedy wszyscy czołem bić zaczęli przed demokracją, jej zasady głosili, w niej zbawienie Polski widzieli, arystokrację i jej dyplomatyczne zabiegi jednogłośnie potępili; trzeba jednak było wyraźnego głosu narodu (1846), aby ogólne zlanie się demokratycznych żywiołów nastąpiło. To zlanie się najostrożniej dokonane, bo do ukonstytuowanego, silnego już ciała, wlewały się częściami żywioły niewyrobione — jakież przyniosło skóstek? Oto powiększyła się liczba, a wewnętrzna siła osłabła; tak, że długie lata wegetujące Towarzystwo, dało się wreszcie mniemaną jednością krajową uładzić, utopiło się w massie bez energii, siły i ducha, której jeden dekret reakcji milczenie nakazał.

Dzisiejsze przekonania emigracji mniej są jeszcze jak dawniej, w czasie owego zlania się, wyrobione; są one

jeszcze w stanie opinji, która po upadku dopiero powstania stała się powszechną. Do działania zaś potrzeba nie opinji, którą zręczna obłudą łatwo zamącić, osłabić, w końcu zmienić potrafi, ale silnych przekonań; bo z nich tylko płynie nieustanna praca, z nich ofiary i poświęcenia, bez których polityczne ciała nic przedsiębrać, nic uskutecznić nie mogą.

Oprócz tego bliżej rozpatrzywszy się w nowej emigracji, dostrzeżemy w niej też same pojęcia, które dawną rozdzielały, innemi tylko nazwaniami ochrzczone; a są one dla tego, że źródło ich nie leży w przemijających wypadkach, ale w historycznym rozwijaniu się narodu. Royalizm, arystokracja, szlachta, jezuityzm z jednej strony; z drugiej republikanizm, demokracja, socjalizm, nie urodziły się na emigracji i nie umrą na niej. Zmieniać się tylko może i rzeczywiście zmienia się w miarę postępu wyobrażeń, wzajemny ich między sobą stosunek.

Jak więc dawniej, tak i teraz organizować się tylko możemy koło danej myśli, jak najjaśniej sformułowanej, tak aby nie mogły pod nią podszyć się mniemane jej odcienia; i tak się organizować, abyśmy i samą myśl sami lepiej pojąć, i na przyszłych w kraju działaczy usposobić się mogli; abyśmy idąc za jej natchnieniem na krok jeden z raz wytkniętej drogi nie zbaczali; a kiedy przyjdzie na nowo walczyć, ją a nie inną na czele powstania postawili.

Wzór mamy gotowy w organizacji Towarzystwa demokratycznego, którą w tym celu tu załączamy. Lekkie modyfikacje do obecnego stanu zastosowane, odpowiedzą w zupełności zamierzonemu celowi.

Zabierając się do tej pracy, nie powinniśmy sobie tać przeszkód, na jakie natrafić koniecznie musimy, a z których nie jedna dawnej emigracji znana nie była.

Przed trzydziestu laty, przybywszy na obcą ziemię, mieliśmy zapewniony sposób utrzymania się. Emigracja nie miała potrzeby pracować na chleb codzienny. Żołąd wystarczał i na opędzenie skromnych potrzeb i na zasilanie kasy publicznej głównie skromnemi ofiarami. Każdy mógł całego siebie poświęcać sprawie publicznej. Wielkie zakłady po kilkuset i więcej emigrantów liczące, utrzymywały i orzeźwiały ducha. Francja, a za nią inne kraje, gotowały się do bliskiego rewolucyjnego ruchu; emigracja żyła nadzieją rychłego z bronią w ręku powrotu.

Dziś, z małym wyjątkiem, wszyscy na utrzymanie

życia pracować muszą; kassy publicznej niczem zasilać nie są w stanie; całych siebie sprawie publicznej poświęcać nie mogą. Nowego rewolucyjnego w Europie ruchu nie każdy dopatrzeć się może, a okropne w kraju prześladowania, gdzie wszelkie działanie zdaje się być niepodobne, smutnym kirem okrywa przyszłość narodową. Wkrada się zwątpienie, czy wszystko na zawsze już nie upadło!

Obawa powszechnej rewolucji, jaka dręczyła ukoronowane głowy, w pierwszych latach tułactwa, którego przywódcami mogli być bohaterowie 1831 roku, nakazywała rządowi ulegać opinii publicznej i pod której tarczą mogliśmy swobodnie pracować na korzyść sprawy naszej. Wiązały się komiteta, rady, stowarzyszenia, śmiało myśli swoje wypowiadające. Dziś wątpliwości ulega, czyli jakie ciało polityczne gdziekolwiek bądź, prócz Anglii, utrzymać by się zdołało, kiedy stowarzyszenia niepolityczne zaledwie są tolerowane.

Dziś przeto więcej jeszcze jest trudności, choć wiemy co czynić mamy; więcej jak dawniej trzeba ofiar, poświęcenia i wytrwałości.

Mimo to mamy nadzieję iż emigracja młoda, jak tylko zabezpieczy utrzymanie się pojedynczych członków swoich, połączywszy się ze starą, wiedząc od niej do czego doprowadziły wszystkie mrzonki zlewania się różnorodnych żywiołów, objawi myśl, która dziś jest już myślą narodową; objawi ją jasno, śmiało, otwarcie; nie obwinie w dwuznacze ogólniki; odepchnie wszystko co jej może być przeciwne dziś lub wśród walki. I tym sposobem jeżeli nie całość lub większość, to przeważną część tułaczów zjednoczy; a jeżeliby i ta nadzieja omyliła, jeżeliby garstka tylko stanęła, nie zrazi się, jak nie zrazili się założyciele Towarzystwa demokratycznego.

VI.

DODATEK.

USTAWA

Towarzystwa Demokratycznego Polskiego.

PRAWO ZASADNICZE.

§ 1. Celem Towarzystwa Demokratycznego Polskiego jest niepodległość Polski; zasadą i środkiem, demokracja.

Towarzystwo Demokratyczne Polskie publicznymi aktami objawia, jak pojmuje demokrację.

TYTUŁ I.

PRZEPISY OGÓLNE.

§ 2. Towarzystwo Demokratyczne Polskie składa się z członków czynnych, bez ograniczenia ich liczby; tudzież z członków korespondentów, w miarę potrzeby i okoliczności przybranych.

§ 3. Członkiem czynnym może być tylko Polak; korespondentem, Polak lub cudzoziemiec.

§ 4. Członkowie czynni, Ogół Towarzystwa stanowią.

§ 5. Ogół Towarzystwa na Sekcje jest podzielony.

§ 6. W Ogóle Towarzystwa spoczywa całe jego wszechwładztwo; szczególne instytucje taką tylko część władzy posiadają, jaką im niniejsza Ustawa udziela.

§ 7. Naczelną Instytucją, której Towarzystwo kierunek ogólny działań swoich powierza, jest Centralizacja.

§ 8. Władza sądownicza powierzona jest szczególnym instytucjom; Ogół Towarzystwa rozstrzyga tylko zaskarżenia na Centralizację zanesione.

TYTUŁ II.

O OGÓLE TOWARZYSTWA.

§ 9. Ogół Towarzystwa sprawuje sam przez się władzę prawodawczą w całej rozciągłości; żadne zatem prawo mocy obowiązującej mieć nie może, które przyzwolenia i sankcji Ogółu w formie przepisanej nie uzyskało.

§ 10. Wszelkie również akta w imieniu Towarzystwa na zewnątrz wychodzące, jako to: manifesta, deklaracje, protestacje, odezwy, i t. p., jego decyzji lub upoważnienia wymagają, wyjąwszy przypadki § 58ym niniejszej Ustawy przewidziane.

§ 11. Wnioski i projekta wewnętrznej organizacji i wszelkich działań Towarzystwa dotyczące, następującym sposobem przedstawiane i rozstrzygane będą:

a) Wszelkie wnioski i projekta najprzód w sekcji, do której projektujący należy, rozbierane, a następnie do centralizacji odsyłane być winny.

b) Przesyłając je do Centralizacji, Sekcja obowiązana jest dać o nich opinię swoją.

c) Tak Sekcja jak i Centralizacja, za porozumieniem się z podającym, może zaprowadzić w projekcie zmiany i poprawy, jakie za potrzebne osądzi; nigdy jednak projektu usunąć nie ma prawa, ani podania go Ogółowi zaniedbać, jeżeli projektujący, mimo przeciwnego zdania Sekcji lub Centralizacji, przy podaniu obstaje.

d) Każdy projekt dwukrotnie Towarzystwu przedstawiony być winien: pierwszy raz do uwag, drugi do wotowania; wyjąwszy wnioski, których wykonanie stało by się niepodobne dla zwłoki z podwójnego przedstawienia wynikającej.

e) Centralizacja przedstawiając Towarzystwu projekta i wnioski, przedstawi zarazem swoją o nich opinię, i wyznaczy termin do nadsyłania uwag.

f) Po upływie tego terminu, Centralizacja zebrawszy wszystkie uwagi w jedną treściwą całość, i dawszy o nich opinię swoją, wezwie Towarzystwo do ostatecznego wotowania.

g) Wota imiennie Centralizacji przesyłane być winny.

h) Jak tylko 3/4 części członków na liście Towarzystwa zapisanych (wyłączając z niej niewiadomych z pobytu), wota swoje nadesłało,

Centralizacja do ich obliczenia przystąpi, i rezultat większości względnej do 3/4 części, jako decyzję Towarzystwu ogłosi.

Na zebranie 3/4 części wtenczas tylko czekać nie trzeba będzie, jeżeli w nadesłanych już większość Towarzystwa *za* lub *przeciw* projektowi oświadczyła się.

§ 12. Wnioski i zaskarżenia przeciw Centralizacji, przedstawiane i rozstrzygane będą sposobem § 105—112 przepisany.

TYTUŁ III.

O SEKCJACH.

ROZDZIAŁ 1szy.

OZNACZENIE SEKCJI.

§ 13. Członkowie przebywający w jednym mieście lub wsi, w liczbie pięciu lub więcej, stanowią Sekcję.

§ 14. Członkowie pojedynczo mieszkający, lub w takiej liczbie, iż Sekcji utworzyć nie mogą, obowiązani są należeć do jednej z najbliższych Sekcji.

§ 15. Pod żadnym pozorem, członkowie w jednym mieście lub wsi zamieszkali, chociażby ich liczba była największa, dwóch lub więcej oddzielnych Sekcji utworzyć nie mogą.

Nie wolno im także oddzielać się od istniejącej Sekcji, i zakładać nowej na przedmieściach, chociażby te, pod względem administracyjnym, oddzielne miasta lub wsie stanowiły.

Samo nawet podzielenie się na oddziały, jedności Sekcji nienadwężające, wtenczas tylko jest dozwolone, jeżeli władze miejscowe, lub inne pokonać się niedające przeszkody, liczniejszych zgromadzeń nie dopuszczają. W każdym z tych dwóch przypadków, Centralizacja o ważności powodów do rozdziału stanowić będzie.

§ 16. Sekcje noszą nazwiska od miast lub wsi, w których posiedzenia swoje odbywają.

§ 17. Sekcja uważa się za zawiązaną, skoro członkowie na posiedzenie zebrani, Sekretarza obiorą i protokół posiedzenia spiszą.

ROZDZIAŁ 2gi.

URZĄDZENIE WEWNĘTRZNE SEKCJI.

§ 18. Każda Sekcja wybierze sobie przez głośnie wotowanie Sekretarza i Kasjera, którzy obowiązki im powierzone przez sześć miesięcy sprawować będą; w każdym jednak czasie odwołani być mogą.

§ 19. Posiedzenia Sekcji odbywać się będą zwyczajnie raz w tydzień. — Posiedzenia nadzwyczajne w razie potrzeby, lub na żądanie jednego albo więcej członków, Sekretarz zwołuje.

§ 20. Na posiedzeniach, przewodniczy każdy członek z kolei (wyjawszy Sekretarza), podług porządku listy Sekcyjnej.

W Sekcjach których liczba członków 20^{tu} przenosi, prezydujący może być wybieralny; wybór wszakże prezydującego na każdym posiedzeniu odnawiać się winien.

Sekcje nawet z mniejszej liczby członków złożone, ile razy rzecz do dyskusji przedstawiona większej jest wagi, również prezydującego wybierać mogą.

§ 21. Posiedzenia Sekcji nie są publiczne: nienależący do Towarzystwa znajdować się na nich nie mogą, pod nieważnością zaszłych na takim posiedzeniu czynności.

§ 22. Protokół każdego posiedzenia obejmować będzie:

a) Liczbę członków obecnych i wymienienie nieobecnych.

b) Wzmiankę o odczytaniu korespondencji nadesłanych i treść ważniejszych, oraz decyzje w tej mierze nastąpione.

c) Treść wniosków i decyzje, z nadmienieniem czy jednomyślnością lub większością i jaką wydane były, tudzież w przedmiotach ważniejszych powody decyzji. — W przedmiotach do decyzji Ogółu przedstawionych, imiennie wota członków w protokóle zapisane być winny.

d) Zapisywanie w protokóle całych dyskusji nie jest koniecznem, wyjąwszy gdyby ważność przedmiotu tego wymagała; wszakże zdanie każdego członka przeciwne większości, co do decyzji jakiego bądź przedmiotu, zapisane być powinno w protokóle, jeżeli tego członek będący w mniejszości zażąda; lecz w takim razie, powody odpowiednie większości, także zapisane być mają.

§ 23. Protokół każdego posiedzenia winien być na następnem odczytany; przyjęty i podpisany przez prezydującego i Sekretarza.

§ 24. Komplet do wszystkich czynności stanowi prosta większość członków w miejscu posiedzeń Sekcji znajdujących się, nigdy jednak komplet mniej jak z pięciu członków składać się nie może.

Do Kompletu liczeni nie będą członkowie zawiadamiający Sekcję, iż na posiedzenie przybyć nie mogą.

§ 25. Decyzje we wszelkich przedmiotach przez Sekcje rozstrzyganych wydawane będą prostą większością głosujących. — W przypadku równości głosów, dopuszczoną będzie powtórna dyskusja i odbytem powtórne wotowanie, a gdyby i tym środkiem równość głosów zniesioną być nie mogła, wtenczas deliberacja i stanowcza decyzja odłożone będą do następnego posiedzenia.

§ 26. Każdy członek w tym tylko przypadku wyłączyć się może od wotowania, lub przez decyzję większości być wyłączony, jeżeli osobistość jego wprost lub pośrednio do przedmiotu decyzji wchodzi.

§ 27. Wyłączenie każde powinno być do protokołu zapisane. Nigdy jednak wyłączeni członkowie, jeżeli ich liczba nie wynosi większości obecnych na posiedzeniu, kompletu zrywać nie mogą, i decyzja wydana większością głosów pozostających członków, jest tak ważną, jak gdyby wszyscy obecni do wotowania należeli.

§ 28. Korespondencje w skutku decyzji Sekcji ekspedjowane, podpisywane być winny przez prezydującego i sekretarza.

Poprzednie ich odczytywanie na posiedzeniu wtenczas tylko miejsce mieć będzie, kiedy Sekcja ze względu ważności jakiego przedmiotu, za potrzebne to uzna.

§ 29. W przedmiocie wszelkich innych urządzeń, porządku wewnętrznego dotyczących, Sekcje same, stosownie do okoliczności miejscowych, stanowić mogą, nie naruszając wszakże decyzjami swoimi Ustawy niniejszej.

ROZDZIAŁ 3ci.

O BOWIĄZKI SEKCJI.

§ 30. Czynności Sekcji są ściśle wewnętrzne.

Sekcje komunikują się z Towarzystwem tylko za pośrednictwem Centralizacji; na zewnątrz zaś, ani w imieniu własnem, ani w imieniu Ogółu, żadnych działań przedsiębrać nie mogą.

§ 31. Obowiązkiem Sekcji jest:

a) Dyskutować przedmioty do decyzji Ogółu przedstawione, a po ukończeniu dyskusji, wota członków swoich, tak obecnych jak nieobecnych na posiedzeniu zbierać, i Centralizacji przysyłać.

b) Zbierać postrzeżenia i uwagi nad wszystkim tem, co działań Towarzystwa dotyczyć może, i takowe do właściwego użytku Centralizacji przedstawiać.

c) Roztrząsać wnioski i projekta od pojedynczych członków do Ogółu podać się mające.

d) Zajmować się coraz większem rozwijaniem głównej myśli Towarzystwa, już to rozbierając kwestje polityczno-socjalne pod rozwagę Towarzystwa oddane, już to wszelkie inne pisma, tak emigracyjne jak krajowe i cudzoziemskie, związek ze sprawą narodową mające.

e) Dawać bacność na postępowanie instytucji przez Towarzystwo postanowionych.

f) Czuwać nad moralnem postępowaniem członków swoich.

g) Pilnować regularnego wpływu podatku przez Towarzystwo ustanowionego; tudzież przeglądać i zatwierdzać rachunki Kassjera.

h) Zostawać w ciągłych stosunkach z Centralizacją; zawiadamiać ją o wszelkich zmianach, i każdemu jej wezwaniu, w oznaczonym czasie, zadosyć czynić.

§ 32. Oprócz tego, każda Sekcja stanowi o przyjęciu członków, sposobem w następnym Tytule wskazanym.

TYTUŁ IV.

O CZŁONKACH TOWARZYSTWA.

ROZDZIAŁ 1szy.

PRZYJMOWANIE CZŁONKÓW.

§ 33. Chcący należyć do Towarzystwa, winien złożyć Sekcji, w miejscu której przebywa, deklarację i biografię swoją.

Jeżeliby w miejscu jego pobytu żadnej nie było Sekcji, deklaracja i biografia złożona być winna jednej z najbliższych Sekcji.

§ 34. Deklaracja następującej ma być osnowy:

„Podzielając w zupełności zasady Towarzystwa Demokratycznego Polskiego, które Polska w czasie ostatniego ruchu Manifestem z dnia 22 Lutego 1846 roku objawiła i w życie wprowadzić postanowiła; ze szczerem przekonaniem przystępuję do obowiązków członka tegoż Towarzystwa, i w dowód własnoręcznie niniejszą deklarację podpisuję.“

§ 35. Biografia obejmować powinna: miejsce i rok urodzenia, jako też zawód życia w Kraju i w Emigracji.

§ 36. Skoro Sekcja przyjęcie kandydata zadecyduje, wręczy mu decyzję swoją, i zarazem przesze ją Centralizacji wraz z deklaracją i biografią przyjętego.

§ 37. Przeciwno decyzji przyjęcia, może być zanesiona opozycja w czasie i formą w Tytule VI § 97—100 niniejszej Ustawy przepisaną.

§ 38. Przyjmowanie Członków, na mocy i pod powagą niniejszej Ustawy wykreślonych, odbywać się będzie sposobem w Tytule VI § 101—104 przepisany.

ROZDZIAŁ 2gi.

OBOWIĄZKI CZŁONKÓW TOWARZYSTWA.

§ 39. Obowiązkiem każdego członka Towarzystwa jest:

a) W miarę zdolności i położenia w jakim znajduje się, pracować dla dobra ogólnego, w duchu zasad i dążeń Towarzystwa.

b) Sposobić się nie tylko do teraźniejszych, ale i do przyszłych usług Ojczyzny.

c) Radą i zdaniem swoim wpływać na bieżące Towarzystwa czynności. Wszystko więc, co za pożyteczne dla sprawy ogólnej osądzi, Towarzystwu przedstawiać: ile zaś razy zdanie Ogółu potrzebnem się okaże, zdanie swoje dać powinien, stosując się w pierwszym i drugim razie do przepisów niniejszej Ustawy.

d) Być wzorem moralnego postępowania w życiu nawet prywatnem.

e) Być uległym Ustawie i decyzjom większości prawem postanowionej.

f) Wnosić regularnie podatek niniejszą Ustawą postanowiony.

g) Uczęszczać na posiedzenia Sekcji, w miejscu której stale lub czasowo przebywa, a w razie niemożności zawiadamiać o tem Sekretarza.

§ 40. Członkowie pojedynczo mieszkający, lub w takiej liczbie iż Sekcji zawiązać nie mogą obowiązani są wybrać sobie najbliższą Sekcję, do której winni należeć, z nią się komunikować, i w przypadku przeniesienia się na inne miejsce, o takowem ją zawiadamiać.

W przedmiotach porządkowych, jako to w nadsyłaniu podatku, wotów, i t. p. członkowie tacy wprost z Centralizacją znosić się mogą: we wszystkich zaś innych, mianowicie ile razy wnioski jakie Towarzystwu przedstawiać zechcą, przez Sekcję swoją komunikować się winni.

§ 41. Członkowie zamieszkali w jednym mieście lub wsi, skoro się znajdą w liczbie dostatecznej do utworzenia Sekcji, zawiązać ją są obowiązani.

§ 42. Uchybienia przeciw obowiązkom powyższemi paragrafami objętym: niepoprawność, objawienie zdań politycznych, lub postępowanie członka wbrew przeciwne myśli przez Towarzystwo wyobrażanej, dążenie na szkodę lub zamach na byt Towarzystwa, pociągają za sobą karę w Tytule VI § 68 i 69 przepisaną.

§ 43. Członkowie Towarzystwa nie mogą należeć do żadnych innych związków politycznych.

§ 44. Pojedynki między członkami Towarzystwa są zakazane. Wzywający i przyjmujący wyzwanie, ulegają karze w Tytule VI § 69 przepisanej.

§ 45. Członek niechcący należeć więcej do Towarzystwa, wykreślony będzie według przepisów w Tytule VI § 69.

TYTUŁ V.

O CENTRALIZACJI.

ROZDZIAŁ 1szy.

SKŁAD CENTRALIZACJI. — WEWNĘTRZNE JEJ URZĄDZENIA.

§ 46. Centralizacja składać się będzie z 5ciu członków Ogółu i przez Ogół Towarzystwa wybranych, sposobem niniejszą Ustawą przepisany.

§ 47. Komplet do wszystkich czynności stanowi trzech.

§ 48. Prezydencja na posiedzeniach Centralizacji, odbywa się z kolei przez wszystkich członków, wyjąwszy Sekretarza.

§ 49. Decyzje we wszystkich przedmiotach zapadają prostą większością głosów.

§ 50. Dla pomocy w czynnościach wewnętrznych, Centralizacja przybrać może potrzebną ilość członków Towarzystwa.

Członkowie przybrani nie są odpowiedzialni za żadne czynności Centralizacji, i mają tylko głos doradczy.

§ 51. Inne urządzenia wewnętrzne sama sobie Centralizacja przepisze.

§ 52. Członkowie Centralizacji przez ciąg sprawowania obowiązków im powierzonych, do żadnej Sekcji nie należą.

ROZDZIAŁ 2gi.

ATRYBUCJE I OBOWIĄZKI CENTRALIZACJI.

§ 53. Centralizacja jest jedynym organem, przez który Towarzystwo wolę swoją na zewnątrz objawia.

§ 54. Jest ona również organem objawienia woli Towarzystwa na wewnątrz, wyjąwszy przypadki § 105 i 106 przewidziane.

§ 55. Do Centralizacji należą wyłącznie te wszystkie czynności, które z natury swojej przez Ogół Towarzystwa przedsiębrane i wykonywane być nie mogą.

§ 56. We wszystkich czynnościach Centralizacji powierzonych, niewolno jej w niczem odstępować od zasad, celów i środków przez Towarzystwo objawionych.

Przeciwnie temu zastrzeżeniu czynności, nieważne będą, i wykreślenie z Towarzystwa wszystkich członków Centralizacji za sobą po-

ciągną. — Wykreśleni, ogłoszeni zostaną na zewnątrz, jako zdradzający położone w nich przez Towarzystwo zaufanie.

§ 57. W czynnościach wspólnie z Ogółem Towarzystwa przedsiębiornych, atrybucje i obowiązki Centralizacji są następujące:

a) Przedstawiać Ogółowi Towarzystwa wnioski i projekta od Sekcji nadesłane, dołączając swoją o nich opinię.

b) Ogłaszać i w wykonanie wprowadzać decyzje przez Ogół Towarzystwa wydawane.

c) Wydawać rozporządzenia, instrukcje i przepisy na postanowieniach przez Ogół uchwalonych oparte, lub z atrybucji jej wypływające, które Sekcje i pojedynczy członkowie wypełniać są obowiązani.

d) Przestrzegać jednostajności w wykonywaniu Ustawy i Postanowień Ogółu.

e) Ściągać fundusze i zarządzać nimi według przepisów niniejszej Ustawy.

f) Utrzymywać dokładną listę członków Towarzystwa, i ogłaszać ją przed zwyczajnymi wyborami na członków Centralizacji.

g) Co trzy miesiące zdawać Towarzystwu raport z czynności swoich, obejmujący: rachunek z funduszów, zmiany w Towarzystwie zasze w tym przeciągu, jako też, jeżeli uzna tego potrzebę, ogólny stan sprawy.

§ 58. W nadzwyczajnych, przewidzieć się niedających zdarzeniach, któreby szybkiego działania, przechodzącego nawet zakres atrybucji Centralizacji, wymagały, i woli Ogółu wybadać nie pozwoliły, Centralizacja mocną jest wszelkie kroki przedsiębrać, wszelkie decyzje i rozporządzenia, jakie za potrzebne osądzi, wydawać — i takowe każda Sekcja i każdy członek, ściśle dopełnić będą obowiązani — pod warunkiem, iż po ustaniu nadzwyczajnych okoliczności, potwierdzenie lub uchylenie czynności Centralizacji, w moc nadzwyczajnej władzy przedsięwziętych, decyzja Ogółu zwykłym trybem wyrzeczce.

§ 59. Skoro Centralizacja znajdzie się w potrzebie użycia nadzwyczajnej władzy, jaką jej poprzedni paragraf nadaje, powinna o tem natychmiast Sekcje i członków Towarzystwa zawiadomić i powody nagłości wyłożyć.

§ 60. Gdyby się okazało, iż Centralizacja bez potrzeby i ze szkodą Towarzystwa tej nadzwyczajnej władzy użyła, członkowie Centralizacji samem przez się prawem wykreśleniu z Towarzystwa ulegają.

§ 61. Za wszystkie czynności Centralizacji, wszyscy jej członkowie solidarnie są odpowiedzialni.

ROZDZIAŁ 3ci.

WYBORY CZŁONKÓW CENTRALIZACJI.

§ 62. Zwyczajne wybory na członków Centralizacji, co rok odbywać się będą.

Wychodzący, na nowo obrani być mogą.

§ 63. Przynajmniej na dwa miesiące przed kończącym się perjodem rocznym, Centralizacja obowiązana jest powołać do nowych wyborów Towarzystwo: członkowie jednak dawni dopóty obowiązków swoich opuścić nie mogą, dopóki nowi na ich miejsce nie przybędą.

§ 64. Wybory na członków Centralizacji, w sposób następujący dokonywane będą:

a) W dniu przez Centralizację dla całego Towarzystwa do wyborów naznaczonym, członkowie zejdą się na posiedzenie Sekcji, gdzie nad ważnością aktu zastanowiwszy się, jako też rozebrawszy ogólnie przymioty w członkach Centralizacji Towarzystwa potrzebne, każdy napisze na osobnej kartce pięciu kandydatów, z wyrażeniem imion i nazwisk, a nawet innych odznaczeń gdyby tego potrzeba wymagała, i kartkę przez siebie podpisaną, Sekretarzowi złoży.

b) Sekretarz, w miarę składania kartek, wpisywać je będzie do protokołu wraz z nazwiskiem podającego, a po zakończeniu wotowania, protokół odczyta, i przyjęty wraz z prezydującym podpisze.

c) Wypis z protokołu wotów, poświadczony przez prezydującego i Sekretarza, zaraz nazajutrz po dokonanych wyborach, do Centralizacji odesłanym będzie.

d) Członkowie pojedynczo mieszkający, wota swoje wprost do Centralizacji odsyłać mogą.

e) W dni ośm po naznaczonym terminie do wotowania, Centralizacja do obliczenia wotów przystąpi, i obranych większością Towarzystwa do zajęcia miejsca w Centralizacji powoła.

f) Wypadek wyborów, z oznaczeniem liczby głosów, jaką każdy kandydat w każdym miejscu otrzymał, niezwłocznie Towarzystwu ogłoszonym być winien.

g) Wybory takie dopóty ponawiane być winny, dopóki Centralizacja w całym składzie swoim uzupełnioną nie zostanie.

§ 65. W razie ubycia pojedynczego członka, Centralizacja winna wezwać Towarzystwo do zastąpienia go nowym wyborem.

§ 66. Gdyby Centralizacja, lub taka liczba jej członków, bez których najmniejszy komplet podobnym by nie był, takiemu prześladowaniu uległa, iżby niepodobna jej było w jakim innem miejscu kompletu zebrać, i tam posiedzenia swoje przenieść — wtenczas miano-

wać będzie potrzebną do małego kompletu ilość członków, którzy zajmą się czynnościami wewnętrznymi, dopóki Ogół nowego nie wzbierze składu.

Mianowanych członków, pierwszym obowiązkiem będzie wezwać Towarzystwo do nowych wyborów.

TYTUŁ VI.

O SĄDOWNICTWIE.

ROZDZIAŁ 1szy.

ZNACZENIE PRZEDMIOTÓW W ZAKRES SĄDOWNICTWA WCHODZĄCYCH. — KARY.

§ 67. Przedmioty w zakres Sądownictwa wchodzące, są: uchybienia i wykroczenia — a następnie napomnienia i wykreślenia członków — apelacje — opozycje — powtórne przyjęcia, wnioski o zmianę Centralizacji i zaskarżenia na Centralizację.

§ 68. Uchybienia członków przeciw obowiązkom w Tytule IV, Rozdziale 2 § 39, 40 i 41 wykazanym, pociągają za sobą napomnienia protokółarne uchybiających.

§ 69. Niepoprawność — objawienie zdań politycznych lub postępowanie wbrew przeciwne myśli przez Towarzystwo wyobrażanej — dążenie na szkodę lub zamach na byt Towarzystwa — niechcenie należenia więcej do Towarzystwa — należenie do innych związków politycznych — i pojedynki, należą do wykroczeń, i karane będą wykreśleniem z Towarzystwa, wykraczających.

§ 70. Innych kar, jak napomnienie protokółarne i wykreślenie, w Towarzystwie nie ma.

ROZDZIAŁ 2gi.

PODZIAŁ SĄDOWNICTWA. — INSTYTUCJE SĄDOWNICZE.

a) Sekcje miejscowe.

§ 71. Każda Sekcja ma prawo skazać na protokółarne napomnienie członków do jej składu należących, którzyby zaniedbywali obowiązków swoich — a w razie niepoprawności przedstawić ich do wykreślenia.

§ 72. Sprawy o znieważenie osobistej godności, mogą także być sądzone w Sekcji, do której interesowne strony należą, jeżeli strony te

same na to się zgodzą; w takim przypadku Sekcja, jako Sąd polubowny, stanowi bez apelacji.

§ 73. Żadnej innej władzy sądowniczej Sekcje nad swymi członkami nie mają — i we wszystkich innych przypadkach, przyjmują tylko od nich bądź zaskarżenia na swoich członków, bądź apelacje, bądź opozycje względem przyjęcia nowych, bądź żądania powrotu dawnych członków, bądź wnioski o zmianę cząstkową lub całkowitą Centralizacji, bądź wreszcie zaskarżenia na Centralizację — i takowe gdzie należy, podług przepisów w rozdziale następnym zamieszczonych, odsyłają.

§ 74. Podanie do wykreślenia, założenie apelacji lub opozycji, służy równie każdemu członkowi, jak każdej Sekcji i Centralizacji.

b) Sądy Bratnie.

§ 75. Sądy Bratnie rozsądzają w pierwszej instancji sprawy o wykroczenia i o znieważenie osobistej godności.

§ 76. Sąd Bratni stanowić będzie każda Sekcja, licząca w składzie swoim najmniej 10 członków.

§ 77. Sekcje takie powoływane będą do utworzenia Sądu Bratniego kolejną alfabetyczną, którą Centralizacja co trzy miesiące, przy zwykłym zdaniu sprawy, ogłaszać jest obowiązana.

§ 78. Wyłączone są z tej listy Sekcje po za granicami Francji leżące i Sekcja Przedstawiająca; kolej zaś względem tej tylko Sekcji pominiętą być winna, która bądź ze względu na skarżącego, bądź ze względu na oskarżonego, za interesowaną w sprawie jest poczytana.

§ 79. Sekcja z oznaczonej kolei do rozsądzenia sprawy powołana, najdalej na pierwszym zwyczajnym posiedzeniu, obierze sobie głośnemi wotami prezydującego — i tym sposobem w Sąd Bratni ukonstytuowaną zostanie.

§ 80. Komplet Sądu Bratniego jest tenże sam co komplet Sekcji; nigdy jednak sąd z mniejszej ilości członków składać się nie może jak z 9ciu.

c) Sekcja Przedstawiająca.

§ 81. Sekcja Przedstawiająca jest Sądem ostatniej instancji w sprawach o wykroczenia i o znieważenie osobistej godności — ona rozstrzyga opozycje względem przyjęcia nowego członka; decyduje o przyjęciu kandydatów wrócić do Towarzystwa chcących; stanowi o ważności wniosków i zaskarżeń zanesionych przeciw Centralizacji przez pojedynczych członków; przedstawia Towarzystwu tegoż rodzaju wnioski i zaskarżenia, jeżeli je Sekcje zaniosą; nakoniec, w

razie uznania winy Centralizacji przez Ogół, zarządza nowe wybory, i doprowadza je do skutku przez Komisję z łona swego wybraną.

§ 82. Wszystkie czynności i sprawy tego rodzaju członków Sekcji Przedstawiającej dotyczące, należeć będą do Sekcji najliczniejszej.

§ 83. Sekcję Przedstawiającą Ogół Towarzystwa wybiera.

§ 84. Wybory na Sekcję Przedstawiającą, jednocześnie z wyborami na Członków Centralizacji odbywać się będą.

ROZDZIAŁ 3ci.

PRZEPISY OGÓLNE POSTĘPOWANIA. — WYROKI.

a) Wykreślenia — Apelacje.

§ 85. Sekcja mając przez którego z swych członków wniesiony akt zaskarżenia, lub sama takowy wnosząc, zakommunikuje go oskarżonemu, oznaczając termin do odpowiedzi.

§ 86. Po upłynionym terminie, gdyby nawet oskarżony nie złożył obrony, akt zaskarżenia przesłany będzie Centralizacji — i jeżeli wniesiony był przez pojedynczego członka, z dołączeniem opinii Sekcji.

§ 87. Centralizacja, uzupełniwszy instrukcję sprawy tem wszystkim, na czem by jej zbywać mogło, sprawę już gotową przesze właściwemu Sądowi Bratniemu.

§ 88. Jakkolwiek obszerną może być sprawa, najdalej w dni 15 od otrzymania ostatnich objaśnień, rozsądzoną być winna — a wyrok z oznaczeniem ilości głosów *za* i *przeciw*, Centralizacji przesłany, stonom interesowanym bez żadnej zwłoki zakommunikowany będzie.

§ 89. Wyroki Sądu Bratniego prostą większością zapadają; przy-
padkowa równość, na korzyść obwinionego liczona będzie.

§ 90. Od wyroku Sądu Bratniego wolna jest apelacja jednej i drugiej stronie do Sekcji Przedstawiającej.

§ 91. Prawo apelacji nie służy członkowi, któryby w skutek oświadczonej chęci nienależenia więcej do Towarzystwa, wykreślony został.

§ 92. Członek wykreślony wyrokiem Sądu Bratniego, przestaje należeć do posiedzeń Sekcji, choćby nawet apelację założył.

§ 93. Termin do apelacji od wyroku Sądu Bratniego jest dni 20, jeżeli wykreślony przebywa w miejscu posiedzeń Sekcji w której do wykreślenia podany został — dla zamieszkałego gdzieindziej, dni 30, licząc zawsze od dnia, w którym wykreślonemu decyzja Sądu Bratniego przesłaną została.

§ 94. Chcący użyć prawa apelacji, powody jej winien złożyć w Sekcji w której nastąpiło oskarżenie — Sekcja zaś z opinią swoją przesyła je Centralizacji dla zakommunikowania Sekcji Przedstawiającej.

§ 95. Ostatecznie zawyrokowane wykreślenie, w skutek pierwszej lub drugiej instancji, w Okólnikach Towarzystwa ogłoszone będzie.

§ 96. Skarga o wykreślenie drugi raz, na tych samych powodach podniesioną być nie może.

b) Opozycje. — Powtórne przyjęcia.

§ 97. Zaniesienie opozycji przeciw przyjęciu nowego członka i jej przesłanie, nastąpić powinno w przeciągu jednego miesiąca po ogłoszeniu przyjętego w Okólnikach.

§ 98. Członek zakładający opozycję, złoży ją w Sekcji do której składu się liczy; Sekcja zaś dołączwszy do niej opinię swoją, przesyła ją Centralizacji.

§ 99. Centralizacja podanie to odsyła bez zwłoki do Sekcji Przedstawiającej; lecz, jeżeli opozycja przychodzi z Sekcji innej jak z tej, w której przyjęcie członka zaoponowanego nastąpiło, odsyła je dopiero po zakommunikowaniu go stronie interesowanej i po odebraniu od niej odpowiedzi; następnie, otrzymaną decyzję stronom komunikuje — a w razie uchylecia przyjęcia, takowe w Okólnikach ogłasza.

§ 100. Opozycja drugi raz na tych samych powodach podniesioną być nie może.

§ 101. Powrót do Towarzystwa raz wykreślonych członków, nie prędzej jak w sześć miesięcy po wykreśleniu nastąpić może.

§ 102. Chcący powrócić do Towarzystwa, żądanie swoje powrotu złoży w Sekcji miejscowej, lub gdyby jej nie było, w Sekcji najbliższej; ta zaś, dołączwszy do złożonego sobie żądania opinię swoją, odsyła je do Centralizacji.

§ 103. Centralizacja, dołączwszy do tego podania akt zaskarżenia, obronę wykreślonego, jeżeli była, i wyrok wykreślenia, przesyła je Sekcji Przedstawiającej; otrzymaną od niej decyzję komunikuje Sekcji w której żądanie złożone zostało, dla wręczenia kandydatowi — i przyjęcie w Okólnikach ogłasza.

§ 104. Przeciw powtórnemu przyjęciu opozycja nie służy.

c) Wnioski i zaskarżenia dotyczące Centralizacji.

§ 105. Zaskarżenia przeciwko Centralizacji lub pojedynczym jej członkom o nadużycie władzy, lub wykroczenia pociągające za sobą wykreślenie z Towarzystwa członków Centralizacji; tudzież wnioski

o zmianę cząstkową lub całkowitą Centralizacji, wnoszone być powinny najprzód do Sekcji, do której wnoszący takowe należy.

§ 106. Sekcja odebrawszy takowe podanie — jeżeli je za słuszne uzna — przeszle je do Sekcji Przedstawiającej, motywując opinię swoją.

§ 107. Sekcja Przedstawiająca, jeżeliby zaskarżenie za niesłuszne uznała, starać się będzie skłonić Sekcję do jego cofnięcia; w razie zaś obstawania, przeszle je Centralizacji z określeniem terminu do odpowiedzi.

§ 108. Po nadejściu odpowiedzi, lub upłynionym terminie, Sekcja Przedstawiająca zebrawszy punkta zaskarżenia i odpowiedzi w jedno treściwe pismo, takowe wraz z opinią swoją do stanowczej decyzji Ogółowi Towarzystwa przedstawi.

§ 109. Obliczenie wotów i ogłoszenie decyzji dokonane będzie według prawideł w tytule II § 10 lit. *h.* wykazanych.

§ 110. Gdyby przedmiotem wniosku lub zaskarżenia była Centralizacja cała, lub taka liczba jej członków, bez której komplet prawem przepisany utrzymać by się nie mógł; i gdyby zaskarżenie za słuszne uznane zostało, wtenczas, obok ogłoszenia decyzji Ogółu, Sekcja Przedstawiająca zarządzi niezwłocznie nowe wybory, z grona zaś swego wybierze komissję z trzech członków złożoną, która prowadzić będzie wszystkie wewnętrzne czynności, aż do wybrania nowej Centralizacji.

§ 111. Jeżeliby zaś podane przeciw Centralizacji, wniosek lub zaskarżenie, nie były poparte przez Sekcję do której podający takowe należy — a Sekcja Przedstawiająca również niewłaściwość jego uznała; wtenczas, zamiast przygotowaną sprawę do decyzji Ogółu przedstawiać, sama o niej decyzję wyda i o takowej strony interesowane zawiadomi.

§ 112. Zaskarżenia i wnioski dotyczące Centralizacji, drugi raz na tych samych powodach podniesione być nie mogą.

TYTUŁ VII.

O FUNDUSZACH TOWARZYSTWA.

ROZDZIAŁ 1szy.

FUNDUSZE W OGÓLNOŚCI. — PODATKOWANIE.

§ 113. Fundusze Towarzystwa składają się z podańku przez Towarzystwo składanego, ze sprzedaży pism, i z dochodów nadzwyczajnych.

§ 114. Członkowie Towarzystwa wnosić będą podatek od wszystkich dochodów swoich razem wziętych, bez względu na ich źródło.

§ 115. Wolni są od wnoszenia podatku: ci których dochody z jakiegokolwiek źródła pochodzące, nie wynoszą 30 fr. miesięcznie; jako też pobierający wsparcie z funduszu podatku braterskiego.

§ 116. Podatek ma być wnoszony miesięcznie, stosownie do następującego rozkładu :

PODATEK MIESIĘCZNY DOCHÓD MIESIĘCZNY		PODATEK MIESIĘCZNY DOCHÓD MIESIĘCZNY		PODATEK MIESIĘCZNY DOCHÓD MIESIĘCZNY		PODATEK MIESIĘCZNY DOCHÓD MIESIĘCZNY	
fr.	fr. c.	fr.	fr. c.	fr.	fr. c.	fr.	fr. c.
30	— 0, 75	58	— 3, 30	86	— 6, 10	114	— 9, 60
31	— 0, 82 1/2	59	— 3, 40	87	— 6, 20	115	— 9, 75
32	— 0, 90	60	— 3, 50	88	— 6, 30	116	— 9, 90
33	— 0, 97 1/2	61	— 3, 60	89	— 6, 40	117	— 10, 05
34	— 1, 05	62	— 3, 70	90	— 6, 50	118	— 10, 20
35	— 1, 12 1/2	63	— 3, 80	91	— 6, 60	119	— 10, 35
36	— 1, 20	64	— 3, 90	92	— 6, 70	120	— 10, 50
37	— 1, 27 1/2	65	— 4, 00	93	— 6, 80	121	— 10, 65
38	— 1, 35	66	— 4, 10	94	— 6, 90	122	— 10, 80
39	— 1, 42 1/2	67	— 4, 20	95	— 7, 00	123	— 10, 95
40	— 1, 50	68	— 4, 30	96	— 7, 10	124	— 11, 10
41	— 1, 60	69	— 4, 40	97	— 7, 20	125	— 11, 25
42	— 1, 70	70	— 4, 50	98	— 7, 30	126	— 11, 40
43	— 1, 80	71	— 4, 60	99	— 7, 40	127	— 11, 55
44	— 1, 90	72	— 4, 70	100	— 7, 50	128	— 11, 70
45	— 2, 00	73	— 4, 80	101	— 7, 65	129	— 11, 85
46	— 2, 10	74	— 4, 90	102	— 7, 80	130	— 12, 00
47	— 2, 20	75	— 5, 00	103	— 7, 95	131	— 12, 15
48	— 2, 30	76	— 5, 10	104	— 8, 10	132	— 12, 30
49	— 2, 40	77	— 5, 20	105	— 8, 25	133	— 12, 45
50	— 2, 50	78	— 5, 30	106	— 8, 40	134	— 12, 60
51	— 2, 60	79	— 5, 40	107	— 8, 55	135	— 12, 75
52	— 2, 70	80	— 5, 50	108	— 8, 70	136	— 12, 90
53	— 2, 80	81	— 5, 60	109	— 8, 85	137	— 13, 05
54	— 2, 90	82	— 5, 70	110	— 9, 00	138	— 13, 20
55	— 3, 00	83	— 5, 80	111	— 9, 15	139	— 13, 35
56	— 3, 10	84	— 5, 90	112	— 9, 30	140	— 13, 50
57	— 3, 20	85	— 6, 00	113	— 9, 45	141	— 13, 65

PODATEK MIESIĘCZNY. DOCHÓD MIESIĘCZNY.			PODATEK MIESIĘCZNY. DOCHÓD MIESIĘCZNY.			PODATEK MIESIĘCZNY. DOCHÓD MIESIĘCZNY.			PODATEK MIESIĘCZNY. DOCHÓD MIESIĘCZNY.		
fr.	fr.	c.	fr.	fr.	c.	fr.	fr.	c.	fr.	fr.	c.
142	—	13, 80	157	—	16, 40	172	—	19, 40	187	—	22, 40
143	—	13, 95	158	—	16, 60	173	—	19, 60	188	—	22, 60
144	—	14, 10	159	—	16, 80	174	—	19, 80	189	—	22, 80
145	—	14, 25	160	—	17, 00	175	—	20, 00	190	—	23, 00
146	—	14, 40	161	—	17, 20	176	—	20, 20	191	—	23, 20
147	—	14, 55	162	—	17, 40	177	—	20, 40	192	—	23, 40
148	—	14, 70	163	—	17, 60	178	—	20, 60	193	—	23, 60
149	—	14, 85	164	—	17, 80	179	—	20, 80	194	—	23, 80
150	—	15, 00	165	—	18, 00	180	—	21, 00	195	—	24, 00
151	—	15, 20	166	—	18, 20	181	—	21, 20	196	—	24, 20
152	—	15, 40	167	—	18, 40	182	—	21, 40	197	—	24, 40
153	—	15, 60	168	—	18, 60	183	—	21, 60	198	—	24, 60
154	—	15, 80	169	—	18, 80	184	—	21, 80	199	—	24, 80
155	—	16, 00	170	—	19, 00	185	—	22, 00	200	—	25, 00
156	—	16, 20	171	—	19, 20	186	—	22, 20			

§ 117. Od przypadkowych, jednorazowych przychodów, ilość mającego się wnieść podatku, zostawia się dobrej woli wnoszącego.

§ 118. Członkowie żonaci lub dzieci mający, składać będą podatek od połowy tylko dochodów swoich.

§ 119. Centralizacja mocną jest na przedstawienie właściwych Sekcji zmniejszyć podatek dla członków, którzyby znajdowali się w nadzwyczajnych przypadkach, niniejszą Ustawą nieprzewidzianych.

§ 120. Umorzenie podatku zalegającego i uwolnienie zupełne od opłaty, należy również do Centralizacji, na przedstawienie właściwej Sekcji.

§ 121. Każdy członek obowiązany jest co miesiąc oświadczyć Kasjerowi Sekcji do której należy, ile miał ciągłego dochodu w upłynionym miesiącu, i przypadającą na niego ilość. — W obliczenie dochodu nie wchodzić te wszystkie koszty i wydatki, które sam rodzaj zarobkowania za sobą pociąga.

§ 122. Sekcje zebrany od członków swoich podatek miesięczny, w pierwszych dniach piętnastu każdego miesiąca do Centralizacji odsyłać są obowiązane, z wymienieniem :

- Ile każdy z członków wnieść obowiązany :
- Ile złożył;
- Ile na nim zalega.

SPIS RZECZY.

I. Pierwiastkowe usiłowania 1831—1837	str. 5
II. Zjednoczenie 1837—1846	25
III. Dynastja Czartoryskich 1834—1863	37
IV. Demokracja 1832—1863	55
V. Zakończenie	83
VI. Dodatek: Ustawa Towarzystwa demokratycznego polskiego	87



3147812